MINISTER NAGRODZIŁ DOKTORAT

Dr Natalia Daśko z Wydziału Prawa i Administracji UMK otrzymała nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP.

Po raz czternasty Urząd Patentowy rozstrzygnął konkurs o nagrodę ministra na najlepszą pracę naukową na temat własności intelektualnej. W kategorii rozpraw doktorskich jury przyznało nagrodę dr Natalii Daśko, asystentce w Centrum Badań nad Cyberprzestępczością Wydziału Prawa i Administracji UMK za pracę: „Prawnokarna ochrona znaków towarowych". Praca zawiera analizę zjawiska podrabiania towarów od strony kryminologicznej, pokazując m.in. rolę zorganizowanej przestępczości, a także zawiera badania empiryczne dotyczące praktyki działania polskich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w zakresie zwalczania procederu podrabiania towarów. Promotorem pracy, wyróżnionej wcześniej przez Radę Wydziału Prawa i Administracji, był prof. Andrzej Adamski. *(CPiI)*

Z NAJWYŻSZĄ OCENĄ

Kierunek finanse i rachunkowość prowadzony na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK otrzymał najwyższą – wyróżniającą ocenę programową od Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Nagrodę odebrał 18 listopada 2016 r. prof. Andrzej Sokala, prorektor UMK ds. studenckich i polityki kadrowej podczas obrad Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Komisja uznała, że kształcenie studentów finansów i rachunkowości na UMK – zarówno na studiach I, jak i II stopnia – spełnia kryteria programowe w najwyższym stopniu. PKA doceniła kierunek m.in. za koncepcję i program kształcenia umożliwiający osiągnięcie zakładanych efektów, prowadzone w jednostce badania naukowe, liczbę i jakość kadry naukowo-dydaktycznej, infrastrukturę, a także wewnętrzny system zapewniania jakości kształcenia zorientowany na ewaluację efektów kształcenia i doskonalenie programu. Ocena wyróżniająca została przyznana na osiem lat.

Obok finansów i rachunkowości najwyższą ocenę programową PKA mają jeszcze trzy kierunki UMK: matematyka, politologia oraz zarządzanie. *(CPiI)*

UCZELNIE WSPÓLNIE DLA REGIONU

16 grudnia w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim rektorzy pięciu publicznych uczelni regionu podpisali list intencyjny w sprawie współpracy tych uczelni.

Uroczystego parafowania porozumienia dokonali: prof. dr hab. Andrzej Tretyn – rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. Jacek Woźny – rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prof. dr hab. inż. Tomasz Topoliński – rektor Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, prof. dr hab. Jerzy Kaszuba – rektor Akademii Muzycznej Bydgoskiej oraz dr Małgorzata Legiędź-Gałuszka – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku. W uroczystości brał udział również prof. Jacek Kubica, prorektor UMK ds. Badań Naukowych

– *Mamy wolę współpracy, aby ten potencjał pogłębiać. Chcemy, aby tworzyły one pewne zgrane zespoły badawcze, gdyż poprzez współpracę naukową możemy nasz potencjał w oparciu o to, co posiadamy znacząco powiększyć* – mówił prof. Andrzej Tretyn, który podkreślał, iż uczelnie chcą współpracować dla dobra całego regionu i dla dobra poszczególnych uczelni.

W uroczystości uczestniczyli wojewoda Mikołaj Bogdanowicz, wicewojewoda Józef Ramlau, wicemarszałek Zbigniew Ostrowski. *(CPiI)*

W NUMERZE

KRONIKA REKTORSKA 4
QUO VADIS? 5
HUMANISTYKA – NADZIEJE I ZAGROŻENIA 6
POLSKIE NAUKI SPOŁECZNE Z PERSPEKTYWY EUROPEJSKIEJ I ŚWIATOWEJ 11
BARIERY ROZWOJU HUMANISTYKI W SYSTEMIE ORGANIZACJI NAUKI W POLSCE 14
JUBILEUSZ I NOWA KSIĄŻKA 17
STO ODWAŻNYCH LAT PROF. JANA ŁOPUSKIEGO 18
WYRÓŻNIENIE DLA LOGIKA 20
W PRESTIŻOWYM GRONIE 20
NAGRODA ZA MAĆKA Z BOGDAŃCA . . 20
Z NAGRODĄ MINISTRA 21
W KOMISJI TYTUŁÓW 21
W ZESPOLE ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTW 21
TO BYŁ ROK 22
HYUK LEE NAGRODZONY 24
POMYSŁY PO RAZ CZWARTY 25
MAPY NAUKI W ANALIZACH PORÓWNAWCZYCH JEDNOSTEK UMK 26
SERCE DLA MARTY 29
MÓWIĘ, WIĘC MYŚLĘ 30
KARNAWAŁ Z KANAPKAMI 31
Z SENATU 32
ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK PIETRKIEWICZA 33
CHODŹMY NA WYSTAWY 34
PODWÓJNY JUBILEUSZ ANGLISTÓW . 36
OD NOWA ZAPRASZA 36
POLICJANT GALOWY 37
ZMARŁA DR URSZULA WENCEL 38
Z ŻAŁOBNEJ KARTY 38
ŁÓDŹ Z CZASÓW MIESZKA 39
TORUŃ BLUES MEETING 2016 40
15 LAT BEZ GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO 42
KONTYNUACJE MUSZĄ BYĆ 43
CZY UMK PÓJDZIE ŚLADEM AMERYKAŃSKICH UCZELNI? 44
SUKCES GRAFIKA 44
GŁOS NA STRONIE 45
ZARAZ WRACAM 45

Ten numer „Głosu Uczelni" został zamknięty 17 grudnia 2016 r.
Redaktor prowadzący: Winicjusz Schulz

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl www.glos.umk.pl

KRONIKA REKTORSKA

7.11. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Kapituły Profesorskiej Konkursu PRODOK organizowanego przez Krajową Reprezentację Doktorantów.

13.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w rozpoczęciu rozgrywek studenckiej Ligi Piątek Piłkarskich.

15.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystościach z okazji jubileuszu 85. urodzin Profesora Stanisława Salmonowicza.

18.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w obradach Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w Warszawie.

19.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w XXII Toruńskich Spotkaniach „Colloquia Torunensia", których tematem była „Przestrzeń sumienia w życiu publicznym".

19.11. Prorektor **J. Kubica** wziął udział w koncercie laureatów Konkursu Pianistycznego im. I. J. Paderewskiego w Bydgoszczy.

20–28.11. Prorektor **W. Wysota** przebywał w Chinach na spotkaniu z przedstawicielami uczelni zainteresowanych współpracą z UMK w zakresie kształcenia studentów.

21.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w otwarciu wystawy z okazji 35-lecia strajku studenckiego na UMK.

22.11. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w Meczu Tolerancji o Puchar Prezydenta Miasta Torunia.

24–25.11. JM Rektor **A. Tretyn** i Prorektorzy **D. Dziawgo**, **B. Przyborowska** i **A. Sokala** uczestniczyli w konferencji programowej Narodowego Kongresu Nauki pod nazwą „Rozwój humanistyki: co i jak zmieniać w naukach społecznych i humanistycznych w Polsce?".

26.11. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w konferencji „70 lat fizyki w Toruniu – Fizyka w gospodarce społeczeństwa opartego na wiedzy – Forum Dziekanów Wydziałów Fizyki i Dyrektorów Instytutów Fizyki".

26.11. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Nauk Pedagogicznych.

28.11. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

28–29.11. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej kierunek kognitywistyka.

1.12. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystości wręczenia studentom stypendiów Miasta Torunia na rok 2016/2017. Tego samego dnia wziął udział w otwarciu wystawy „Stanisław Borysowski (1906–1988). Malarstwo i grafika".

1–2.12. JM Rektor **A. Tretyn** i Prorektor **W. Wysota** uczestniczyli w konferencji „Polskie uczelnie w światowej perspektywie" odbywającej się w Warszawie.

1–2.12. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej kierunek fizyka.

3.12. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom wydziału Prawa i Administracji.

5.12. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w konferencji „Nauka–Innowacje–Biznes" w Bielsku-Białej.

5.12. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego prof. Bogusławowi Śliwerskiemu.

8.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w IX ogólnopolskim seminarium „Komputer w szkolnym laboratorium przyrodniczym".

8–9.12. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w konferencji programowej Narodowego Kongresu Nauki pod nazwą „Współpraca nauki z gospodarką i administracją dla rozwoju innowacyjności" we Wrocławiu.

9.12. Prorektorzy **B. Przyborowska**, **A. Sokala** i **A. Wysota** wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych prof. Andrzeja Bulsiewicza.

9.12. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystości podpisania porozumienia o współpracy z Uniwersytetem Łódzkim.

10.12. JM Rektor **A. Tretyn** i Prorektor **W. Wysota** uczestniczyli w XV Uniwersyteckim Koncercie Charytatywnym.

16–17.12. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Ciążeniu. *(czy)*

Zespół redakcyjny: **Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego),** Aleksander Anikowski, Bożena Bednarek-Michalska, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczekalski, Andrzej Romański

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Sebastian Dudzik, Jarosław Dumanowski, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Anna Molenda, Edward Saliński, Sebastian Żurowski

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Reja 25, pok. 7 i 12, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Winicjusz Schulz

QUO VADIS?

Sienkiewiczowskie tytułowe pytanie świetnie oddaje ducha debaty, która 24 i 25 listopada 2016 roku odbywała się w Toruniu w CKK Jordanki, a której współorganizatorem był Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Była to konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki „Rozwój humanistyki: co i jak zmieniać w naukach społecznych?”.

Wybitni przedstawiciele polskiej humanistyki i nauk społecznych, reprezentanci różnych naukowych pokoleń wzięli udział w debacie, która miała wskazać najważniejsze problemy środowiska, szanse jego rozwoju. Mówiono o miejscu humanistyki na mapie nauki, o ścieżkach kariery, szansach na szersze wejście polskiej humanistyki i nauk społecznych w obieg nauki światowej. Dość często powracał wątek ewaluacji dokonań naukowców reprezentujących nauki humanistyczne i społeczne. Mówiono też o perspektywach młodych naukowców.

Oficjalnie konferencję otwarto 25 listopada i tego dnia w programie znalazły się cztery dyskusje panelowe oraz wystąpienia tematyczne. Dzień wcześniej (24 listopada) odbyły się spotkania zamknięte zespołów roboczych, a wyniki tych spotkań moderatorzy zaprezentowali pod koniec obrad plenarnych.

Konferencję uroczyście otworzył prof. dr hab. Andrzej Sokala, prorektor UMK. Pierwszym, który zabrał głos w ramach tematycznych wystąpień ekspertów, był premier oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, ukazując swoją wizję rozwoju humanistyki w Polsce, a także rolę Narodowego Kongresu Nauki, którego toruńskie spotkanie było jedną z tematycznych konferencji programowych.

W gronie ekspertów, których wystąpienia wzbudziły szczególną uwagę był prof. Jan Kubik z University College London, można by rzec „bywalec światowych salonów naukowych”. I właśnie z takiej perspektywy – osoby wykształconej, a potem także współpracującej i pracującej na najsłynniejszych zagranicznych uczelniach – podzielił się refleksjami o szansach (ale i też słabościach) polskich naukowców.

Z kolei archeolog prof. Przemysław Urbańczyk (Instytut Etnologii i Archeologii PAN) odniósł się do specyfiki nauk humanistycznych i społecznych w stosunku do innych dziedzin wiedzy. Przypomniał, że archeologia, choć zaliczana do nauk humanistycznych, w dużej mierze korzysta też z osiągnięć nauk eksperymentalnych. Wskazał również na szereg wyzwań i zagrożeń, jakie przed humanistyką stoją. Przestrzegał przed upolitycznieniem nauki. Zwracał uwagę na degradację jakości profesur, habilitacji, doktoratów.

Fot. Adam Zakrzewski

Zwieńczył swe wystąpienie przestrogą, że może kończą się już pokolenia potrafiące napisać książkę, czy inne większe dzieła, a zaczyna się epoka chaotycznej wędrówki po internetowej sieci.

O podsumowanie dwudniowego spotkania pokusił się prof. Jarosław Górniak, przewodniczący Rady Narodowego Kongresu Nauki. Podkreślił, że toruńskie spotkanie to „bogata konferencja”. Podziękował jej toruńskim organizatorom i zachęcił naukowców, którzy nie mieli okazji do wyrażenia swych opinii do uczynienia tego na internetowej stronie Narodowego Kongresu Nauki.

Szereg znaczących wystąpień z listopadowej konferencji prezentujemy w tym wydaniu „Głosu Uczelni”. Przy okazji dziękujemy za pomoc wielu pracownikom Wydziału Humanistycznego. Publikacje w większości przypadków i z uwagi na ograniczoną objętość naszego miesięcznika prezentujemy w wersjach skróconych i opatrzyliśmy redakcyjnymi tytułami.

HUMANISTYKA – NADZIEJE I ZAGROŻENIA

Wystąpienie Jarosława Gowina, wicepremiera i ministra nauki i szkolnictwa wyższego na konferencji programowej Narodowego Kongresu Nauki w Toruniu

Panie Rektorze, Panie Prezydencie, Pani Poseł, Szanowni Państwo!

Bardzo się cieszę, że mogę po raz kolejny zabrać głos z tego miejsca. Bardzo piękny architektoniczne przykład tego, w jaki sposób działalność samorządu, jednego z najlepszych samorządów w Polsce, niech Pan Prezydent pozwoli mi to powiedzieć – splata się z działalnością artystów i naukowców. Bardzo dziękuję Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika, zarówno władzom, jak i całej społeczności akademickiej, za świetne zorganizowanie tej konferencji. Bardzo dziękuję Państwu za obecność. Jest dla mnie coś bardzo budującego, że na drugiej, kolejnej konferencji z tego cyklu, który poprzedza, przygotowuje Narodowy Kongres Nauki – zainteresowanie tą debatą jest tak duże. Moja radość z tego faktu nie jest radością naiwną. Mam świadomość, że przyjechaliśmy tutaj dyskutować, przyjechaliśmy tutaj w wielu sprawach się spierać i nie ma w tym nic złego.

Prace nad nową ustawą, która chciałbym, żeby była konstytucją dla polskiej nauki, nie na następne lata, ale wręcz przynajmniej co do swych zasadniczych zrębów na następne dziesięciolecia, wchodzą w fazę decydującą. Znamy już pierwszy projekt jednego z trzech zespołów wyłonionych w konkursie, które mają przygotować szczegółowe, konkurencyjne założenia do nowej ustawy. Jesteśmy w toku konferencji, różnego rodzaju debat, spotkań eksperckich. Z tego wszystkiego wyłoni się kształt nowej ustawy. I teraz w sposób oczywisty w tych debatach ścierają się różne koncepcje, punkty widzenia, uzasadnione interesy, bo o tych interesach dobrze pojętych, dobrze rozumianych, też nie można zapominać. I w takim ścieraniu się, jeszcze raz to podkreślę, nie ma nic złego. Tak się dochodzi do rozwiązań optymalnych: poprzez dialog, poprzez spór, ścieranie się postaw. Miałem zaszczyt w zastępstwie pani premier Szydło wręczyć Nagrody Prezesa Rady Ministrów dla szczególnie wybitnych naukowców. I dla tych uznanych z tytułami profesorskimi i tych trochę młodszych i wreszcie tych najmłodszych, czyli najwybitniejszych młodych doktorów. I podczas wręczania tych nagród, jeden rzeczywiście bardzo młody doktor, wziąwszy z moich rąk dyplom, pochylił się i szepnął: *Panie ministrze, proszę, żeby pan reformował polską naukę intensywnie i odważnie.* I to jest postawa dużej części środowiska akademickiego, ale ta postawa też ściera się z przekonaniami tych, którzy uważają, że co do zasady, powinniśmy zachować system szkolnictwa wyższego i nauki w obecnym kształcie. Nie ukrywam,

Fot. Adam Zakrzewski

że mnie bliskie jest podejście tego młodego doktora. Te jego słowa na pewno przez najbliższe trzy lata będą towarzyszyć moim działaniom. Zmiany powinny być intensywne, odważne, ale równocześnie powinny być, po pierwsze – bardzo dobrze przemyślane i po drugie – przedyskutowane. Przedyskutowane nie po to, żeby osiągnąć powszechną zgodę. Na pewno także na tej sali, także podczas następnych debat, będziemy się między sobą różnić. Ale chodzi o to, żeby przedyskutować te zmiany w taki sposób, aby finalny kształt rozwiązań był akceptowany, przynajmniej przez znaczącą cześć środowiska akademickiego, środowiska naukowego.

Dzisiaj rozmawiamy o problemie, który może jest szczególnie nabrzmiały: o przyszłości nauk humanistycznych i społecznych. Odbywam bardzo wiele spotkań z przedstawicielami różnych dyscyplin, dziedzin, obszarów nauki i mam takie poczucie, niech mi Państwo wybaczą, jeżeli to będzie krzywdzące, że to właśnie ze strony środowiska, zwłaszcza humanistów, a zwłaszcza w dużym stopniu środowiska przedstawicieli nauk społecznych, szczególnie często stykam się z takim przekonaniem, że generalnie rzecz biorąc sprawy idą w złą stronę i że humanistyka oraz nauki społeczne są szczególnie niedoceniane, pokrzywdzone. W tych środowiskach też najczęściej stykam się z takimi przekonaniami, że raczej należy trzymać się utartych dróg, niż podejmować ryzyko wchodzenia w niezbadane do tej pory rozwiązania. O tym też będziemy tutaj dzisiaj rozmawiać.

Nieprzypadkowo poruszamy temat przyszłości humanistyki i nauk społecznych na samym początku naszych rozważań kongresowych, zaraz po umiędzynarodowieniu, o którym rozmawialiśmy przed miesiącem w Rzeszowie. Bez włączenia polskiej nauki w obieg międzynarodowy możemy zapomnieć o zdobyciu jej naprawdę znaczącej pozycji na świecie. Ale z kolei bez rozwoju humanistyki i bez dbałości o dziedzictwo narodowe, stracimy namysł nad tym, do czego w ogóle dążymy. Humanistyka odpowiada za formowanie człowieka – za formowanie jego duszy, charakteru, poglądów, za budowanie logicznych struktur naszego myślenia o świecie. Humanistyka daje podwaliny pod rozwój społeczeństw. Niedawno usłyszałem takie słowa, które wydają mi się bardzo trafne, że ucieczka od humanistyki byłaby ucieczką donikąd. Zmieniające się otoczenie społeczno-gospodarcze, preferujące ścisłe, przyrodnicze i techniczne kierunki nauki, wpłynęło na obniżenie pozycji polskiej humanistyki i nauk społecznych. To obniżenie jest bardzo wymierne – wystarczy spojrzeć na to, w jaki sposób dzielone są fundusze europejskie. W oczywisty sposób nauki społeczne, zwłaszcza nauki humanistyczne, są tutaj pokrzywdzone. Staramy się to zmienić, nie jest to łatwe, bo wymaga uzgodnień z Komisją Europejską. Od samego początku, kiedy wraz z moimi współpracownikami weszliśmy do ministerstwa, rozpoczęliśmy renegocjacje z Komisją Europejską, np. dotyczące Krajowych Inteligentnych Specjalizacji. W tej chwili te negocjacje wchodzą w fazę decydującą, bo właściwie dopiero teraz Komisja Europejska gotowa jest z poszczególnymi krajami członkowskimi poważnie to dyskutować. Zobaczymy, czy uda się uruchomić dodatkową inteligentną specjalizację adresowaną właśnie do humanistyki i nauk społecznych, ale na pewno taki jest mój cel.

Panuje w Polsce takie przekonanie, że nauki humanistyczne, społeczne, nie mają praktycznego i rynkowego zastosowania. Często nie docenia się także kluczowego znaczenia cywilizacyjnego humanistyki. Ta teza o niepraktyczności i gospodarczej nieprzydatności humanistyki wynika z niedostrzegania wzrostu znaczenia kompetencji ogólnych we współczesnej gospodarce, z niedoceniania zdolności do refleksji nad rozwojem gospodarczym, roli humanistyki w kształtowaniu relacji międzyludzkich, a także ich znaczenia w ukierunkowywaniu innowacji. Trzeba dodać, że problem ten wynika również z izolacji nauk humanistycznych i społecznych od nauk ścisłych, przyrodniczych czy technicznych oraz stosunkowo niskiego w Polsce poziomu interdyscyplinarności w badaniach i kształceniu. Tymczasem, humanistyka jest kluczowym elementem funkcjonowania społeczeństwa jako wspólnoty, niezbędnym do rozwoju, a przynajmniej świadomego rozwoju innych nauk. Innowacyjność, o którą tak zabiegamy, również ja osobiście, jest przecież nie tylko czystą nauką czy praktyką. Tej innowacyjności nie byłoby, nie będzie, bez poznania i zrozumienia wartości społecznych. Innowacje mają prawie zawsze swój aspekt, komponent technologiczny, ale istota innowacji jest społeczna. Technologie mogą służyć jakości życia, ale mogą też być przekleństwem. Znamy to doskonale z historii, pamiętamy pewnie wszyscy słowa Karla Jaspersa, że mamy cywilizację na miarę bomby atomowej, ale nie mamy etyki na miarę fizyki jądrowej. Ostatnio coraz częściej mówi się, i bardzo słusznie, czego promotorem jest profesor Jarosław Górniak, o innowacjach społecznych, nowatorskich rozwiązaniach problemów społecznych o zasięgu lokalnym i ponadlokalnym. Musimy o tym wszystkim pamiętać, myśleć także o wdrożeniowej ścieżce kariery akademickiej, czy projektując programy wspierające innowacyjność nauki. Piękno, dobro i prawda nigdy nie mogą utracić swojego znaczenia. Mówię to jako filozof, co prawda od dawna upadły w politykę, ale niezapominający o tym, czego nauczyłem się na studiach i potem jako pracownik naukowy. Studia z zakresu filozofii, historii, literatury, sztuki, religii, języków, kultur są ważne, niezbędne, dla budowania tożsamości i przekraczania jej dotychczasowych granic. Dla zrozumienia kultury własnej i innych, tego co nas łączy i tego, gdzie można uczyć się szacunku dla różnorodności. Humanistyka pielęgnuje wartości, określa powinności,

kultywuje ducha twórczości i prowokuje do namysłu nad sensem, motywując do szukania prawdy. Nie do przecenienia jest kształcenie akademickie w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Kształcenie, które powinno dotyczyć wszystkich osób zdobywających wykształcenie wyższe. Podobnie zresztą jak rozwijanie u przyszłych profesjonalistów fundamentalnych kompetencji z zakresu matematyki czy logiki. Współczesny rynek pracy oczekuje od swoich specjalistów nie tylko umiejętności ściśle zawodowych, ale nade wszystko szerokich kompetencji ogólnych – zdolności do uczenia się i rozumienia kontekstu kulturowego, ufundowanego na świadomości własnych korzeni cywilizacyjnych. Nauki społeczne i humanistyczne powinny odnaleźć i zdefiniować swoje miejsce w tym zakresie. Niektórym humanistyka, a zwłaszcza nauki społeczne, kojarzą się z produkcją – nieprzypadkowo używam tego słowa – absolwentów z niewielkimi szansami na rynku pracy. Tymczasem wyniki pierwszej edycji monitoringu karier zawodowych absolwentów, przy świadomości ograniczonej reprezentatywności tych pierwszych wyników, bo takie naprawdę reprezentatywne wyniki będziemy znali za kilka lat, pokazują, że do takich opinii, iż humanistyka i nauki społeczne nie przygotowują do rynku pracy, trzeba podchodzić z dużą dozą ostrożności, dlatego, że absolwenci dużej części kierunków humanistycznych i społecznych mogą całkiem dobrze radzić sobie na rynku pracy – często dużo lepiej od absolwentów kierunków z niektórych innych obszarów, no i właściwie wbrew poglądom wygłaszanym przez rozmaitych samozwańczych ekspertów. Sytuacja absolwentów zależy przede wszystkim od jakości i przydatności kształcenia w poszczególnych uczelniach. To jest ogromnie ważne. Badanie ekonomicznych losów absolwenta będzie w sposób bardzo precyzyjny – no i bezwzględny – pokazywać w ciągu kilku lat, jaki jest poziom kształcenia i przygotowania do zmierzenia się z rynkiem pracy na tych samych kierunkach, ale na różnych uczelniach. Losy ekonomiczne absolwentów zależą w ogromnej mierze od zaangażowania samych studentów, od ich pasji. Takie osoby, które są pasjonatami, mają szczególne cechy charakterologiczne, szczególne zainteresowania poznawcze, po każdym kierunku studiów są poszukiwane na rynku racy. Odkłamywanie mitów dotyczących przydatności studiów wyższych jest jednym z celów tego nowego systemu monitorowania karier zawodowych absolwentów. Ten system stworzony przez doktora socjologii z Uniwersytetu Warszawskiego, system uważany dzisiaj za zdecydowanie najprecyzyjniejszy. To jest świetny przykład innowacji społecznej, będącej wynikiem zaangażowania naukowca, czy naukowców, całego zespołu reprezentującego nauki społeczne.

Z naciskiem powiedziałem o tej produkcji absolwentów, bo nie jesteśmy tutaj wzajemnie od tego, żeby sobie mówić tylko rzeczy miłe; jest też ciemna strona kształcenia na kierunkach społecznych czy humanistycznych, bardziej na społecznych, czyli zjawisko umasowienia, przekraczającego zdecydowanie granice zdrowego rozsądku. Umasowienia będącego czymś sprzecznym z misją szkół wyższych i jednoznacznie czymś rozmijającym się z potrzebami otoczenia społeczno-gospodarczego, przede wszystkim z nadziejami, które ci młodzi ludzie, powierzeni naszej opiece, nasi studenci, formułują wobec uczelni i wobec polskiego państwa. Widać to bardzo wyraźnie na przykładzie nowego algorytmu finansowego. Odchodzimy od finansowania uczelni w zależności od liczby studentów, stawiamy na różnego rodzaju kryteria jakościowe. Jedno z takich kryteriów to branie pod uwagę proporcji między liczbą studentów a liczbą pracowników naukowych, czyli model skandynawski. Skandynawowie określają, że optymalna proporcja to jeden pracownik naukowy na dwunastu studentów. Troszkę podnieśliśmy tę barierę: jeden na trzynastu. Za taką proporcję uczelnie otrzymywać będą najwyższe dotacje. Mamy szczegółowe dane z Polonu za rok 2015, jak to wygląda na poziomie poszczególnych uczelni. Uniwersytet Mikołaja Kopernika wypada, mogę powiedzieć to z radością, tutaj dobrze. Widzimy też, jak to wypada na poziomie poszczególnych kierunków. I niestety kierunkami zdecydowanie najbardziej umasowionymi są niektóre kierunki z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Do myślenia daje także fakt, że ponad połowa uczestników studiów doktoranckich to są przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych, co rodzi uzasadnione pytanie o odpowiedniość struktury oraz jakość kształcenia kadr naukowych.

Skoro zacząłem mówić o liczbach, pozwólcie Państwo, że podam garść danych, bo moje wystąpienie nie ma charakteru kurtuazyjnego, tylko jest pierwszym głosem w dyskusji. Dobrze jest opierać się w dyskusji także na twardych danych liczbowych. Studenci kierunków studiów przypisanych do obszarów nauk społecznych oraz nauk humanistycznych stanowią ponad połowę wszystkich studentów polskich uczelni – jeśli chodzi o nauki społeczne to jest 40%, jeśli chodzi o nauki humanistyczne – 11%. Spośród blisko 44 tysięcy uczestników studiów doktoranckich, jest to stan na koniec roku 2015, aż 53% to są przedstawiciele tych dwóch obszarów wiedzy. Struktura kształcenia na studiach doktoranckich, prowadzonych przez polskie uczelnie i instytuty naukowe, zdecydowanie odbiega od struktury w jednostkach naukowych w krajach Unii Europejskiej. Często stawiamy sobie Unię Europejską za wzór, często mojemu rządowi nasi oponenci stawiają Unię Europejską za wzór. Czasami moim zdaniem bezpodstawnie, ale w tym przypadku odwołanie się do wzorów unijnych jest absolutnie zasadne, ponieważ ta dysproporcja wskazuje na zdecydowanie większe w przypadku Pol-

ski znaczenie programów humanistycznych i społecznych oraz jednocześnie zdecydowanie mniejsze, powiedziałbym zdecydowanie zbyt małe, znaczenie obszaru nauk ścisłych. Nauczyciele akademiccy reprezentujący obszar nauk humanistycznych stanowią aż ponad 22% samodzielnych nauczycieli akademickich, a w przypadku nauk społecznych blisko 17%, no co daje tylko minimalnie odmienny odsetek w stosunku do samodzielnych pracowników akademickich reprezentujących obszar nauk technicznych, których jest 16,8%. Więc jak Państwo widzicie, trudno nie zauważyć bardzo dużej różnicy w zakresie odsetka nauczycieli akademickich, reprezentujących obszar nauk społecznych względem udziału studentów kształcących się na kierunkach studiów przyporządkowanych do obszaru nauk społecznych. Mamy bardzo dużo studentów na tych kierunkach i stosunkowo niewielu samodzielnych pracowników naukowych. Przypomnę te dane – 40% studentów to są studenci kierunków społecznych, a niecałe 17%, 16,5% to jest liczba samodzielnych pracowników naukowych. Odwrotne relacje są w przypadku nauk humanistycznych, gdzie liczba samodzielnych pracowników naukowych jest proporcjonalnie dwukrotnie liczniejsza w stosunku do studentów. Nie mówię, że to jest coś złego, dlatego, że w humanistyce bardzo ważna jest ta relacja mistrz – uczeń. I te dane, które podaję, można interpretować na bardzo różne sposoby – ale ważne jest, żebyśmy oparli tę naszą dyskusję na gruncie kilku twardych liczb. Także w przypadku pracowników uczelni oraz instytutów naukowych prowadzących badania naukowe, przedstawiciele nauk humanistycznych przeważają liczebnie nad przedstawicielami nauk społecznych. Pracownicy obydwu obszarów wiedzy prowadzący badania naukowe, koncentrują się głównie w uczelniach, które stanowią łącznie 15,6%, przy jedynie 2% w instytutach naukowych. Mam tutaj na myśli łącznie Instytuty Polskiej Akademii Nauk oraz inne instytuty badawcze.

To garść danych, a teraz garść pytań do rozważenia. Pierwszy blok: bardzo nurtuje mnie na przykład to, na czym polega doskonałość naukowa w humanistyce i naukach społecznych? W oparciu o jakie kryteria można ją zidentyfikować? W jaki sposób nauki społeczne i humanistyczne powinny być ewaluowane? Bardzo kontrowersyjny temat. I w jaki sposób finansowane? Na czym ma polegać wyjątkowość ewaluacji, w tym parametryzacji publikacji naukowych humanistycznych i społecznych w stosunku do innych dziedzin nauki? Wyniki tych dyskusji będą miały zasadnicze znaczenie dla jednostek naukowych i ich finansowania. Wśród tych kryteriów projakościowych, które wprowadzamy do nowego algorytmu finansowego, bardzo duże znaczenie będzie miała kategoria naukowa danej jednostki.

Drugi blok pytań: jakie działania organizacyjne, finansowe i kadrowe są konieczne dla podniesienia jakości i oryginalności badań w humanistyce i naukach społecznych i jak zapewnić dostępność wysokiej jakości kształcenia w tych obszarach, kluczowych dla rozwoju kultury naukowej? Kolejna sprawa: jak przełamać granice dyscyplin i doprowadzić do ściślejszej współpracy humanistyki i nauk społecznych z innymi naukami, zarówno w obszarze badania, jak i w obszarze kształcenia. Następny temat: w jaki sposób wykorzystać szczególny charakter publicznej użyteczności nauk humanistycznych i społecznych? Jak lepiej dostrzegać i doceniać ich aplikacyjność, mającą diametralnie inny wymiar niż w przypadku nauk technicznych czy medycznych, ale inny wymiar to nie znaczy, że mniejszą wagę. Kolejna sprawa: jak kształcić kadrę naukową, by zapewnić polskiej myśli humanistycznej i społecznej wpływ na globalną kulturę i rozwiązania instytucjonalne? Kolejny obszar do refleksji: jak kształtować ścieżki kariery akademickiej w humanistyce i naukach społecznych? I wreszcie drażliwy temat, ale na pewno nie powinniśmy go pominąć: dlaczego nauki humanistyczne są obszarem, w którym system grantowy przyjął się w zdecydowanie najmniejszym stopniu?

Pod tym względem muszę powiedzieć, że opinie w środowisku samych humanistów i przedstawicieli nauk społecznych są radykalnie rozbieżne. Jeszcze zanim zostałem ministrem, często słyszałem takie narzekania, skargi na to, że system grantowy Narodowego Centrum Nauki jest niedostosowany do specyfiki nauk humanistycznych zwłaszcza, ale także nauk społecznych. Gdy zostałem ministrem – i to była jedna z pierwszych rzeczy, którą się zająłem – postanowiłem przyjrzeć się tej sprawie. Muszę powiedzieć uczciwie, że uważam system grantowy NCN za w pełni dostosowany do specyfiki tych nauk. Jeżeli macie Państwo inne zdanie, chętnie dam się przekonać. Proszę Państwa, jest 25 listopada. „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora". To powiedział książę Konstanty w trzecim akcie „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, kiedy uzbrojeni studenci Szkoły Podchorążych zbliżają się do Belwederu. My się też spotykamy w tej niebezpiecznej porze, by rozmawiać o sytuacji humanistyki i o tym, by nadać jej odpowiednią dla niej rangę. Albo, jak uważają niektórzy, doprowadzić wręcz do jej odrodzenia. Ten problem był dostrzegany także przez moich poprzedników czy poprzedniczki. Dokładnie przed sześciu laty, również w listopadzie, ustanowiony został Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Ten program w ciągu sześciu lat budził tyleż zachwytów, ile kontrowersji, ale jednak środowisko humanistyczne wydaje się jednomyślne, czy prawie jednomyślne, by był on kontynuowany. Bardzo doceniam zasługi tego programu, bo w czterech edycjach przekazano na badania humanistyczne już około 380 milionów złotych. Powiem uczciwie, że kiedy przychodziłem do ministerstwa, to miałem taki zamiar, żeby ten program zlikwidować. Uważałem, że powinien zostać włączony do Narodowego Centrum Nauki, ale po

dogłębniejszej analizie przyjąłem argumentację tych, którzy mówili, że jest taki typ badań, przede wszystkim badania dokumentacyjne, wieloletnie programy źródłowe, które do specyfiki NCN-u nie pasują. Dlatego postanowiłem odświeżyć formułę Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki i krytykę wobec poprzedniej wersji wykorzystać do tego, by budować nowy lepszy twór, a nie burzyć tego, co już zostało zrobione. Staramy się w ministerstwie nie przeprowadzać rewolucji, wykorzystywać wszystko to, co jest cenne w dorobku poprzednich ministrów, ale równocześnie staramy się nadać zmianom w polskiej nauce i w polskim szkolnictwie wyższym jednak większą dynamikę. Bo widać przy wszystkich osiągnięciach polskiej nauki i przy wszystkich pozytywnych zmianach na polskich uczelniach, że tracimy dystans. Nie dlatego, żebyśmy stali w miejscu; idziemy do przodu, tylko problem polega na tym, że w tym samym czasie świat do przodu biegnie. W przypadku NPRH zdecydowałem się na powołanie nowej rady tego programu i w jej ręce oddałem przygotowanie nowej formuły tego programu. Nie miałem z tym nic wspólnego: rada otworzyła program na głosy środowiska humanistycznego, po raz pierwszy konkursy w module dziedzictwa narodowego wyłonionych ze zgłoszeń środowiskowych. Swój debiut będą miały także projekty realizowane w dodatkowym module konkursowym, w module „Fundamenty", to będą programy zamawiane ministra. Ministerstwo i w ogóle państwo nie może zrezygnować z czegoś takiego, jak polityka naukowa. Muszą być pewne obszary, które z punktu widzenia państwa mają znaczenie konstruktywne. Jednym z takich obszarów, jeśli chodzi o humanistykę, jest badanie dziedzictwa Polski Jagiellońskiej. I taki jest właśnie ten pierwszy program zamawiany. Minister formułuje program, ale wszystkie szczegóły należą do działającej w sposób w pełni autonomiczny rady. To rada rozwija, buduje swoją specyfikę, programy, zastanawia się nad odrębnością tych programów w stosunku do systemu grantowego NCN-u. No i przede wszystkim stara się, myślę, że z powodzeniem, nadać temu programowi charakter bardziej przejrzysty. Bo to było przedmiotem kontrowersji w przeszłości.

Chcę też podkreślić, że NPRH to nie jest jedyny dodatkowy strumień pieniędzy skierowanych na finansowanie rozwoju humanistyki. W tym roku ustanowiłem też program „Dialog" i jednym z trzech jego filarów, obok doskonałości naukowej i nauki dla innowacyjności, jest obszar humanistyka dla rozwoju. W ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, realizowany jest obecnie rozpisany przez moją poprzedniczkę program „Edukacja filozoficzna", wspierający rozwój oferty uczelni w zakresie spełniania przez nią służebnej roli wobec społeczeństwa, umożliwiający zaangażowanie się szkół wyższych we współpracy z jednostkami oświatowymi w zakresie filozofii i logiki. Już wkrótce uruchomimy kolejny konkurs w ramach programu POWER, opiewający na kwotę – w tej chwili to jeszcze szacujemy dokładnie – między 500 a 750 milionów złotych. To jest bardzo poważna szansa dla polskich uczelni – zarówno dla tych, które chcą się jeszcze szybciej rozwijać, jeszcze mocniej stawiać na doskonałość naukową i doskonałość kształcenia, jak i tych, które według nowych zasad algorytmu będą nieco na finansowaniu tracić. Poprzez przedstawienie dobrze przemyślanego programu rozwoju uczelni, będą mogły grantami z programu POWER rekompensować sobie te ubytki. Ten program będzie także dużą szansą dla nauk humanistycznych i społecznych i serdecznie Państwa zapraszam do tego, żebyście bardzo aktywnie w tym programie uczestniczyli i aplikowali o te granty.

Kończąc już, chcę zadać parę pytań natury ogólniejszej. Nie chodzi tylko o liczby, nie chodzi tylko o nowe prawo, nie chodzi tylko o reformę taką bądź inną – może i te zmiany, które proponujemy, nie powiodą się, ale alternatywą jest stagnacja. Chodzi też o najgłębszą refleksję nad sensem człowieczeństwa, a zatem tym, czy w szybko rozwijającym się świecie, świecie elektrycznych samochodów, Zderzaczy Hadronów, elektronicznych gadżetów, które mierzą każdy krok i sygnalizują, kiedy powinniśmy iść spać albo kiedy powinniśmy kończyć wystąpienie – czy humanistyka jest nam jeszcze potrzeba? Czy namysł nad prawdą, dobrem, pięknem, nad poszukiwaniem nowych znaczeń w zbadanych dziesiątki razy dziełach Norwida, nad czytaniem po raz kolejny dzieł Henryka Elzenberga, które studiowałem kiedyś gruntownie jako student, a potem miałem przyjemność wydawać jako edytor; czy wertowanie śladów historii w najdawniejszych kronikach albo badanie śladów dawnych cywilizacji w naszych jednostkach archeologicznych – czy to wszystko ma w ogóle jakiś sens w obliczu najnowszych odkryć i zaawansowanych technologii? Jesteśmy prawdopodobnie jedynym gronem w Polsce, które nie ma wątpliwości, jak brzmi odpowiedź na te pytania. Ale wyobraźmy sobie przez chwilę świat, w którym humanistyka została zmarginalizowana i pozostawiona niewielkiej grupie specjalistów. Wyobraźmy sobie świat bez humanistyki, świat, w którym nie ma etyków, rozważających moralne konsekwencje przełomowych odkryć, świat, w którym literaturę zastąpiono obrazkowymi historyjkami i grafikami. Świat, w którym historia jest zbyt odległa, by mogła przystawać do zaawansowanych rozwiązań. Kim wówczas bylibyśmy? I czy nie jest tak, że znaleźliśmy się o krok od takiego świata? Najgłębszy sens tego naszego spotkania, tutaj w Toruniu, jednym z magicznych miast Europy, polega na tym, byśmy wspólnie do takiego świata nie dopuścili. Dziękuję bardzo.

Tytuł pochodzi od redakcji. Tekst nie jest autoryzowany.

Prof. Jan Kubik

POLSKIE NAUKI SPOŁECZNE Z PERSPEKTYWY EUROPEJSKIEJ I ŚWIATOWEJ

Jest to dla mnie niezwykły zaszczyt tu być. Zostałem zaproszony do tego wystąpienia miesiąc temu i niestety nie miałem możliwości, żeby się dobrze do niego przygotować w sposób systematyczny. Zresztą, nie jestem socjologiem zajmującym się szkołami, czy szkołami wyższymi, czy kształceniem na poziomie uniwersyteckim, więc po namyśle postanowiłem skupić się na tym, co przeżyłem przez ostatnie 30–40 lat, a w kilku miejscach byłem i problemy, nad którymi Państwo tutaj debatujecie, są również problemami, o których muszę myśleć niemal codziennie na obecnej mojej uczelni. W związku z tym będzie to refleksja osobista, miejscami może kontrowersyjna, a miejscami będzie się zapewne pokrywać z wieloma zagadnieniami, o których tu już była mowa. Ale przecież jest ważne, żeby pewne sprawy zobaczyć z kilku pozycji, z kilku perspektyw.

Głównie więc, będą to doświadczenia osobiste – zapoznałem się z wieloma programami studiów w USA, byłem na dużym uniwersytecie stanowym, gdzie pełniłem różne funkcje, szczególnie w ostatnich latach przed przyjazdem do Londynu. Pracowałem również sporo z ludźmi z Harvardu czy z Princeton, a studiowałem na Columbii, więc znam trochę też to, co się dzieje na uniwersytetach prywatnych w Stanach. W Wielkiej Brytanii pracuję na UCL (University College London – red.), który jest wielkim uniwersytetem, ma takie „dumne przesłanie", że jest jedynym poważnym kompetytorem[1] (przepraszam, czasami brakuje mi polskich słów) Oxford i Cambridge. Nie tylko kieruję School of Slavonic and East European Studies, ale jestem też w tej chwili Pro-Vice-Provost[2] od spraw europejskich, więc możecie sobie Państwo wyobrazić, co się dzieje od momentu Brexitu z moim czasem. Ale od 1989 roku wracam do Polski często, co najmniej raz w roku, biorę udział w badaniach, uczę w Graduate School for Social Research prawie od początku tej szkoły w Polskiej Akademii Nauk. Byłem także profesorem wizytującym na UW i UJ oraz na Uniwersytecie SWPS, także wiem, szczególnie od strony kształcenia studentów doktorantów i post-doc'ów, jak to wszystko funkcjonuje.

Zacznę od określenia największych problemów, największych sił, które nazywam presjami tektonicznymi, które zmieniają świat i wpływają na relacje pomiędzy akademią – wieżą z kości słoniowej – a resztą tego świata. Wydaje mi się, że najważniejszym procesem, który obserwujemy, jest globalizacja i internacjonalizacja. Chodzi o to, że tam, gdzie osiąga się najlepsze wyniki, bariery narodowe przestały istnieć. Jak przyglądam się moim kolegom w Londynie, np. podczas zebrania, to widzę, że na sali nie ma ani jednego Brytyjczyka, są ludzie z całego świata; więc idea republiki badaczy, uczonych, jest realizowana coraz intensywniej. Wydaje mi się, że to jest bardzo mocna przesłanka do dalszych analiz.

Fot. Adam Zakrzewski

Po drugie, jest coś takiego jak neoliberalny *zeitgeist*, czyli zaciskanie pasa. Widziałem to już bar-

dzo wyraźnie w Stanach Zjednoczonych, jeśli chodzi o dopływ środków finansowych na uniwersytety. W Wielkiej Brytanii jest to czasami wręcz bolesne, szczególnie od momentu kiedy rząd wycofał się z finansowania wielu części programów uniwersyteckich. Następuje, o czym już była mowa i w wypowiedzi Pana Premiera i wcześniej, profesjonalizacja, standaryzacja, cyfryzacja i biurokratyzacja. Intelektualista staje się ekspertem, specjalistą i tego się od niego oczekuje. Może nie jest to samo w sobie złe, ale jest to jakaś dość istotna, być może dramatyczna, zmiana. Szczególnie w samoocenie, samopoczuciu ludzi, którzy podlegają tej zmianie, od których się oczekuje jakby przeformowania tego, kim oni są. Następuje bardzo wyraźnie „korporatyzacja" i nacisk na dochodowość oraz użyteczność, co jest, moim zdaniem, bardzo niebezpieczne.

[...] Zarysuję teraz krótko – tak, jak ja to widzę – trzy problemy humanistyki i nauk społecznych: kontrola, mecenat i moda.

Zacznę od **kontroli**. Chodzi naturalnie o naciski polityczne i ideologiczne. Jest takie zderzenie podkultur, tak na to patrzę jako antropolog. Z jednej strony jest kultura państwowotwórcza (istnieje coś takiego) uważająca, że nauki społeczne, humanistyka powinny dostarczać jakichś form legitymizowania różnych porządków, w tym porządku państwowego, a z drugiej strony – sami to w kółko powtarzamy i zresztą sami czujemy, że tego się od nas oczekuje – jest obowiązek krytyki. To oczywiście jest źródłem jakiegoś napięcia, więc myśląc o tym, przeczytałem jeszcze raz słynny esej Kołakowskiego o kapłanie i błaźnie i pomyślałem sobie, że jako doradca stoję w solidniejszej etycznie pozycji, jeżeli gram rolę błazna. Dlatego, że granie roli kapłana staje się być może troszeczkę, szczególnie w niektórych sytuacjach, etycznie niebezpieczne. [...]

Mecenat. Chodzi o naciski ekonomiczne, związane z tym, że badania oczywiście muszą być finansowane przez kogoś – państwo, biznes, fundacje – i niestety, istnieje niebezpieczeństwo utraty niezależności. Niezależności od kasy państwowej, od fundacji czy interesów fundatorów, darczyńców. Jest to poważny problem, z którym uczelnie borykają się na coraz większą skalę. [...]

Druga rzecz, obsesja użyteczności, czyli to, co po angielsku nazywa się *impact*. Jest to, moim zdaniem, wielkie niebezpieczeństwo dla humanistyki i dla idei nauki dla nauki, gdyż gdzieś trzeba mieć przestrzeń, wolność, żeby się chociaż na moment zastanowić nad tym, co my robimy. W tym pościgu za użytecznością i w pościgu za grantami i pieniędzmi, coraz mniej czasu zostaje na poważną refleksję. [...] Widać, że następuje zmiana modelu uniwersytetu – od miejsca refleksji do przedsiębiorstwa. [...]

Trzeci problem, który jest szczególnie ważny dla nauk społecznych i humanistyki, to są **mody** intelektualne i instytucjonalne, które powodują, przynajmniej tak mi się wydaje, różnego rodzaju zaburzenia.

Pierwszy paradoks, to pogoń za nowością. Ciągle wydaje nam się, że musimy wyrazić się w nowych językach. Ponieważ przeszedłem przez różne dyscypliny w czasie mojego życia, uderza mnie to, że ludzie mówią o tym samym tylko w nowym języku, a ci, którzy uczą się w nowym języku, są niedouczeni w tym, jak te rzeczy, te problemy były postawione i rozwiązywane w językach starszych. Więc to są takie rewolucje pozorne; nie wiem, jak z tym walczyć. Zmiana języka powoduje też, przynajmniej na chwilę, moment olśnienia, takie: „O, coś nowego wymyślono!". Lecz wydaje mi się, że to są zmiany pozorne, czyli ezoteryczność i powtórki.

Paradoks drugi, to standaryzacja mechanizmów oceny, która staje się coraz bardziej agresywna (to wyraźnie wszędzie widać). Dzieje się to w sytuacji, gdy następuje głęboko idąca specjalizacja i fragmentacja. W związku z czym te standardy, które są wykalibrowane na dość wysokim poziomie ogólności i mają obejmować całe dziedziny, są niedopasowane do poszczególnych fragmentów tych dziedzin.

Paradoks trzeci, o czym mówiłem, to model technokratycznej użyteczności, czyli marginalizacja sztuk wyzwolonych i to w sytuacji, w której rośnie dramatycznie zapotrzebowanie na lepsze rozumienie świata. [...]

Zmieniają się też definicje i kryteria naukowości i jest to problem dość trudny, dlatego że dla mnie jego esencją jest konflikt pomiędzy dyscyplinarnością a interdyscyplinarnością. [...]

Polska i świat. Miejsce Polski w świecie stanowi o jej prestiżu. Celem by było: im bardziej mnie widać, tym jestem ważniejszy. A świat w Polsce, czyli odwrotna relacja? Czyli jakość pracy i ekspertyzy, czyli im więcej wiem, tym jestem lepszy. Wiem więcej, jeżeli jestem wykształcony w wielu miejscach i jestem uczestnikiem wielu debat, szczególnie – po prostu – na jak największą skalę.

Ale dziś rano przyszło mi do głowy, że trzeci model to: Polacy w świecie. I być może to jest ta właściwa ścieżka. Polacy w świecie – modelem czy celem jest tutaj efektywność? Ja do tego za chwilę wrócę. Świat jest coraz bardziej, szczególnie ten związany z badaniami, światem sieci międzynarodowych i chodzi o to – to będzie jedna z moich głównych myśli – żeby stworzyć takie warunki, by ludzie z tego kraju jak najlepiej, w sposób najbardziej efektywny, mogli w te sieci wejść. Do tego muszą być przygotowani, zresztą myślę, że to się już w jakiś sposób dzieje. Nie mam jakiegoś bardzo pesymistycznego obrazu polskich nauk społecznych czy humanistyki. Widzę wie-

lu Polaków właśnie w tych różnych sieciach, szczególnie ludzi młodych.

Polska w świecie: tu są cztery sytuacje: ludzie z Polski mówiący o Polsce, ludzie z Polski mówiący o świecie, ludzie poza Polską mówiący o Polsce i ludzie poza Polską mówiący o świecie, czyli ci, którzy mają takie bardziej generalne kariery. Tu mam przykłady, które przyszły mi do głowy, zresztą bardzo niesystematyczne. Pierwszy – koledzy na ASEEES w Waszyngtonie. To było bardzo uderzające (w tych różnych sieciach), jak wielu ludzi z Polski spotkałem w zeszłym tygodniu na kongresie Association for the Study of East European and Eurasian. I nie ukrywam, że było to bardzo interesujące i przyjemne doświadczenie. Nazwiska pewnie są znane, nie wiem... może Anna Grzymała-Busse, która będzie prezydentem ASEEES w przyszłym roku, studiowała z Ekiertem na Harvardzie, a w tej chwili jest profesorem na Stanfordzie. Więc takie rzeczy się zdarzają. Adam Przeworski jest jedynym polskim politologiem, który należy do kanonu nauk politycznych, naprawdę do centrum, szczególnie nauk polityki porównawczej. [...]

Jak budować sieci? Podejrzewam, że będzie jeszcze wiele rozmów na ten temat. Pomoc, to są rzeczy oczywiste, trudno tutaj coś odkryć. Wiadomo, co trzeba robić: pomoc w wyjazdach, stypendia, konferencje, Erasmus jako model.

Kolejny punkt może być już trudniejszy, budowanie warunków sprzyjających powrotom. Tak, jak się mówi o migracjach wahadłowych na wielu rynkach pracy, to myślę, że ta wahadłowość na rynku pracy dotyczącym badań naukowych, jest ciągle jeszcze za słaba. Wynika to z tego, że Polska nie jest tak bogata, jak inne kraje. W związku z tym wielu ludzi, którzy zaczynają budować jakieś większe kariery za granicą, zastanowią się kilka razy, zanim zdecydują się na powrót, ale jest to coś, o czym trzeba pomyśleć. Oczywiście problem, o którym wszyscy wiemy (czasami o nim mówimy tylko po którymś kieliszku wina czy kuflu piwa, podczas spotkań bardziej prywatnych), to jest zderzenie: hierarchia uniwersytecka a otwarte konkursy. Młodzi ludzie, którzy z zagranicy chcieliby wracać, boją się, że nie przebiją się i będą być może zbyt ostrą konkurencją dla ustabilizowanych profesorów, ludzi już ustawionych w systemie. [...]

Wkład do całości. Nie mamy czego się wstydzić jako kraj, chociaż ta lista osób najbardziej znanych nie jest bardzo długa – może by można do niej dodać kilka nazwisk. Przyszło mi do głowy pięć: Malinowski, Znaniecki, Bauman, Kołakowski, Przeworski. Ale w dzisiejszych czasach jest dużo, dużo trudniej być czymś, co można by nazwać gwiazdą uniwersalną, ze względu na wspomnianą już fragmentację. [...]

Świat publikacji. Jestem w redakcjach różnych pism. Narzekanie na to, że prace polskich badaczy są niedostatecznie przygotowane i nie są przyjmowane w redakcjach różnych pism, są to naprawdę dwa problemy, lub może lepiej – dwie grupy problemów. Jedna to jest nieprzystawalność, chociaż ona pomału zanika. Oczywiście, są różne style pisania, ale faktem jest, że hegemonicznym, dominującym sposobem pisania jest model anglosaski, szczególnie w naukach społecznych. W związku z czym, trzeba się do tego przystosować. Mój nauczyciel i mistrz, Piotr Sztompka, od początku swojej kariery nauczył się pisać tak, żeby jego prace były przyjmowane w znaczących pismach międzynarodowych. To się da zrobić, ale wymaga pewnego ekstra wysiłku.

Druga rzecz, to jest po prostu jakość tłumaczeń. Na pewno wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Większość pism, które znam, nie ma środków na to, żeby poprawiać tłumaczenia, a często na nowo tłumaczyć. W pewnym okresie byłem bardzo zły, gdy moi koledzy mówili: *no ja tutaj mam tłumaczenie wykonane przez profesjonalnego tłumacza*. Ja nie wiem, jaką profesję miała ta osoba, która udawała, że jest tłumaczem, ale to nie był tłumacz. Dodatkowo, trzeba się precyzyjnie zastanowić, gdzie się chce publikować, dlatego że liczba publikacji dramatycznie rośnie. Czy ktoś chce publikować w głównym, czy w kilku głównych pismach dyscyplinarnych, czy chce na przykład publikować w czymś takim jak East European Politics and Societies and Cultures, gdzie jestem w radzie redakcyjnej. To wtedy się trzeba nad tym zastanowić i trochę inaczej napisać. [...]

Podsumowanie. Zmiana formuły, mecenatu jest dramatyczna, bo taki jest świat, w którym żyjemy. Ja byłem przygotowany do tego, żeby być badaczem, próbować myśleć. Natomiast w tej chwili muszę umieć współdziałać z tymi biurokratycznymi biznesmenami, muszę się nauczyć, jak wyciągać od nich pieniądze, jak pisać podania, muszę się nauczyć jak pisać granty; coraz więcej czasu wszyscy spędzamy na tego typu działaniach. To jest związane też z kultem użyteczności, co promuje nauki biomedyczne, techniczne, z dobrych powodów oczywiście, ale to niestety prowadzi do zapominania o naukach społecznych, a szczególnie o humanistyce. [...]

I ostatnia rzecz, należy przygotowywać ludzi do udziału w najlepszych sieciach (języki, metody) i czekać cierpliwie na geniuszy, którzy będą się pojawiać rzadziej, ze względu na fragmentaryzację.

Dziękuję bardzo.

Autor jest profesorem University College London.

[1] Rywal, współstarający się (red.).

[2] Pro-Vice-Provost (PVPs) – osoba z tym tytułem odgrywa ważną, strategiczną rolę, jako katalizator zaangażowania się UCL w swoich regionach (red.).

Prof. Przemysław Urbańczyk

BARIERY ROZWOJU HUMANISTYKI W SYSTEMIE ORGANIZACJI NAUKI W POLSCE

Kiedy dziekan Wydziału Humanistycznego (UMK – przyp. red.) zadzwonił do mnie z propozycją zabrania głosu, przede wszystkim zapytałem: dlaczego ja? Odpowiedział, że m. in. dlatego, iż jestem archeologiem, a archeolog to takie dziwne zwierzę naukowe, które jest zaklasyfikowane do nauk humanistycznych, ale tak naprawdę zajmuje się badaniami o typie przyrodniczym, eksperymentalnym nawet. [...]

Więc jako archeolog, chciałem przypomnieć, że wielokierunkowa autorefleksja zawsze była fundamentalną cechą gatunku homo sapiens, którego przedstawiciele zanurzeni w środowisku naturalnym i społeczno-kulturowym próbowali, i próbują, zrozumieć swoją własną specyfikę. Już Sokrates powiedział, że niezbadane życie nie jest warte życia. A takie badanie powinno skutkować pogłębianiem się naszej wiedzy o kompleksowej naturze człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym oraz w jego relacjach ze światem realnym i wyobrażonym. Tak trudny do zdefiniowania przedmiot badań sprawia, że humanistyka zawsze odznaczała się pewną nieokreślonością celów, pewną niekonsekwencją w dążeniach poznawczych, pewną niezdolnością do zaoferowania ostatecznych rozwiązań i nieskutecznością prognostyczną. Jest też bardzo zróżnicowana, gdyż obejmuje nauki tak różne, jak filozofia skupiona na operacjach intelektualnych i właśnie archeologia, która jest niemal nauką przyrodniczą, bo potrzebuje: laboratoriów, wyspecjalizowanego sprzętu, narzędzi, środków transportu i magazynów. Nauki humanistyczne na równi z dyscyplinami przyrodniczymi generują postęp, to dzisiaj nie ulega wątpliwości, ale przede wszystkim zapewniają spójność społeczną. Podczas gdy nauki przyrodnicze promują rozwój infrastruktury zdominowanej przez technologie i zorientowany na zastosowania praktyczne, a nauki społeczne dążą do zwiększenia skuteczności struktur organizacyjnych, to humanistyka sugeruje, jak powinniśmy lub nie powinniśmy się zmieniać, aby zachować żywotność społeczno-kulturową. Humanistyka oświetla bardzo realne problemy współczesnego świata, których nie da się rozwiązać przez promowanie badań zorientowanych technologicznie. [...]

Czasem mówi się o humanistyce drugiej generacji, gdzie podkreśla się to, że właściwie te stare podziały, stare rozgraniczenia, tracą swoje uzasadnienie, bo są zakorzenione w XIX w. Ale z drugiej strony równocześnie wydaje się, że rośnie zapotrzebowanie na specjalistyczną wiedzę ekspercką. Jeżeli rozmyjemy, rozpuści-

Fot. Adam Zakrzewski

my te dyscypliny, to właściwie organizacja badań – ich finansowanie i ocena – będą bardzo utrudnione. Potrzeba więc raczej wielodyscyplinarnej współpracy różnych specjalistów, niż postdyscyplinarnego kwestionowania starych podziałów, których brak utrudni formułowanie strategii organizacyjno-finansowych.

Powinno zachodzić zarówno przeorganizowanie już istniejących idei, jak też kreatywne tworzenie nowych, przez wychodzenie poza ograniczenia społeczne i ideologiczne. Taki wkład mogą wnosić wielcy myśliciele czy geniusze, o których mówił prof. Kubik, którzy zdarzają się jednak rzadko. Ale nie zniknie też potrzeba udziału ośrodków badawczych w budowaniu społeczeństwa opartego na wiedzy. Dlatego w przewidywalnej przyszłości, jak sadzę, będzie miejsce dla zinstytucjonalizowanych środowisk badawczych, jako gremiów odpowiedzialnych za ewaluację globalnej produkcji wiedzy oraz za sugerowanie kierunku aktywności naukowej, które są kluczowe dla wspólnego dobra. Ten problem, czy mają istnieć dyscypliny, czy mają istnieć w ogóle ośrodki badawcze o zdefiniowanych celach, jest w tej chwili szeroko dyskutowany (spora część środowiska uważa, że będą potrzebne i powinny istnieć). [...]

Potrzebna jest jasna deklaracja, że nauki humanistyczne są potrzebne i będą trwałą częścią systemu edukacyjno-badawczego. Żaden z ministrów nauki tego nie kwestionował, a obecny minister podkreślał to kilkakrotnie. Lecz za tym powinny też pójść konkretne sugestie, czy konkretne rozwiązania, które by zapobiegły próbom likwidacji tych mniej ważnych kierunków, mniej aplikacyjnych. Trzeba zastosować narzucenie uniwersytetom kwot osobowych, finansowych czy organizacyjnych, że pewne dziedziny po prostu muszą być, muszą istnieć, żeby uniwersytet mógł się w ogóle nazywać uniwersytetem.

Drugi problem: w Polsce obserwujemy od jakiegoś czasu takie odreagowywanie skutków skrajnego liberalizmu, który był z kolei reakcją na ścisły centralizm ustroju komunistycznego. I pojawiła się tendencja do ponownego centralizowania systemu, podejmowania decyzji, co dla nauki, moim zdaniem, nie jest korzystne. W nauce trzeba zadbać, by był to centralizm strategiczny, a nie zadaniowy. Polityka państwa powinna polegać na wyznaczaniu kierunków, a nie norm szczegółowych. Chociażby przykładem tego jest, żeby podtrzymywać dominacje strategii finansowania typu *bottom up* czy *blue sky,* a więc otwartych konkursów, a w każdym razie ich zdecydowaną przewagę nad działaniami ściśle ukierunkowanymi. Błędem, moim zdaniem, jest narzucanie doraźnych tematów ciałom, takim jak NPRH (Narodowy Program Rozwoju Humanistyki – red.), które powinny wspierać całe środowisko naukowe. [...]

Kolejnym niebezpieczeństwem, wydaje mi się, jest skłonność do etykietowania nauki, która wiąże się też z chęcią wszystkich rządów do angażowania humanistyki w bieżące spory polityczne, a szczególnie doraźnego forsowania jednych rozwiązań, czy jednych kosztem innych. Przykładem tego jest aktualna dominacja zapotrzebowania na badania ostatnich siedemdziesięciu lat naszej historii, wyraźnie mocno wspierana medialnie, politycznie, finansowo i organizacyjnie. Ja rozumiem, że to jest ważne, ale może trzeba zakreślić jakiś horyzont czasowy? Albo horyzont celów? Czy to tak będzie już zawsze, że na te 70 lat pójdzie ogromna większość środków, a pozostałe 4 mln lat mają gdzieś tam sobie egzystować, jako takie ozdobniki? Myślę, że tu też wymaga to strategicznej decyzji i otwartego postawienia sprawy.

[...] Moim zdaniem trzeba podtrzymywać tę żyzną różnorodność celów i metod badań, które wykorzystują przeróżne podejścia i zajmują się przeróżnymi tematami. Pozostawić badaczom inicjatywę, bo to stamtąd wychodzą zupełnie nowe pomysły, nowe kierunki badań. Nie da się ich wymyślić za biurkiem, nawet najmądrzejszego profesora, bo nawet najmądrzejszy profesor opiera ideę na swojej własnej wiedzy, na doświadczeniu przeszłości. To młode pokolenia i właśnie ten *grass roots*, tak powinniśmy podchodzić do finansowania i traktowania humanistyki. Potrzebna jest więc akceptacja różnorodnych tradycji intelektualnych i specyfiki dziedzictw, łącznie z językowymi, które gwarantują społeczno-kulturowe bogactwo ludzkości. [...]

Humanistyka potrzebuje elastycznych strategii badawczych, które uwzględniają specyfikę badań mniej technologicznych, a które bardziej korzystają z dużej liczby małych projektów. To też jest ciągle powtarzający się problem w różnych instytucjach. Teraz w Horizon 2020, gdzie jestem w grupie ekspertów ds. nauk humanistycznych i społecznych, wszędzie tam trzeba przypominać, że badania humanistyczne są inne. Nam nie potrzeba 10 projektów po 1,5 miliona euro, tylko raczej 150 projektów po 100 tys. euro. A czasem humanista potrzebuje 20 tys. złotych. Oczywiście łatwiej jest rozliczać 5 projektów po 1,5 mln euro niż 100 projektów dużo tańszych.

Kolejny problem, to powstrzymanie wyraźnej degradacji jakości profesur i habilitacji w naukach humanistycznych, których przedstawiciele coraz częściej, mówiąc kolokwialnie, idą na łatwiznę, zgłaszając jako istotny dorobek zbiory artykułów. Moim zdaniem, to jest bardzo niepokojące i jest jednym z rezultatów tego, że próbuje się wymyślić kryteria, które dla wszystkich nauk byłyby identyczne i równie skuteczne. Akurat skutki w zakresie humanistyki, moim zdaniem, są fatalne. W zeszłym roku też pisałem o tym w „Forum Akademickim", że niektóre habilitacje są już na słabszym poziomie niż doktoraty, bo od doktorantów wymaga się ciągle napisania monografii. Pomyliłem się. Już w tym roku pojawiły się wnioski o doktoraty na podstawie skserowanych kilkunastu artykułów. [...]

Sprawa habilitacji i ta ciągła dyskusja o nauce, w której przeważają nauki aplikacyjne, techniczne, przyrodnicze, ścisłe; w której podkreśla się, że habilitacje nie są właściwie potrzebne. Moim zdaniem, też mówiłem to wielokrotnie, są potrzebne i będą tak długo, dopóki nie zakorzeni się u nas mobilny system kariery naukowej. Dopóki, tak jak w Ameryce, każdego stopnia nie będzie się robiło na innej uczelni, a więc ktoś, kto dostaje tenurę*, profesurę, to wiadomo, że przeszedł przynajmniej przez cztery mocno obsadzone i bardzo ostro oceniane konkursy. Natomiast, jeżeli jest to kariera w jednym środowisku, przynajmniej ta habilitacja w postaci monografii – ciągle mówię o humanistyce – powinna być podtrzymana.

Status finansowy profesorów belwederskich. Panie Premierze, jeżeli to jest ta śmietanka badaczy i naukowców, ci najlepsi z najlepszych, to powinno się im zapewnić godziwe warunki pracy i życia. To powinno być ze sobą powiązane, jeżeli ktoś zostaje uznany za największego eksperta w swojej dziedzinie, to bez względu na to, czy pracuje w wyższej szkole zawodowej – no chwała mu, jeśli zdecyduje się na taki etat – czy na wyższej uczelni, czy w PAN, powinien mieć zapewnione możliwości pracy zgodne z tym, że uznany został za wybitnego eksperta. [...]

Kolejny problem to przeciwdziałanie dezintegracji środowiska nauk humanistycznych. W tej chwili głównie każdy sobie funkcjonuje: archeolog, historyk, lingwista, psycholog. Jak to zmienić? I tu się pogłębia ta samoizolacja poszczególnych dyscyplin. Mój pomysł na to jest taki, aby tutaj uruchamiać działania strategiczne, wielkie multidyscyplinarne programy rządowe, ale nie tematyczne, tylko ukierunkowane, np. zadedykowane Polsce wschodniej. Na ściśle konkursowej zasadzie, żeby powstały konsorcja wielodyscyplinarne. Żeby ten region, który zawsze był trochę zapomniany i jest na niższym poziomie, żeby go podnieść, ale nie mówić – badajcie jakiś tam okres, badajcie jakiś tam zapomniany język. Nie! Wnieście coś do wiedzy o całym tym regionie – i tutaj tylko ministerstwo może uruchomić taką inicjatywę.

Jeżeli humanistyka ma mieć wpływ na społeczeństwo, to trzeba zapewnić wpływ badaczy, np. na konstruowanie podstaw programowych w szkołach. Jeżeli ta reforma się odbędzie, a wszystko wskazuje na to, że tak, no to teraz jest czas, żeby właśnie najwybitniejszych badaczy do tego wciągnąć, żeby w szkołach nie promować wiedzy przestarzałej albo wręcz fałszywej na obecnym etapie naszej wiedzy. A są takie przypadki, że przez dziesięciolecia w podręcznikach szkolnych utrzymuje się jakiś pogląd, o którym dawno wiemy, że jest on sprzeczny z aktualną wiedzą. [...]

Umiędzynarodowienie. Wszyscy mówimy o umiędzynarodowieniu polskiej humanistyki, która zbyt często skupia się problemach lokalnych, która nie prowokuje zainteresowania badaczy zagranicznych. Mówi się o tym od dłuższego czasu, ale należy jednak obowiązkowo wprowadzić recenzentów zagranicznych oraz ocenę polskich instytucji naukowych przez gremia międzynarodowe, co się właściwie wszędzie robi. Jednak spojrzenie z zewnątrz, tak jak prof. Kubika, jest ogromnie ważne – bo ci ludzie inaczej patrzą na tę naszą rzeczywistość.

Kolejnym problemem umiędzynarodowienia jest skłonienie badaczy zagranicznych, aby nie tylko przyjechali do nas, wygłosili wykład, czy spotkali się z jakąś grupą badaczy, ale żeby tu zamieszkali na dłuższy okres i prowadzili badania we współpracy z Polakami, tu na miejscu. Prezydium PAN właśnie taką inicjatywę uruchomiło. [...]

Jeszcze jeden bolesny problem: są to konkursy na stanowiska w placówkach naukowych i awanse. Niestety, cały czas są to, brutalnie mówiąc, w większości wypadków konkursy ustawione. Jak mówią moi koledzy – to jest konkurs nie na najlepszego doktora, ale na najlepszego Kowalskiego, który jest naszym kolegą, właśnie zrobił doktorat czy habilitację i trzeba go zatrudnić. [...]

Muszę już kończyć, ale wspomnę jeszcze o skutkach rozwoju technologii cyfrowej i informatyki. Moim zdaniem tutaj dzieją się niezwykle ważne rzeczy. Wydaje mi się, że po raz pierwszy straciliśmy kontrolę nad skutkami wprowadzenia nowych technologii. Ledwo poradziliśmy sobie z globalizacją, już mamy do czynienia z hiperłącznością, z infosferą, już mówi się *onlife*, czyli bycie w sieci. Rośnie pokolenie, które całkowicie inaczej percypuje świat, całkowicie inaczej chłonie wiedzę, nie potrafiąc jej oceniać. Które działa jednocześnie wielokierunkowo, które myśli całkowicie inaczej. I tu trzeba się zastanowić. Nie wiem, czy temu można w ogóle przeciwdziałać, to już jest rozwój samorzutny. Jedyne, co możemy zrobić, to wyłączyć prąd i wyłączyć sieć. Inaczej już tutaj nic zrobić się nie da. Ja wręcz podejrzewam, że może nie moje pokolenie, ale następne będzie ostatnim pokoleniem, jeszcze piszącym książki, czy jakieś większe dzieła. Ostatnim pokoleniem, które operować będzie narracją linearną, a nie takim biegaiem we wszystkie kierunki równocześnie, bez żadnego określonego celu. No właśnie, wędrówka po sieci. Sama wędrówka to jest wystarczająca aktywność intelektualna. Nie ma w tym celu, nie ma dążenia do czegoś, nie ma budowania wiedzy czy autorytetu. [...]

Dziękuję bardzo.

Autor jest pracownikiem naukowym Instytutu Etnologii i Archeologii PAN.

* Słowo „tenure" pochodzi z języka angielskiego; w polskim żargonie naukowym oznacza dożywotnią posadę (red.).

Danuta Janicka

JUBILEUSZ I NOWA KSIĄŻKA

15 listopada 2016 r. odbyła się uroczystość z okazji 85. urodzin prof. Stanisława Salmonowicza, połączona z prezentacją jego najnowszej książki: *Od XVI do XX wieku. Studia historyczne i historycznoprawne* (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016)

Jubilat rozpoczął pracę na naszym Uniwersytecie równo 50 lat temu, po habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Warto podkreślić, że Jego rozprawa habilitacyjna o prawie karnym oświeconego absolutyzmu i zarazem dziejach kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX w. po dziś dzień jest kanonem dla historyków prawa karnego i przedstawicieli nauk penalnych. Niestety, kariera akademicka Pana Profesora na UMK zakończyła się szybko i niespodziewaanie za sprawą Służby Bezpieczeństwa. Po zaledwie 4 latach pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej oraz kierowaniu Katedrą Historii Państwa i Prawa Polskiego, Pan Profesor znalazł się w areszcie na Rakowieckiej w Warszawie, zatrzymany pod zarzutem działania na szkodę interesów politycznych PRL-u. Z pracy na naszym Uniwersytecie został zwolniony arbitralną i bezpodstawną decyzją ministra oświaty i szkolnictwa wyższego. Po pewnym czasie udało mu się znaleźć zatrudnienie w toruńskim Zakładzie Historii Pomorza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Tu rozwinął nowe kierunki badań naukowych, które zaowocowały dziesiątkami publikacji, nierzadko fundamentalnych, z dziejów regionu: Torunia, Prus Królewskich, Prus Książęcych, Pomorza. Tematy te doprowadziły Go potem do pionierskich w polskiej historiografii badań nad Prusami, stosunkami polsko-pruskimi, a także polsko-niemieckimi. W 1981 r. decyzja o usunięciu Pana Profesora z pracy na naszym Uniwersytecie została uchylona. Przyczyniła się do tego Rada Wydziału Prawa i Administracji, która podjęła stosowne uchwały i jednocześnie zażądała ponownego zatrudnienia Pana Profesora na Wydziale.

Z dniem 1 lutego 1982 r. prof. Stanisław Salmonowicz powrócił na Uniwersytet, formalnie na pół etatu. Objął Zakład Historii Prawa Niemieckiego w Polsce, przekształcony potem w samodzielną katedrę, a wraz z nim – wykłady, seminaria, pracę naukową i organizacyjną. Przystąpił do badań nad historią najnowszą, które po transformacji ustrojowej naszego kraju mógł wreszcie prowadzić otwarcie. Przyniosły one szereg przełomowych książek i artykułów, zwłaszcza na temat okupacji hitlerowskiej, Polskiego Państwa Podziemnego, Powstania Warszawskiego oraz okresu stalinowskiego. Jednocześnie, na Wydziale Prawa i Administracji oraz w toruńskiej placówce PAN, wykształcił grono uczniów – obecnie jest to już trzecie pokolenie wychowanków.

Na jubileusz połączony z wieczorem autorskim przybyli liczni współpracownicy i uczniowie Pana Profesora z Wydziału Prawa i Administracji, Wydziału Nauk Historycznych oraz Pracowni Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich Instytutu Historii PAN. Sam Jubilat przybył na spotkanie wraz z małżonką Marią Salmonowicz. Gospodarz uroczystości dziekan prof. Zbigniew Witkowski przedstawił długą, lecz niełatwą drogę naukową Jubilata. Prorektor prof. Andrzej Sokala odczytał okolicznościowy adres Jego Magnificencji. Profesor Danuta Janicka, uczennica Jubilata i Jego następczyni na katedrze, przypomniała koleje życia Pana Profesora. Odczytano depesze gratulacyjne, które wpłynęły z Instytutu Historii PAN. Najnowszą książkę Pana Profesora, wybór Jego studiów z zakresu historii i dziejów prawa, przedstawił prof. Przemysław Olstowski, uczeń prof. Salmonowicza.

Czcigodnemu Jubilatowi odśpiewano *Sto lat* oraz *Plurimos annos*. Oracjom, miłym rozmowom i ciekawym wspomnieniom nie było końca.

Autorka jest profesorem na Wydziale Prawa UMK, a także byłym prorektorem toruńskiego Uniwersytetu.

Fot. Zbigniew Filipiak

Anna Supruniuk

STO ODWAŻNYCH LAT PROF. JANA ŁOPUSKIEGO

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Było niegdyś dobrym zwyczajem, że wybitni uczeni pisali *Autobiografie naukowe*, publikowane na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki". Historycy nauki znajdą tam rzetelne opisy dokonań kilku toruńskich profesorów, wśród nich Tadeusza Czeżowskiego, Wilhelminy Iwanowskiej, Konrada i Karola Górskich. Biografie innych są naszym obowiązkiem. Pro publico bono i z szacunku dla ich dokonań.

3 stycznia 2017 r. setną rocznicę urodzin obchodził będzie emerytowany profesor toruńskiego Uniwersytetu – Jan Łopuski. Prawnik, cywilista, autor wielu opracowań naukowych, ale też wspomnień: *Pozostać sobą w Polsce Ludowej: życie w cieniu podejrzeń* (2006) oraz relacji *Opowiadania wojenne. W niemieckich i sowieckich kleszczach* (2009). Jego credo życiowym wpojonym w domu i szkole to: „obowiązek obrony ojczyzny i służba na rzecz społeczeństwa bez względu na zajmowaną w tym społeczeństwie pozycję".

Urodził się w Strzegocicach w majątku w powiecie Dębica, w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Jego dziadek ze strony matki Marii Pieniążek, był powstańcem styczniowym, brat ojca zginął w 1920 r. w wojnie polsko-bolszewickiej.

W roku 1935, po ukończeniu III Gimnazjum i Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie i złożeniu matury z odznaczeniem, podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim i w tamtejszym Wyższym Studium Handlowym (później Akademii Handlowej). W czerwcu 1939 r. uzyskał tytuł magistra praw na UJ. Wybuch wojny uniemożliwił mu obronę pracy dyplomowej w Akademii Handlowej.

We wrześniu 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska i służył w szwadronie kawalerii dywizyjnej 24. Dywizji Piechoty. Wzięty do niewoli niemieckiej, zbiegł z kolumny jenieckiej i w początkach 1940 r. został żołnierzem ZWZ-AK. W roku 1943 ukończył kurs podchorążych rezerwy i otrzymał awans na podporucznika czasu wojny. W maju 1944 r. został szefem łączności w Inspektoracie Rejonowym Rzeszów AK, odpowiedzialnym za broń i przerzuty podziemne. Wziął udział w akcji „Burza". Po zajęciu Polski przez wojska sowieckie kontynuował działalność konspiracyjną. Aresztowany w grudniu 1944 r., po ciężkim śledztwie, został wywieziony do 283 łagru NKWD w Stalinogorsku (ob. Krasnogorsk). Pracował m. in. przy budowie nowych obozów i w kamieniołomach. Zwolniony pod koniec sierpnia 1945 r., wraz z grupą akowców, powrócił do Polski. Szybko nawiązał kontakt konspiracyjny z WiN-em i po uzyskaniu zezwolenia na wyjazd, przedarł się do Pragi, a następnie do Włoch. Tam podjął służbę w 3 Dywizji Strzelców Karpackich 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Został instruktorem języka angielskiego. Był też tłumaczem. Po ewakuacji żołnierzy polskich do Wielkiej Brytanii pomagał kolegom w nauce języka nowej ojczyzny.

W roku 1947 podjął decyzję o powrocie do kraju. Osiadł w Gdyni i został adwokatem. Znalazł zatrudnienie w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego „Varimex" i „Metalexport". Zwolniony z zakazem pracy w takich instytucjach, znalazł zajęcie w Biurze Maklerskim Ubezpieczeń Morskich oraz Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Wrócił do pracy naukowej. W roku 1951 na podstawie rozprawy *Czarter na czas – studium z prawa morskiego* (pod kierunkiem prof. Józefa Górskiego), doktoryzował się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Dopiero jednak w roku 1966 został zatrudniony jako adiunkt w Instytucie Morskim w Gdańsku, a od 1970 w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. Stamtąd, w ramach wymiany, przeszedł w 1971 r. do pracy na

stanowisku docenta na Wydziale Prawa i Administracji UMK. W międzyczasie uzyskał na UAM stopień doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa cywilnego. W Toruniu szybko został kierownikiem Zakładu Prawa Handlu Zagranicznego. W latach 1981–1982 kierował Zakładem Prawa Postępowania Cywilnego. Po uzyskaniu stopnia profesora zwyczajnego, został w 1984 r. kierownikiem Zakładu Prawa Międzynarodowego Obrotu Cywilnego.

Przedmiotem zainteresowań badawczych prof. Łopuskiego było prawo cywilne, a szczególnie prawo morskie i ubezpieczeniowe. Jest też uznanym ekspertem w dziedzinie prawa atomowego. Był współpracownikiem najważniejszych czasopism krajowych i zagranicznych, w tym m. in. „Le droit maritime francais" czy „Revista Europea de Derecho de la Navegación Marítima y Aeronautica". Na Wydziale Prawa UMK prowadził wykłady i seminaria z cywilistyki, w tym z prawa morskiego, przewozowego, ubezpieczeniowego, międzynarodowego prawa handlowego i prawa prywatnego międzynarodowego. Kontynuował też działalność naukową i współpracę z wieloma zagranicznymi ośrodkami naukowymi, m. in. z uniwersytetami w Halifaksie, Hamburgu, Rostocku i Splicie.

Wiosną 1981 r. odbyły się pierwsze od lat 40. wolne wybory władz rektorskich i dziekańskich UMK. Jan Łopuski został pierwszym dziekanem Wydziału Prawa i Administracji wybranym przez społeczność akademicką. Objąwszy 1 września stanowisko, rozpoczął starania o obronę niezawisłości uniwersytetu, uczestnicząc w wydarzeniach, które później opisze ze szczegółami w swoich wspomnieniach. Jesienią 1981 r., wraz z władzami uczelni, brał udział w akcji przygotowanej przez komórkę wojskową UMK, której celem miało być opracowanie planu rozmieszczenia uniwersytetu (studentów, władz, aparatury naukowej i księgozbiorów) na wypadek wojny. We wspomnieniach Profesora czytamy: „Cała akcja zakończyła się lunchem w Bachotku. W czasie podsumowania tej akcji jej organizator jeden z wojskowych poinformował [...] dość uroczyście, że wybitni przedstawiciele nauki, a tego rodzaju kwalifikację otrzymał każdy doktor habilitowany, mają dostać maski [...]. Starając się nie naruszyć powagi sytuacji, co mi przychodziło z pewną trudnością, zapytałem: a co z żoną? [...] Moje pytanie trochę zaskoczyło naszego wojaka, bo powiedział, że sprawę masek dla żon rozważą".

Po wprowadzeniu stanu wojennego, dziekan Jan Łopuski występował w obronie pracowników i studentów wydziału, zabiegając zwłaszcza o możliwość kontynuowania zajęć i powrót studentów na Uniwersytet po wydarzeniach z końca kwietnia i początków maja 1982 r. oraz interwencji milicji i ZOMO w domu studenckim nr 2. Upór, z jakim władze UMK broniły studentów spowodował, że w połowie 1982 r. minister odwołał demokratycznie wybranych rektorów. Konsekwencją miał być protest dziekanów i ich dymisja. Taki wniosek zgłosił prof. Łopuski na zebraniu dziekanów w Collegium Maius. Nie znalazł jednak zrozumienia. Tylko dziekan i prodziekan Wydziału Prawa doc. Alicja Grześkowiak złożyli rezygnację ze sprawowanych funkcji. Inni opowiedzieli się za współpracą z władzami stanu wojennego. Kolejne decyzje były już niezgodą na wspieranie władzy gen. Jaruzelskiego. W roku 1984 odmówił kandydowania na stanowisko rektora UMK i przyjęcia odznaczeń państwowych. W 1986 r. rozstał się z Wydziałem Prawa i Administracji UMK, przechodząc na emeryturę.

Wówczas to, a szczególnie po roku 1989, podjął współpracę z instytucjami regulującymi polskie prawodawstwo handlowe. Uczestniczył w przygotowaniu pierwszego polskiego kodeksu morskiego (2001), przewodniczył Komisji Kodyfikacji Prawa Morskiego, a jako ekspert prawny Państwowej Agencji Atomistycznej brał udział w opracowaniu zagadnienia odpowiedzialności cywilnej i odszkodowania za szkody spowodowane wypadkami jądrowymi (przez kilkanaście lat uczestniczył w pracach Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w Wiedniu). Reprezentował Polskę w organizacjach międzynarodowych, w tym funkcjonujących w ramach struktur ONZ (IMO, UNCTAD, IAEA).

Jan Łopuski ma na koncie blisko 250 publikacji, w tym 30 książek, głównie z zakresu prawa morskiego, ubezpieczeniowego i atomowego. Jest autorem m. in. *Encyklopedii podręcznej prawa morskiego*, podręczników: *Zarysu prawa handlu międzynarodowego* oraz *Prawo morskie i nowy międzynarodowy ład ekonomiczny*. W latach 1996–2000 opublikowane zostało przygotowane pod jego redakcją pionierskie, trzytomowe *Prawo morskie*, nagrodzone w roku 2001 przez ministra edukacji narodowej i sportu.

Od połowy lat 1980. aktywnie angażował się w upamiętnienie najnowszej historii Polski, jako opiekun pamięci oficerów organizacji Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Od lat dokumentuje losy żołnierzy podziemia w Małopolsce Wschodniej; jest autorem pracy *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień–grudzień 1944): wspomnienia i dokumenty*. W roku 2000 otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa. Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i innymi odznaczeniami wojennymi AK. W roku 2010 uhonorowany został przez Instytut Pamięci Narodowej tytułem *Kustosza Pamięci Narodowej*.

W lutym 2006 r., Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przyznał prof. Łopuskiemu szczególne wyróżnienie – *Convallaria Copernicana* – za wkład w rozwój uczelni.

WYRÓŻNIENIE DLA LOGIKA

Dr hab. Tomasz Jarmużek z Katedry Logiki UMK został laureatem nagrody naukowej im. Jana Łukasiewicza. Kapituła wyróżniła książkę „Normalne logiki pozycyjne" napisaną przez logika z UMK wraz z ks. prof. Marcinem Tkaczykiem z KUL.

Fot. nadesłana

Nagroda Naukowa im. Jana Łukasiewicza przyznana została przez Polskie Towarzystwo Logiki i Filozofii Nauki po raz pierwszy. Wyróżnione zostały dwie monografie wydane w 2015 roku: główną nagrodę otrzymała książka „Dualities for Structures of Applied Logic" (zespół: Ewa Orłowska, Anna Maria Radzikowska, Ingrid Rewitzky),a wyróżnienie właśnie „Normalne logiki pozycyjne". Patronem Nagrody jest wybitny polski logik i filozof Jan Łukasiewicz, jeden z twórców Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, autor logiki trójwartościowej i notacji polskiej. *(CPiI)*

W PRESTIŻOWYM GRONIE

Prof. Bogusław Buszewski z Wydziału Chemii UMK został powołany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk.

Założona w 1952 roku Polska Akademia Nauk jest korporacją naukowców – w skład Akademii wchodzą członkowie krajowi (rzeczywiści i korespondenci) oraz członkowie zagraniczni. W głosowaniu przeprowadzonym podczas Zgromadzenia Ogólnego PAN nowymi członkami korespondentami Akademii zostały 34 osoby, 28 uczonych zostało zaś członkami rzeczywistymi. Prof. Buszewski został nowym członkiem korespondentem w Wydziale III Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi. *(CPiI)*

NAGRODA ZA MAĆKA Z BOGDAŃCA

Aktor Jarosław Felczykowski otrzymał nagrodę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dla autora największego wydarzenia artystycznego sezonu 2015/2016 w Teatrze im. Wilama Horzycy.

Grafikę ufundowaną przez Wydział Sztuk Pięknych UMK wręczył laureatowi dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Przemysław Nehring, prof. UMK podczas premiery spektaklu „Reykjavík '74", która odbyła się 1 grudnia 2016 r. w Teatrze im. Wilama Horzycy.

Jury przyznające nagrodę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wyróżniło Jarosława Felczykowskiego za rolę Maćka z Bogdańca w „Krzyżakach" Henryka Sienkiewicza w reżyserii Michała Kotańskiego (premiera spektaklu odbyła się 9 kwietnia 2016 r.). „Jury było pod wrażeniem widowiskowości przedstawienia, umiejętnego połączenia realiów powieści Henryka Sienkiewicza ze współczesnością – czytamy w uzasadnieniu werdyktu – doskonałym łącznikiem między tymi dwoma światami była stworzona z Sienkiewiczowskim rozmachem, uwodząca wyobraźnię widzów kreacja Jarosława Felczykowskiego".

Jarosław Felczykowski jest absolwentem Studium Aktorskiego Teatrów Lalkowych w Będzinie. Z Toruniem związany jest od 1987 r. W teatrze im. Wilama Horzycy grał między innymi w „Żołnierzu królowej Madagaskaru" w reż. Piotra Cieplaka (1990 r.), „Zemście" i „Weselu" w reż. Krystyny Meissner (1994, 1996 r.), „Samotnym Zachodzie" w reż. Iwony Kempy (2002 r.) i „Wiśniowym sadzie" w reż. Andrzeja Bubienia (2004 r.). W aktualnym repertuarze Teatru Jarosława Felczykowskiego zobaczyć można w pięciu spektaklach („Pięć róż dla Jennifer", „Bóg mordu", „Kwartet", „Noc w Kosmosie" i „Krzyżacy"). Aktor występował w przestawieniach Teatru Telewizji, a także w produkcjach filmowych i telewizyjnych. Jest laureatem nagrody Wilama dla Najpopularniejszego Aktora Teatru im. Wilama Horzycy za rok 2013.

Nagroda Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dla autorów największego wydarzenia artystycznego w Teatrze im. Wilama Horzycy wręczona została po raz trzynasty. Wyróżnienie przyznawane jest również w Teatrze Baj Pomorski, w 2016 r. laureatką trzeciej edycji nagrody została aktorka Dominika Miękus. W Jury zasiadają teatrolodzy z Zakładu Dramatu i Teatru Katedry Kulturoznawstwa UMK, a także profesorowie i przedstawiciele władz Wydziału Filologicznego UMK. *(CPiI)*

Z NAGRODĄ MINISTRA

Dr Piotr Wcisło z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK otrzymał Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 9 grudnia w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Wyróżnienia przyznawane są corocznie za wybitne osiągnięcia naukowe lub naukowo-techniczne (w trzech kategoriach: badań podstawowych, badań na rzecz rozwoju społeczeństwa i badań na rzecz rozwoju gospodarki), za wybitne osiągnięcia naukowe, za osiągnięcia w opiece naukowej i dydaktycznej, za całokształt dorobku naukowego oraz za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Kandydatów do nagród zgłaszają rady naukowe, rady wydziałów lub organy reprezentujące inne jednostki naukowe, organizacje pozarządowe działające na rzecz nauki oraz prezes i poszczególne komitety Polskiej Akademii Nauk.

Dr Piotr Wcisło otrzymał nagrodę za osiągnięcia naukowe II stopnia. To kolejne wyróżnienie dla naukowca z UMK, który w sierpniu 2016 r. otrzymał Nagrodę Premiera za wyróżnioną rozprawę doktorską *Molecular collisions and shapes of optical resonances*, przygotowaną pod kierunkiem prof. Romana Ciuryło. *(CPiI)*

Fot. Andrzej Romański

W KOMISJI TYTUŁÓW

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów zakończyła wybory składu osobowego na kadencję 2017–2020. W nowym składzie komisji znaleźli się naukowcy z UMK.

Centralna Komisja działa przy Prezesie Rady Ministrów i w zakresie wydawanych przez siebie decyzji pełni funkcję centralnego organu administracji rządowej. Jej zadaniem jest między innymi opiniowanie projektów aktów normatywnych dotyczących spraw związanych z nadawaniem stopni doktora i doktora habilitowanego oraz tytułu profesora. Kadencja Centralnej Komisji trwa cztery lata i rozpoczyna się dnia 1 stycznia.

Naukowcy UMK powołani w skład Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów kadencji 2017–2020: *(CPiI)*

Dziedzina/dyscyplina naukowa	Imię i nazwisko	Wydział
Nauki chemiczne / Chemia	**prof. dr hab. Bogusław Buszewski**	Wydział Chemii UMK
Nauki humanistyczne / Historia	**prof. dr hab. Krzysztof Mikulski**	Wydział Nauk Historycznych
Nauki o Ziemi / Geografia	**prof. dr hab. Leon Andrzejewski**	Wydział Nauk o Ziemi
Nauki społeczne / Pedagogika	**prof. dr hab. Władysława Szulakiewicz**	Wydział Nauk Pedagogicznych
Nauki teologiczne	**ks. prof. dr hab. Jan Perszon**	Wydział Teologiczny
Sztuki plastyczne / Konserwacja i restauracja dzieł sztuki	**prof. dr hab. Bogumiła Rouba**	Wydział Sztuk Pięknych

W ZESPOLE ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTW

5 grudnia wicepremier i minister rozwoju Mateusz Morawiecki powołał dyrektora Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UMK dr. Marcina Kilanowskiego z WPiA na członka Zespołu do spraw Zrównoważonego Rozwoju i Społecznej Odpowiedzialności Przedsiębiorstw.

Zespół jest organem pomocniczym ministra rozwoju. W skład zespołu wchodzą przedstawiciele instytucji publicznych, organizacji pracodawców, organizacji pozarządowych, samorządu gospodarczego, przedsiębiorców, ekspertów zrównoważonego rozwoju i CSR oraz środowiska naukowego. Zadaniem zespołu jest wsparcie ministra rozwoju w przygotowaniu Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju i wdrażania Agendy 2030. *(CPiI)*

Marcin Czyżniewski

TO BYŁ ROK

Styczeń

Liceum Akademickie UMK po raz kolejny znalazło się wśród najlepszych polskich liceów. W rankingu „Perspektyw" zajęło trzecie miejsce.

W rankingu Google Scholar Citation UMK znalazł się na 3. miejscu wśród polskich uczelni.

Zmarł prof. Andrzej Bączyński, fizyk, specjalista w zakresie spektroskopii molekularnej i luminescencji roztworów.

Luty

Podczas obchodów Święta Uniwersytetu tytuł doktora honoris causa UMK otrzymał prof. Paul Alfred Gurbel, a Szczególne Wyróżnienie Convallaria Copernicana prof. Anna Balcar-Boroń.

W konkursach NCN granty otrzymało osiem projektów UMK o łącznej wartości 8,3 mln zł. Z kolei naukowcy z Wydziałów: Humanistycznego, Sztuk Pięknych i Nauk Historycznych zdobyli granty w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Ich łączna wartość wyniosła ponad 2 mln zł.

Zainaugurowano obchody 70-lecia Wydziału Sztuk Pięknych UMK.

W zestawieniu Ranking Web of Universities UMK znalazł się na siódmym miejscu wśród wszystkich polskich uczelni i na czwartym wśród uniwersytetów. Ranking bierze pod uwagę obecność uczelni w Internecie.

Zmarli: prof. Alicja Łodzińska, chemiczka, specjalistka w zakresie chemii nieorganicznej, Karl Dedecius, doktor honoris causa UMK.

Marzec

Wybory rektorów i prorektorów UMK. Rektorem, po raz drugi, wybrany został profesor Andrzej Tretyn.

Ministerstwo Zdrowia przyznało 17 mln zł dofinansowania dla projektu utworzenia w Collegium Medicum UMK Centrum Symulacji Medycznych.

Zespół pracowników Katedry Fizjologii Roślin i Biotechnologii UMK pod kierownictwem prof. Jana Kopcewicza otrzymał grant z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wartość przyznanego dofinansowania to prawie 1 milion zł.

Zainaugurowano obchody 70-lecia fizyki na UMK.

Zmarła prof. Eugenia Anna Wesołowska, pedagog.

Kwiecień

Rady Wydziałów przeprowadziły wybory dziekanów na kadencję 2016–2020.

Rozpoczęła się rekrutacja na studia w roku akademickim 2016/2017. Wśród nowych kierunków znalazła się psychologia.

Prof. Stanisław Dembiński, rektor UMK w latach 1981–1982 otrzymał Szczególne Wyróżnienie Convallaria Copernicana w 35. rocznicę pierwszych w pełni demokratycznych i wolnych od nacisków politycznych wyborów rektorskich na UMK.

Kierowany przez prof. Andrzeja Niedzielskiego zespół astronomów odkrył egzotyczną planetę, tak zwanego ciepłego Jowisza, przy bardzo starej gwieździe, blisko dwukrotnie bardziej masywnej niż Słońce. Z kolei astronomowie pracujący pod kierunkiem prof. Mariana Szymczaka, ogłosili zaobserwowanie nieznanego zjawiska naprzemiennej emisji fal radiowych przez cząsteczki metanolu i pary wodnej wokół młodej gwiazdy.

Prof. Andrzej Tretyn w minionym roku został ponownie wybrany rektorem UMK Fot. Adam Zakrzewski

Towarzystwo Miłośników Torunia rozpoczęło akcję zbierania podpisów pod apelem o zachowanie jedności Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Prawie 5 mln zł otrzymały dwa programy podnoszące kompetencje studentów UMK zgłoszone przez Wydziały Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz Nauk o Ziemi do konkursu POWER.

UMK po raz kolejny znalazł się w prestiżowym międzynarodowym zestawieniu CWTS Leiden Ranking. Nasz Uniwersytet wypadł najlepiej w Polsce w zestawieniu, które uwzględnia udział publikacji należących do 1% najbardziej wpływowych publikacji na świecie w ogólnej liczbie publikacji.

Maj

Rada Miasta Torunia jednogłośnie przyjęła apel w sprawie zachowania autonomii i integralności Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

6,6 mln zł uzyskali naukowcy z UMK na realizację grantów finansowanych z Narodowego Centrum Nauki. W ramach konkursów Opus, Preludium i Sonata wybrano 22 projekty z UMK.

Blisko 7 milionów złotych przyznano na realizację 5 projektów z zakresu nauk ścisłych i humanistycznych w programie POWER 2, którego celem jest poprawa kompetencji w szkolnictwie wyższym.

Doktoranci i doktorzy z UMK pozyskali blisko 1,5 miliona złotych w konkursach Narodowego Centrum Nauki w ramach konkursów ETIUDA 4 i FUGA 5. Finansowanie uzyskało 7 projektów.

Ministerstwo Zdrowia podpisało umowę z Collegium Medicum UMK na realizację projektu „Kształcenie podyplomowe pielęgniarek i położnych w obszarach związanych z potrzebami epidemiologiczno-demograficznymi". Wartość dofinansowania wyniesie 1,5 mln zł, a przeszkolonych zostanie ponad 700 pielęgniarek i położnych.

Prof. Maciej Wojtkowski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności.

Ada Kamela została wybrana nową przewodniczącą Samorządu Studenckiego UMK. To pierwsza kobieta na czele samorządu.

Na UMK odbyły się uroczystości z okazji jubileuszu 35-lecia Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Zmarł prof. Andrzej Zieliński, chirurg, specjalista w zakresie chirurgii plastycznej.

Czerwiec

Rektor UMK prof. dr hab. Andrzej Tretyn został wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Jubileusz 90. urodzin świętował wybitny toruński naukowiec i konserwator zabytków prof. Wiesław Domasłowski.

W Rankingu Szkół Wyższych, który opublikowały „Perspektywy", Uniwersytet Mikołaja Kopernika znalazł się na 5. miejscu wśród polskich uniwersytetów i 10. wśród uczelni publicznych.

Liceum Akademickie Zespołu Szkół Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu znalazło się na drugim miejscu w Rankingu Liceów STEM 2016 obejmującym szkoły, które najlepiej kształcą w zakresie przedmiotów ścisłych i przygotowują do studiów technicznych.

Lipiec

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej otrzymał 4,8 miliona złotych w konkursie Narodowego Centrum Nauki na realizację projektu „W poszukiwaniu źródeł aktywności poznawczej mózgu".

Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu otrzymała z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego prawie 600 tys. zł na realizację trzech zadań z zakresu upowszechnienia nauki.

Zmarł mgr Roman Suchocki, wieloletni kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Sierpień

Dr Piotr Wcisło z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za rozprawę doktorską „Molecular collisions and shapes of optical resonances"

Zmarł dr Bronisław Żurawski, wieloletni prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMK.

Wrzesień

Rozpoczęła się kadencja nowych władz rektorskich i dziekańskich UMK.

Podczas inauguracji roku akademickiego 2016/2017, z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina, wręczono tytuł doktora honoris causa UMK prof. Konradowi Koernerowi, wybitnemu niemieckiemu językoznawcy.

W Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy przeprowadzono drugi w Polsce zabieg krzyżowego przeszczepienia nerek.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika podpisał umowę o współpracy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych.

UMK znalazł się na 8. miejscu w Polsce w zestawieniu Nature Index 2016, uwzględniającym liczbę i wartość artykułów naukowych w najważniejszych i najbardziej wpływowych czasopismach poświęconych naukom przyrodniczym.

Październik

W Toruniu odbył się organizowany przez Centrum Transferu Technologii UMK DroneTech 1st World Meeting,

międzynarodowe spotkanie naukowców, przedsiębiorców i przedstawicieli producentów dronów i technologii bezzałogowych.

Zmarli: profesor Eleonora Danilczuk, emerytowany pracownik Wydziału Chemii, profesor Franciszek Bylicki, fizyk oraz prof. Andrzej Hrynkiewicz, doktor honoris causa UMK.

Listopad

Ponad 10 milionów złotych pozyskali naukowcy z UMK na realizację 20 projektów w konkursach Narodowego Centrum Nauki.

Po raz 22 zorganizowano Toruńskie Spotkania Colloquia Torunensia. Tematem była „Przestrzeń sumienia w życiu publicznym".

Czworo absolwentów UMK podpisało umowy najmu mieszkań przyznanych przez Miasto Toruń w ramach programu „Mieszkanie dla absolwenta".

Uniwersytet Mikołaja Kopernika po raz pierwszy znalazł się w zestawieniu U.S. News Best Global Universities, w którym odnotowano 1000 najlepszych uczelni z 65 krajów. W zestawieniu odnotowano 13 polskich uczelni. Uniwersytet Mikołaja Kopernika zajął wśród nich 8. pozycję (5. wśród uniwersytetów).

Studencka rozgłośnia Radio Sfera obchodziła 20 lat działalności.

Grudzień

W Toruniu odbyła się konferencja programowa Narodowego Kongresu Nauki pt. „Rozwój humanistyki. Co i jak zmieniać w naukach społecznych i humanistycznych w Polsce?".

Prof. Bogusław Buszewski z Wydziału Chemii UMK został powołany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk.

Kierunek finanse i rachunkowość prowadzony na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK otrzymał najwyższą, wyróżniającą, ocenę programową od Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

36 studentów z campusu toruńskiego UMK otrzymało stypendium w ramach Miejskiego Programu Stypendialnego.

Po raz piętnasty zorganizowano Uniwersytecki Koncert Charytatywny „Zawsze Razem".

Zmarł prof. Andrzej Bulsiewicz, prawnik.

HYUK LEE NAGRODZONY

Hyuk Lee z Republiki Korei otrzymał nagrodę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przyznaną podczas X Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. I. J. Paderewskiego. Laureat nagrody specjalnej UMK zaprezentuje w Toruniu w sezonie artystycznym 2017/2018 autorski recital.

Fot. nadesłana

Hyuk Lee został laureatem I nagrody X Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego. Zwycięzca jest studentem Konserwatorium Moskiewskiego im. P. Czajkowskiego. II nagrodę odbywającego się w dniach 6–20 listopada w Bydgoszczy konkursu otrzymał Jakub Kuszlik, student Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, III nagrodą uhonorowano Svetlanę Andreevą, absolwentkę Konserwatorium Moskiewskiego im. P. Czajkowskiego. Wyróżnienia przypadły w udziale dwóm pianistkom: Elżbiecie Bilickiej, studentce Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy i Dinie Ivanovej, studentce Konserwatorium Moskiewskiego im. P. Czajkowskiego.

Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I. J. Paderewskiego odbywa się co trzy lata. Jego celem jest uczczenie pamięci Ignacego Jana Paderewskiego, wybitnego wirtuoza, kompozytora, polityka i męża stanu, a także promocja utalentowanych pianistów, propagowanie wydarzeń artystycznych w Polsce oraz promocja laureatów, jak i polskiej kultury na świecie. Uniwersytet Mikołaja Kopernika przyznał nagrodę specjalną dla laureata X edycji Konkursu. *(CPiI)*

POMYSŁY PO RAZ CZWARTY

Rozstrzygnięta została IV edycja konkursu „Pomysł na własną firmę" realizowanego przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości. Decyzją rektora UMK, po zasięgnięciu opinii Rady ds. Innowacji i Wdrożeń, nagrodzono 4 obiecujące projekty naukowców i studentów UMK.

Przyznane stypendia mają na celu wsparcie przedsiębiorczości i innowacyjności wśród pracowników, doktorantów i studentów UMK, którzy jako autorzy projektów konkursowych zmierzają do utworzenia spółki spin off lub wesprą komercjalizację wyników badań naukowych i innowacyjny rozwój Uniwersytetu.

Laureaci IV edycji „Pomysł na własną firmę":

– dr Beata Szefler (Wydział Farmaceutyczny UMK) – projekt produkcji kosmetyków naturalnych oraz kremów i maści leczniczych;

– mgr Włodzimierz Juśkiewicz (Wydział Nauk o Ziemi UMK) – projekt produkcji sond do poboru osadu dennego w zbiornikach naturalnych i sztucznych;

– mgr Marcin Sobiech i Jakub Cioch (Wydział Nauk o Ziemi UMK) – projekt eduMapa wspierający kształcenie za pomocą nowoczesnych technologii;

– Krzysztof Ratajczak, Michał Manista, Marek Słupczewski (Wydział Prawa i Administracji UMK) – projekt rozwoju nowego narzędzia online pomagającego w przygotowywaniu pism procesowych.

Zakończenie IV edycji konkursu „Pomysł na własną firmę" wiąże się z sukcesem drugiego naboru do programu preinkubacji prowadzonego w Startup Campus UMK. Wśród nagrodzonych projektów znajdują się bowiem studenci Wydziału Prawa i Administracji UMK: Krzysztof Ratajczak, Michał Manista i Marek Słupczewski, którzy dzięki nagrodzie rektora będą mogli założyć spółkę spin off UMK, oferującą innowacyjne rozwiązanie na rynku porad prawnych, wykorzystujące do tego celu nowoczesne technologie.

Przypomnijmy, że pierwszy program preinkubacji zakończył się sukcesem zespołu doktorantów z Instytutu Historii UMK mgr Anny Krygier i mgr. Mateusza Zmudzińskiego, którzy podjęli decyzję o założeniu spółki Instytut Promocji Historii po uzyskaniu dofinansowania od rektora UMK w konkursie „Pomysł na własną firmę". Instytut Promocji Historii ma na celu wprowadzenie humanistyki w kręgi biznesu. Warto dodać, że w uznaniu wysokich wyników naukowych i wyróżniającej się działalności na rzecz budowania przedsiębiorczości akademickiej, mgr Anna Krygier została także nagrodzona w tegorocznej edycji konkursu prezydenta Torunia „Mieszkanie dla absolwenta".

Obecnie zakończył się trzeci nabór do programu preinkubacji. Od grudnia wybrane zespoły studentów i naukowców UMK wspólnie z mentorami będą rozwijać swoje innowacyjne produkty i usługi. Oprócz nieodpłatnego dostępu do kreatywnej przestrzeni Campusu, warsztatów i konferencji, studenci, doktoranci i pracownicy naukowi nauczą się m.in. tworzenia modeli biznesowych, zarządzania projektem, zespołem i własnością intelektualną. W programie bazującym na wiedzy praktycznej i doświadczeniu, wdrożone zostaną najlepsze praktyki ze świata biznesu, startupów i nowych technologii. Najlepsze projekty będą mogły ubiegać się o specjalne stypendium rektora UMK w V konkursie „Pomysł na własną firmę". Więcej informacji na stronie www.aip.umk.pl

Powołanie Campusu to efekt współpracy UMK i TARR, a w szczególności Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UMK i inkubatora nowych technologii Exea Smart Space. *(CPil)*

Fot. Adam Zakrzewski

Veslava Osińska

MAPY NAUKI W ANALIZACH PORÓWNAWCZYCH JEDNOSTEK UMK

Niedoreprezentacja nauk humanistycznych i społecznych w bibliograficznych bazach globalnych stała się już wadliwą regułą, o której wszyscy wiedzą, do której przywykli, lecz nie podejmują prób zminimalizowania jej wpływu. Autorka z zespołem (dr P. Malak, mgr B. Bednarek-Michalska) do analiz naukometrycznych środowiska naukowego UMK wykorzystała lokalne sieciowe zasoby, odnoszące się do aktywności publikacyjnej oraz organizacyjnej w zakresie konferencji i sympozjów.

Dane o konferencjach UMK są gromadzone od 2004 roku, dlatego zakres czasowy wszystkich analiz porównawczych zamykał się w latach 2004–2015. Bibliografię pracowników UMK Expertus wykorzystano jako najbardziej komplementarne źródło informacji o publikacjach zatrudnionych na Uczelni. Różnicę skali rocznej liczby publikacji zaindeksowanej w Expertusie oraz bazach globalnych ilustruje wykres 1. W 2014 roku była ona 5-krotna. Dla danych Expertusa o wiele precyzyjniej możemy określić specyfikę dynamiki zmian, tj. kiedy pojawiają się trendy spadkowe/wzrostowe oraz załamania.

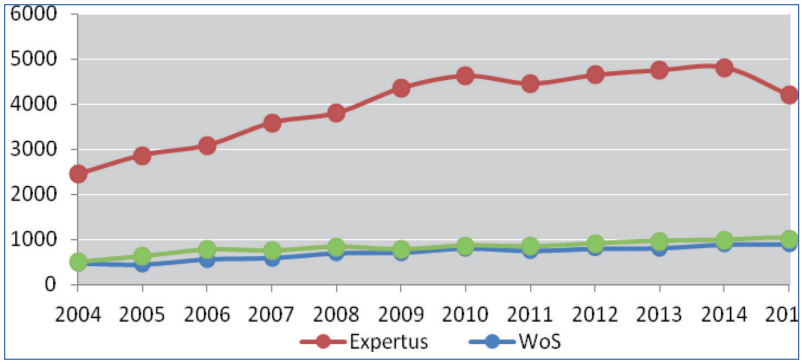

Wykres 1. Porównanie rocznej liczby publikacji w 3 bibliograficznych bazach danych

Jak kształtuje się dynamika publikowania dla różnych wydziałów pokazuje wykres 2. Na podstawie pocieniowanej powierzchni można szybko oszacować, które wydziały są najbardziej aktywnymi w tym obszarze. Okazuje się nim być WNH, a największy przyrost w danym okresie charakteryzuje WPiA.

Struktura dziedzinowa również jest bardzo zróżnicowana w trzech wymienionych bazach. Dobrze ilustruje to zestawienie diagramów pierścieniowych na wykresie 3. Jeśli nauki społeczne i humanistyczne są prawie nieobecne w Web of Science, to w Scopusie są reprezentowane znacznie lepiej. W bazie Expertus natomiast stanowią blisko połowę wszystkich prac.

Publikowanie tekstów uważa się za podstawowy wskaźnik wydajności pracownika naukowego. Naukometria krajowa bazuje głownie na tym wskaźniku. Niesłusznie pomija się inne formy aktywności, takie jak np.: mobilność, działalność organizacyjną, dydaktyczną, komunikację na profesjonalnych portalach społecznościowych (*ResearchGate*, *Mendeley*, *Academia.edu*), promowanie nauki. Powstało wyraźne zapotrzebowanie na modele naukometryczne, integrujące wszystkie wymienione aktywności. Aby przeprowadzić porównanie wydziałów z innej perspektywy – organizacyjnej, wykorzystano dane o konferencjach UMK*. Dane pobrano ze strony internetowej, oczyszczono i przetworzono do postaci tabelarycznej. Informacje o tym, kto był zaangażowany w organizowanie konferencji definiowały dwa pola: **organizator** i **współorganizator**. Można założyć, że im częściej występuje para wydziałów w danym zestawieniu, tym intensywniejsza jest ich współpraca w takich przedsięwzięciach. Obrazuje to kołowa wizualizacja na wykresie 4. Położenie oraz kolorystyka każdego z 17 wydziałów na diagramie są adekwatne do loga UMK. Taki zabieg znacznie ułatwia użytkownikom ze znajomością identyfikatorów UMK percepcję i analizę informacji.

Im dłuższy łuk zewnętrzny, tym więcej konferencji zorganizowała dana jednostka. Pod tym względem można wyróżnić WF, WNH i WPiSM. Szerokość pasma wskazuje na intensywność współpracy przy organizowaniu konferencji. Wynika z tego, ze najaktywniejsze na tym polu są historia (WNH) i politologia (WPiSM). Wewnątrzwydziałowa współpraca (pasmo w granicach jednobarwnego łuku) jest zauważalna dla Wydziału Filologicznego (WF). Jest to zrozumiałe ze względu liczne wspólne przedsięwzięcia, prowadzone przez katedry i instytuty języków obcych. Najbardziej w tym sensie hermetycznymi wydziałami są medyczne: Wydział Nauk o Zdrowiu, Lekarski i Farmaceutyczny z powodu specyfiki obszaru badawczego.

W organizowanie konferencji często włączają się inne ośrodki akademickie, często międzynarodowe, co uwzględnia się przy parametryzacji. Wykres aluwialny 5. i mapa (wykres 6.) pokazują, które wydziały najbardziej są zaangażowane we współpracę krajową i międzynarodową przy organizowaniu konferencji i jak geograficznie te kontakty się rozkładają. Pod tym

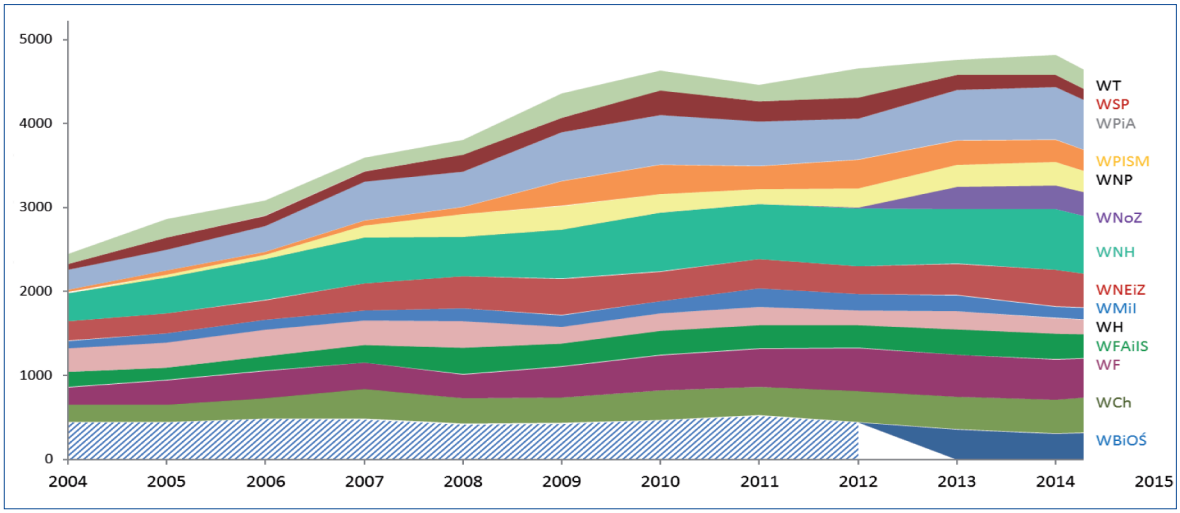

Wykres 2. Dynamika rocznej liczby publikacji dla różnych wydziałów UMK

względem w umiędzynarodowieniu najaktywniejsze są WNH, WF, WBiOŚ, WPiSM, WPiA (relatywne najgrubsze pasma). Najczęściej te kontakty dotyczą Niemiec i Francji, co można oszacować na podstawie długości odcinków z prawej strony wykresu 5. W przypadku historyków ta aktywność naturalnie wynika z przedmiotu badań, często powiązanych historycznie z dziejami najbliższego zachodniego sąsiada oraz z napoleonistyką.

Bardzo ciekawe wyniki uzyskano, przetwarzając algorytmem analizy skupień Ward'a teksty opisów konferencyjnych. Są to niedługie, jednoakapitowe teksty, lecz często zawierające najważniejsze słowa kluczowe i charakteryzujące tematykę wydarzenia. Drzewo pogrupowania (dendrogram) wydziałów wg podobieństwa opisów ilustruje wykres 7. Grupa 28 na dendrogramie dobrze reprezentuje wydziały humanistyczne: WH, WF, WNH i WPiSM. Pedagogika jest nieco

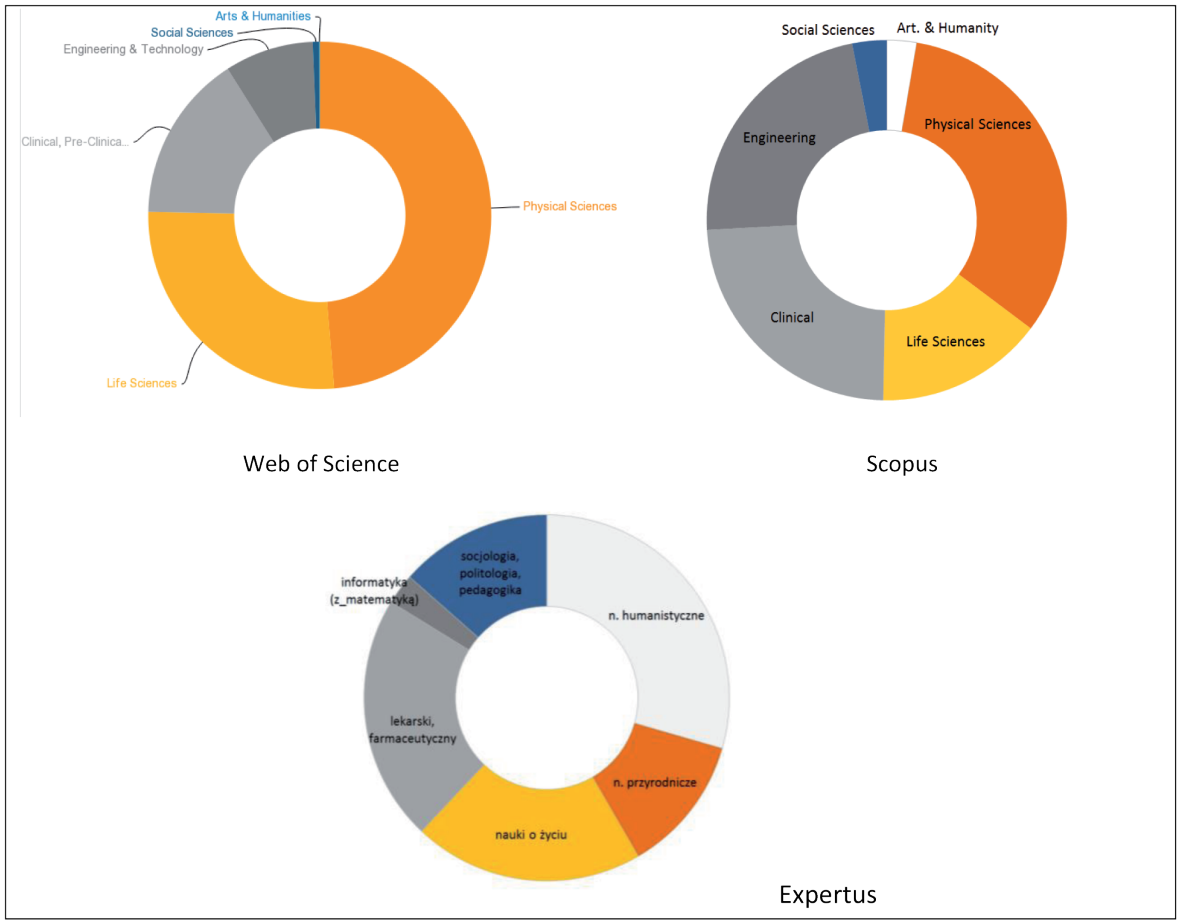

Wykres 3. Struktura dziedzinowa publikowanych prac na UMK w trzech bazach danych

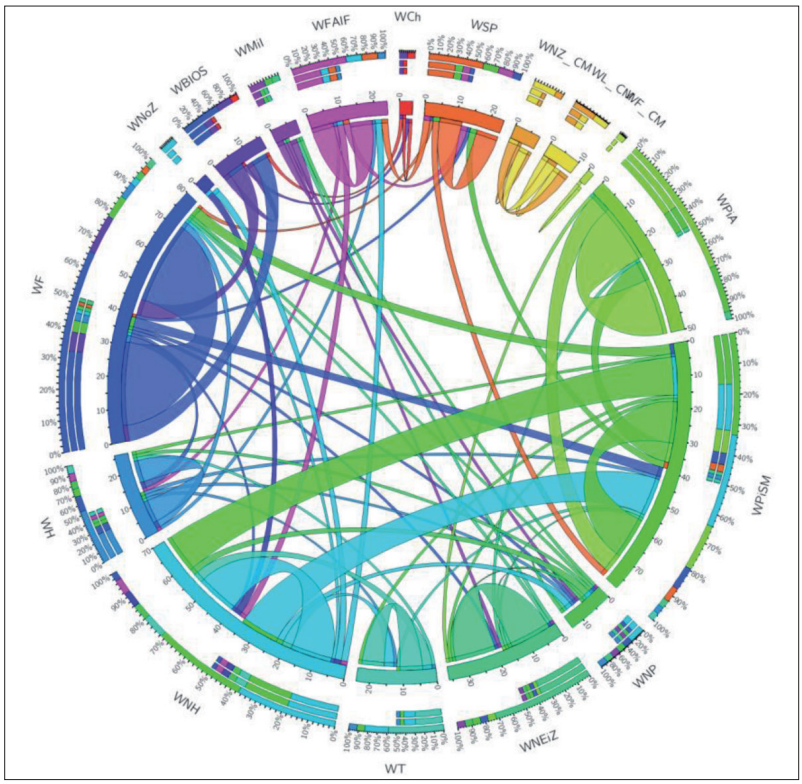

Wykres 4. Współpraca wydziałów przy organizowaniu konferencji

Wykres 6. Geograficzny rozkład współpracy wydziałów przy organizowaniu konferencji

oddalona od danego skupiska i tematycznie bliżej jej do jednostek ogólnowydziałowych, niż do humanistyki (25). Pytanie, dlaczego tak jest, wymaga szerszej dyskusji interdyscyplinarnej. Dawne studia geograficzne zrestrukturyzowały się w szerszy zakresowo Wydział Nauk o Ziemi, w którym dominującymi są badania w zakresie geografii ekonomicznej, dotykające działalności gospodarczej człowieka i logistyki w ujęciu krajowym i międzynarodowym. Wiedza ekonomiczna w takich studiach jest niezbędna, stąd wynikają związki z WNEiZ (20).

Wydziały Fizyki i Biologii należą do jednej grupy (24) prawdopodobnie na skutek wyróżniającej się aktywności badawczej w obszarze biofizyki. Wydział Sztuk Pięknych UMK prowadzi zaawansowane prace konserwatorskie, co jest uwarunkowane ścisłą współpracą z chemikami (27). Zgodność semantyczna tekstów streszczeń konferencyjnych wydziałów CM jest zrozumiała – dlatego charakteryzuje je ta sama grupa (32). Natomiast Wydział Nauk o Zdrowiu, wyrastając z jednej gałęzi z Wydziałami Lekarskim i Farmaceutycznym znajduje się w podgrupie razem z Wydziałami Teologicznym, Prawa i Administracji oraz, co jest zaskakujące, Matematyki i Informatyki (29). Prawdopodobnie,

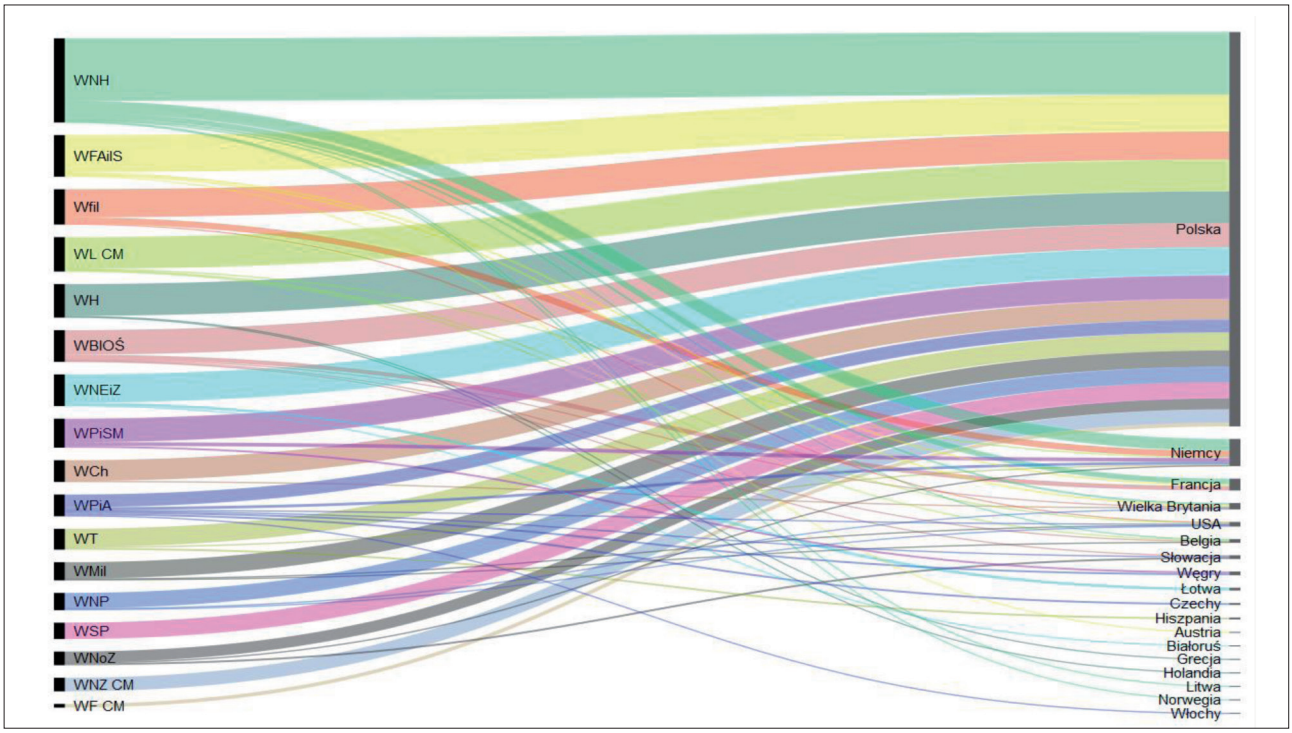

Wykres 5. Współpraca wydziałów przy organizowaniu konferencji

Winicjusz Schulz

SERCE DLA MARTY

To był już piętnasty raz. Jak zwykle serdeczny, jak zwykle wzruszający i z tradycyjnym przesłaniem niesienia pomocy – jakże pięknie wpisującym się w przedświąteczny czas. Uniwersytecki Koncert Charytatywny ponownie odbył się w Auli UMK. Tym razem gwiazdą wieczoru (10 grudnia) był Tomek Lipiński, do którego, jak rzadko do kogo, pasuje określenie „legenda polskiego rocka".

Koncerty charytatywne, zainicjowane przez prof. Włodzimierza Karaszewskiego, odbywają się od lat. Każdy jest niepowtarzalnym wydarzeniem, a ich otwarta formuła przydała imprezie znaczenia. Pozwalają uniwersyteckiej społeczności wspierać tych, którzy takiej pomocy szczególnie potrzebują, których los doświadczył. Kiedyś, przez szereg lat, byli to podopieczni domu pomocy w Grabiu. Przedświąteczne wydarzenie pozwalało też gromadzić fundusze na wsparcie utalentowanych studentów z biednych rodzin, na ratowanie zdrowia dziecka jednej z absolwentek. Tym razem pomoc skierowana będzie na kosztowne leczenie i rehabilitację Marty Szwonder – osoby, której jednak życie nie szczędziło cierpień. Marta bowiem urodziła się z dziecięcym porażeniem mózgowym, tylko w Polsce przeszła 14 bardzo poważnych operacji chirurgicznych. Jest jednak osobą o niezwykłej osobowości i talentach. Teraz w wieku 28 lat jest studentką Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK oraz absolwentką dwóch kierunków studiów na Wydziale Filologicznym UMK i dwóch studiów podyplomowych. Można by skwitować to lapidarnym stwierdzeniem: ilu zdrowych młodych ludzi ma na koncie takie sukcesy. Ale Marta dokłada do nich także sukcesy w walce o samodzielność i zwyczajne życie młodej dziewczyny. Przez szereg lat nawet nie mogła chodzić. Operacje i rehabilitacja w USA dały jednak nadzieję. Marta może chodzić, ale po kuracji w USA pozostały długi do spłacenia. Sporo kosztuje także kontynuowanie rehabilitacji tu w Polsce. I stąd idea, by niedawny XV Uniwersytecki Koncert Charytatywny był okazją do pomocy tym razem Marcie.

Gwiazdą koncertu był Tomek Lipiński. Fanom punk rocka i nowej fali przedstawiać go specjalnie nie trzeba. Współtwórca sukcesów takich zespołów jak Brygada Kryzys czy TILT, a potem artysta z powodzeniem kontynuujący karierę jako solista, dusza niepokorna i rezoner naszej rzeczywistości. Wiele jego utworów nabrało ponadczasowego, wręcz metafizycznego znaczenia – choćby pochodzące jeszcze z czasów Brygady Kryzys i zagrane także w Toruniu „Centrala", „To co czujesz", „Fallen, Fallen is Babylon". Lipiński pochodzi z rodziny o korzeniach artystycznych (dziadek był malarzem, ojciec to znany przed laty satyryk i rysownik Eryk Lipiński, siostra Tomka jest graficzką i projektantką stron internetowych). Sam Tomek też studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, ale studia przerwał, by poświęcić się muzyce. I to może tłumaczy, skąd ten jego punk, ta nowa fala i późniejsza twórczość mają tak intelektualne i refleksyjne oblicze.

Toruński koncert był pewnego rodzaju eksperymentem – jak w formułę uniwersytecką wpisze się muzyka buntu i kontestacji. Nie ulega przecież wątpliwości, że podczas takich imprez lepiej sprawdza się liryczna zaduma, poezja śpiewana, piosenka aktorska czy bardziej szlachetny pop. Ale eksperyment się powiódł. Nieco pomogła w tym formuła unplugged (no może prawie unplugged), dzięki której punkowe kompozycje nabrały dodatkowej szlachetności. Trochę tak jak utwory Nirvany podczas legendarnego koncertu unplugged dla MTV.

Dodać wypada też, że liczne aukcje (to także tradycyjny już element grudniowych koncertów) przysporzyły dodatkowych funduszy dla Marty.

Fot. Adam Zakrzewski

Sebastian Żurowski

MÓWIĘ, WIĘC MYŚLĘ

Językoznawcy prawie w ogóle nie zostają bohaterami literackimi. Nieco lepiej wygląda to w filmie, ale i tak językoznawca jako protagonista w powieści czy filmie to zjawisko bardzo rzadkie.

W listopadzie ubiegłego roku w Polsce miał premierę film „Nowy początek" („Arrival", reż. Denis Villeneuve). Film bardzo dobry, który nie stał się u nas może wielkim sukcesem kasowym (obejrzało go w kinach ok. 150 tys. widzów), ale spowodował, że większość osób, która go obejrzała, zapewne ze zdziwieniem zobaczyła, że praca językoznawcy może być po prostu... interesująca. Może nie na co dzień językoznawca ma okazję nawiązywać kontakt z pozaziemską cywilizacją, ale już próby deszyfrowania dawnych tekstów (pisma klinowego, hieroglifów) i opisu języków egzotycznych (indiańskich, afrykańskich, aborygeńskich itp.) to tematy wręcz podstawowe dla językoznawstwa w I połowie XX w. Trochę więcej o tym filmie i o innych, w których wątki językoznawcze są obecne, pisałem niedawno na blogu Dobrego słownika.

„Nowy początek" jest adaptacją opowiadania „Historia twojego życia" Teda Chianga z 1998 roku. W 2002 roku stało się ono częścią zbioru wydanego pod takim samym tytułem, a w 2006 roku zbiór ten po raz pierwszy został wydany po polsku przez Wydawnictwo Solaris. Polscy fani literatury science-fiction znają już zatem twórczość Chianga od dekady.

„Historia twojego życia" zawiera dosyć dużo rzetelnej wiedzy z zakresu językoznawstwa ogólnego – o budowie języków, ich składni, sposobach zapisu mowy. Gdzieś w tle przemyka także teoria perfomatywów Johna L. Austina. Oczywiście nie jest to systematyczny wykład językoznawstwa. Autor korzysta z tych wątków na tyle, na ile potrzebne to jest wymyślonej przez niego fabule. Podobnie zresztą jest z teoriami fizycznymi, które też się pojawiają, ponieważ w książce do nawiązania kontaktu z obcymi tworzone są zespoły składające się z językoznawcy i fizyka.

Najważniejszą jednak teorią, po którą sięgnął Chiang, jest tzw. prawo relatywizmu językowego, czyli hipoteza Sapira–Whorfa. Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf byli amerykańskimi etnolingwistami, którzy m.in. badali języki Indian Ameryki Północnej (tu ciekawostka: Sapir urodził się w 1884 roku w żydowskiej rodzinie w Laudenburgu, czyli dzisiejszym Lęborku). Sformułowali oni hipotezę mówiącą, że język, którego używamy, wpływa w jakiś sposób (w jaki, to jest kwestią do dziś dyskusyjną) na nasze myślenie. Innymi słowy, że osoby mówiące różnymi językami na różne sposoby postrzegają świat.

Faktem jest, że język wpływa na myślenie i postrzeganie świata. Jak silny jest ten wpływ, jest sprawą przy obecnym stanie wiedzy o umyśle nierozstrzygalną. Chiang opowiada się za skrajną wersją tej hipotezy, że język całkowicie determinuje sposób naszego myślenia i powoduje, że nie można świata opisać obiektywnie, bo każdy człowiek jest „niewolnikiem" obrazu świata zawartego w języku, w którym się wychował.

Działanie prawa, które opisuje hipoteza Sapira–Whorfa, bardzo dobrze widać przy tłumaczeniach tekstów z języka na język. Z jednej strony mamy stanowisko, które mówi, że nie da się oddać dokładnie sensu, intencji i wszelkich konotacji kulturowych tekstu w innym języku (czyli, że wszelkie teksty są nieprzekładalne), a z drugiej strony jest stanowisko „optymistyczne": że nie ma tekstów nieprzekładalnych, są jedynie za słabi tłumacze. Tymczasem prawda leży gdzieś pośrodku. Istnieją teksty, które są łatwiejsze do dokładnego przetłumaczenia (np. naukowe, dziennikarskie, prozatorskie) i teksty, których wierne przetłumaczenie jest praktycznie niemożliwe (poezja, inne teksty z dużą liczbą metafor).

I na koniec uwaga na marginesie: tytuł „Arrival" zdecydowanie nie należy do kategorii tytułów nieprzetłumaczalnych. Chciałbym wiedzieć, co kierowało osobami, które uznały, że właściwym ekwiwalentem tego tytułu w języku polskim będzie „Nowy początek"...

Jarosław Dumanowski

KARNAWAŁ Z KANAPKAMI

W „Walce postu z karnawałem" Pietera Bruegla starcie smutku i zabawy ma charakter kulinarny. Dosiadający beczki otyły „rycerz" atakuje obrońców postu rożnem z wieprzowiną, drobiem i kiełbasą, a wychudzony przedstawiciel poszczących broni się piekarską łopatą z ułożonymi na niej śledziami. Postne menu uzupełniają precle i suchary, natomiast po stronie bawiących się widzimy szynkę, pasztet (mięso zapiekane w cieście), masło, pączki, gofry i ser.

Karnawał to świąteczne jedzenie, mięso i zakazany podczas postu nabiał, tłuszcze czy smażone w tłuszczu ciasta. Nieprzypadkowo karnawał kończymy akurat pączkami. Symbolami luksusu stały się kawior i wykwintne lekkie przekąski. W imponującym menu balu wydanego w 1902 r. przez hrabiego Andrzeja Potockiego odnajdujemy m.in. „rozpływnik" z bażantów, łososie w majonezie (dzikie, naturalne łososie w domowym majonezie), szynki w galarecie, *foie gras,* pasztety z zajęcy, galantyny z pulard i całe zestawy ciast, słodyczy, owoców i napojów.

Podobne wykwintne balowe przekąski opisywał Jan Szyttler, słynny kucharz z pierwszej połowy XIX w., autor wielkich kulinarnych bestsellerów, pierwszych masowo wydawanych książek kucharskich w języku polskim. W jego książce z 1830 r. odnajdujemy przede wszystkim eleganckie, kosmopolityczne i utrzymane w dominującym wówczas francuskim stylu kulinarnym paszteciki „perduty" (z lekko ściętego, delikatnego jajka króciutko podpiekanego bez skorupki, rodzaj jajka w koszulce) na maśle sardelowym (z anchois) czy zapiekane w muszlach ostrygi. Po te pomysły moglibyśmy zapewne sięgnąć i dziś, choć ich realizacja jest nieco pracochłonna i wymaga sporej wprawy. Trudno by nam było chyba przyrządzać powszechne w dawnych czasach paszteciki rakowe czy choćby rakowe masło, ale już masło sardelowe czy pietruszkowe zmieni zwykłe kanapki w oryginalne przekąski.

Na rozgrzewkę można by zaproponować „żurek" z popularnego kiedyś i wracającego dziś topinamburu, rodzaj kremu z tego warzywa, dosmaczanego imbirem i podawanego z jajkami (na miękko, w koszulkach, a może i z przepiórczymi) z delikatnymi chipsami z bekonu. Brzmi to nowocześnie, ale jest syntezą kilku receptur sprzed wieków, począwszy od uwag Stanisława Czernieckiego z XVII w o bulwach (topinamburze). Podczas naszego Festiwalu Nauki i Sztuki mistrz Bogdan Gałązka z Malborka odtworzył Szyttlerowskie „Kurczęta *à la Majonese",* rodzaj sałatki z kurczaka z ogórkami, szparagami, groszkiem i rakami.

Ozdobą karnawałowych przyjęć mogą być (nie) zwykłe kanapki, które w XIX w. uważano za modną przekąskę i przyrządzano z najróżniejszych składników. Może to właśnie kanapki są najciekawszą propozycją na karnawał: „bułeczki zwane kanapkami" z anchois, jajkami, wędzonym ozorkiem, korniszonami, ostrym serem i innymi dodatkami o wyrazistym smaku.

Bułeczki zwane „kanapkami"

Wziąć pszennego, ale nie zupełnie świeżego chleba, bo taki lepiej kraje, skrócić ze wszystkich stron twardą skórę, krajać cienkie plasterki i posmarować je świeżym masłem. Poprzednio należy przygotować sardele, opłukane i obrane z kości grzbietowej, na każdą bułeczkę położyć parę paseczków sardeli wzdłuż na krzyż albo w kwadrat, okroić kawałki wystające, a miejsce próżne zasypać żółtkiem i białkiem twardem, osobo usiekanem, posolonem i popieprzonem z drobno posiekanym szczypiorkiem lub pietruszką. W miejsce tego można użyć kawioru, kaparków, korniszonów, oliwek lub ostrego sera. Kanapki powinny być różną formą przybrane, misternie mieszając wyżej wymienione dodatki, powinny być małe, cienkie i zgrabne, bo to jest prawdziwą ich zaletą.

Kucharz wielkopolski, Poznań 1892.

Ewa Walusiak-Bednarek

Z SENATU

Na początku listopadowego posiedzenia Senatu rektor Andrzej Tretyn wręczył dziekanowi Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania dr. hab. Jerzemu Boehlke, prof. UMK dyplom Państwowej Komisji Akredytacyjnej za uzyskanie przez kierunek finanse i rachunkowość najwyższej – wyróżniającej oceny programowej.

Senatorowie wysłuchali sześciu wniosków w sprawie awansów i wszystkie zaopiniowali pozytywnie. Dotyczyły one: prof. dr. hab. Dariusza Markowskiego i prof. dr. hab. Kazimierza Rocheckiego z Wydziału Sztuk Pięknych (wnioski o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego), a także dr. hab. Radosława Sojaka z Wydziału Humanistycznego, dr hab. Elżbiety Jabłońskiej z Wydziału Sztuk Pięknych oraz dr hab. Ditty Baczały i dr. hab. Piotra Krakowiaka z Wydziału Nauk Pedagogicznych (wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego).

Senatorowie zaakceptowali ponadto zmianę w Statucie Uniwersytetu dotyczącą liczby studentów zasiadających w Senacie. Do tej pory w skład Senatu wchodziło jedenastu przedstawicieli Samorządu Studenckiego oraz dwóch przedstawicieli doktorantów. Ustawa o szkolnictwie wyższym określa procentowy udział studentów i doktorantów w Senacie – nie mniej niż 20%. Ponieważ w nowej kadencji zwiększyła się liczba senatorów, co jest wynikiem powołania nowego stanowiska – prorektora ds. współpracy z zagranicą i otoczeniem gospodarczym, zwiększyć się też musiała liczba przedstawicieli Samorządu Studenckiego (do 12).

Senat przyjął trzy uchwały dotyczące dydaktyki. Wszystkie wprowadzają zmiany, które są konsekwencją nowych regulacji zawartych w ustawach i rozporządzeniach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pierwsza z nich dotyczy położnictwa i pielęgniarstwa. Zarówno dla studiów I, jak i II stopnia efekty kształcenia dla tych kierunków zostają rozszerzone o samodzielne ordynowanie leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia i wyrobów medycznych oraz wystawiania na nie recept lub zleceń. Druga uchwała zawiera wytyczne dla rad wydziałów w sprawie warunków, jakim powinny odpowiadać programy kształcenia oraz tryb ich uchwalania. Zmianie uległy m.in. definicja Krajowych Ram Kwalifikacji, wymogi dotyczące opisu efektów kształcenia, wprowadzono także nowe wzory załączników oraz usunięto obowiązek przygotowania matrycy określającej relacje między efektami kształcenia zdefiniowanymi dla kierunku a efektami kształcenia zdefiniowanymi dla poszczególnych kierunków. Uchwała zawiera także terminy przedstawiania i uchwalania efektów kształcenia. Trzecia uchwała dotyczy trybu tworzenia nowego kierunku, poziomu i profilu kształcenia, formy studiów i specjalności oraz prowadzenia na istniejącym kierunku studiów w języku obcym lub z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość. Z wymaganej do tej pory dokumentacji usunięto matrycę, o której była wyżej mowa, informację o wykorzystaniu wzorców międzynarodowych w pracach nad tworzeniem programów studiów oraz informację o strukturze kwalifikacji kadry. Określono także terminy dotyczące tworzenia nowych kierunków, poziomów, profili i form studiów planowanych od semestru zimowego w przyszłym roku akademickim: 15 lutego 2017 r. upłynie termin zgłaszania nowych studiów przez dziekana, a Senat musi podjąć odpowiednią decyzję do końca maja.

Senatorowie wyrazili pozytywną opinię w sprawie przekształcenia Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii w jednostkę podstawową niebędącą wydziałem – na Uniwersytecie powstanie pierwszy instytut naukowy. Przekształcenie Centrum otworzy szereg nowych możliwości w jego funkcjonowaniu: ubieganie się o środki z MNiSW na utrzymanie tzw. specjalnych urządzeń badawczych (SPUB), otrzymywanie środków na działalność statutową, poddanie się ocenie parametrycznej. Zmiana statusu ICNT spowoduje, że od 1 stycznia UMK tworzy 18, a nie 17 jednostek podstawowych. Senat uchwalił także nowy regulamin ICNT. Zmienił się skład rady naukowej Centrum. Zasiadać w niej będą dyrektor Centrum jako przewodniczący, samodzielni pracownicy akademiccy zatrudnieni w Centrum, jeden przedstawiciel pozostałych pracowników akademickich i jeden przedstawiciel pracowników nieakademickich zatrudnionych w Centrum oraz sześciu samodzielnych pracowników naukowych spoza Centrum wskazanych przez rektora.

Senat przyjął cztery uchwały w sprawie realizacji inwestycji przez Szpital Uniwersytecki nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy: „Doposażenie Centrum Urazowego funkcjonującego w ramach Szpitala", „Poprawa usług medycznych w województwie kujawsko-pomorskim poprzez oddanie do użytku przebudowanych pomieszczeń dawnego bloku operacyjnego oraz doposażenie reorganizowanej Kliniki Kardiologii oraz pracowni diagnostycznych", „Poprawa dostępności i jakości usług w zakresie leczenia i diagnostyki chorób nowotworowych poprzez doposażenie Klinik i Zakładów Szpitala" oraz „Poprawa usług medycznych w zakresie chorób układu kostno-stawowo-mięśniowego oraz chorób dzieci poprzez roboty budowlane i doposażenie Klinik Szpitala".

Rafał Moczkodan

ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK PIETRKIEWICZA

9 grudnia w Filharmonii Bydgoskiej odbył się specjalny koncert, w czasie którego mogliśmy wysłuchać m.in. światowej prapremiery *To Holy Mother of Skępe* Sir Andrzeja Panufnika i jego córki Roxanne Panufnik. Dzieło to zostało skomponowane w 1990 roku do słów wiersza Jerzego Pietrkiewicza *Modlitwa do Matki Boskiej Skępskiej na dzień 8 września*. To uroczyste wydarzenie było zwieńczeniem obchodów Roku Jerzego Pietrkiewicza w województwie kujawsko-pomorskim.

Rok ten był okazją do przybliżenia szerszej publiczności osoby i twórczości urodzonego w 1916 roku poety, prozaika, eseisty, dramatopisarza, badacza i wykładowcy Uniwersytetu Londyńskiego, który wysoko ceniony w Wielkiej Brytanii nie doczekał się jeszcze odpowiedniego uhonorowania w Polsce.

Jerzy Pietrkiewicz urodził się w Fabiankach – niewielkiej wsi położonej kilkanaście kilometrów od Włocławka. Wcześnie osierocony trafił do Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku, a stamtąd, po maturze, do Warszawy, gdzie rozpoczął studia dziennikarskie. Obdarzony dużą wrażliwością debiutował już jako osiemnastolatek, ale dopiero wydany w 1935 roku poemat *Prowincja* otworzył mu drzwi literackich salonów warszawskich. Wybuch wojny zmusił Pietrkiewicza do opuszczenia ojczyzny – w 1940 roku znalazł się w Londynie. Ze względu na stan zdrowia nie został przyjęty do armii polskiej, zamiast tego zaproponowano mu podjęcie studiów w uniwersytecie w St. Andrews (Szkocja). Po ich ukończeniu rozpoczął prace nad rozprawą doktorską i ostatecznie w 1947 roku został pierwszym Polakiem, który doktoryzował się na Uniwersytecie Londyńskim. W 1950 roku objął tam Katedrę Literatury i Historii Polski. Rok ten był jednocześnie bardzo ważny z jeszcze jednego powodu – wtedy to Pietrkiewicz zdecydował się na zaniechanie pisania poezji po polsku, a podjęcie wyzwania pisania prozy po angielsku. Jego powieści zostały bardzo dobrze przyjęte przez krytykę angielską, która określiła go mianem „drugiego Josepha Conrada". Paradoksalnie jednak to, co przyniosło mu sławę w Anglii sprawiło, że jest mało znany w Polsce – do dziś nie wszystkie jego powieści ukazały się w języku ojczystym.

Dążąc do nadrobienia tych zaległości Archiwum Emigracji Biblioteki UMK i jego kierownik, dr hab. Mirosław A. Supruniuk wraz z wicemarszałkiem Senatu Janem Wyrowińskim wystąpili do Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego o podjęcie działań zmierzających do upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Jerzego Pietrkiewicza. Sejmik przychylił się to tego pomysłu, czego skutkiem był szereg imprez przypominających osobę i dzieło autora *Sznura z węzłami*. Współpracę przy organizacji zaoferował także Instytut Literatury Polskiej UMK.

Uroczystości we Włocławku Fot. Andrzej Goiński

Oficjalnie obchody zainicjowano 6 października we Włocławku, gdzie odbyła się uroczysta akademia poświęcona jego osobie i twórczości, którą przygotowali m.in. uczniowie Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Długosza. 7 października Kujawsko-Pomorski Impresaryjny Teatr Muzyczny w Toruniu dał prapremierowe przedstawienie „Scena ma trzy ściany" na podstawie dramatu Pietrkiewicza, zaś w Muzeum Uniwersyteckim UMK otwarto wystawę manuskryptów i pamiątek. 8 października odbyła się konferencja naukowa „Pietrkiewicz i Peterkiewicz", w czasie której obok prelegentów z Polski wzięli także udział goście zagraniczni, w tym angielscy wychowankowie i uczniowie Jerzego Pietrkiewicza.

Odbyły się także uroczystości w Lipnie, Skępem, Fabiankach, Rypinie i na koniec – w Bydgoszczy. Dzięki wsparciu finansowemu Jerzy Peterkiewicz Educational Foundation udało się przygotować i wydać autobiografię autora *Kuli magicznej* (pt. *Na szali losu*) oraz powieść *Zrezygnować z przyszłości*. Wydano także *Inwentarz archiwum J. Pietrkiewicza*, które znajduje się w Archiwum Emigracji. Obecnie przygotowywane są do publikacji kolejne tomy (listy, powieści, eseje), dzięki którym twórczość Pietrkiewicza będzie mogła być przybliżona odbiorcy krajowemu.

Bogusław Mansfeld

CHODŹMY NA WYSTAWY

Janek Kotłowski zadzwonił do mnie z wiadomością o zorganizowanej przez niego w Bibliotece Uniwersyteckiej wystawie prac Bogdana Przybylińskiego. Tytuł jest prosty – „Malarstwo, rysunek, grafika"(21 X – 30 XI 2016). Mamy do czynienia z pokazem prac pochodzących z ostatniego ćwierćwiecza.

Muszę na wstępie powiedzieć, że ich kształt i wartość zrobiły na mnie wielkie wrażenie; przegląd, nawet pośredni, poświadcza najwyższy poziom warsztatu. Nie jest to na pewno tylko moje zdanie. Są to prace na ogół abstrakcyjne, lub łączą abstrakcję z ekspresją form czytelnych, jak np. „Postać" (1995–2003; technika mieszana, gwasz, druk komputerowy, tempera, serigrafia). Jaka mnogość technik, jaka swoboda ich dysponowaniem. Spory zestaw „Ziemi" (1984–1994; serigrafia, węgiel, technika mieszana, druk komputerowy) budzi zastanowienie, przede wszystkim nad ich miejscem w ogólnej chronologii prac. Widziałbym je raczej na końcu twórczości (nie znam dalszego jej ciągu?), ponieważ posługiwanie się wieloma formami natury sugeruje poszukiwanie uogólnienia rozważań nad sensem istnienia. Nie chodzi tu naturalnie o pytanie o jego początek, tak częsty w filozofii połowy XX wieku, ale o jego relacje z funkcjonowaniem życia społecznego. W scenach z tego cyklu żywioł materii jest porządkowany grubymi ścięgnami prostych linii pośród organicznych kształtów, niejako usprawiedliwiając ich działanie. W strukturze prac graficznych czy malarskich dominuje przy tym swoboda posługiwania się kolorem, nigdy nie poddająca się chaosowi. Wybór „Ziemi" dla mnie zamyka jej dotychczasową tematyczność, obracającą się m.in. wokół obyczajowości lub krytykującej złe zachowania.

Czy byłby to wyraz rezygnacji z programu, czy konieczności jego dalszego uniwersalizowania? Ale refleksja nad wystawionymi pracami skłania jeszcze do kolejnych spostrzeżeń. Jest w nich dalszy, konsekwentny rozwój warsztatu. Od kontrastowych struktur w drzeworytach i linorytach, zawsze zestawianych bezbłędnie, po podobne, lecz bardziej liryczne stosowanie koloru w malarstwie. Patrząc na tę piękną wystawę można by powiedzieć – każdy ma swój dobry, stary świat.

Bogdan Przybyliński, artysta malarz, a może przede wszystkim grafik, wychowanek Wydziału Sztuk Pięknych i jego długoletni pedagog, od 2001 profesor zwyczajny. Nie wymaga bliższej rekomendacji. Nie jestem artystą, ale lata spędzone na Wydziale spowodowały, że moja znajomość z Przybylińskim nie była daleka. Z uwagą obserwowałem osoby przybyłe na wernisaż jego wystawy. Ledwo je jednak rozpoznaję. Naturalnie, są na nim też uczniowie profesora, których już znać nie mogłem.

Plansze z rozmieszczonymi pracami cieszą obfitością i pięknem układu. Sąsiedztwo z niedaleko przechowywanymi książkami przypomina zdanie Horacego

Fot. nadesłana

z „Listu do Pizonów": Ut pictura poesis. Jestem daleki od uproszczeń, ale sam związek obrazów z książkami jest trwały, choć niekiedy widziany na różny sposób. Umberto Eco, niedawno zmarły, w odczycie „O bibliotece", wygłoszonym w 1981 w Mediolanie, stwierdza: „Tak więc jeśli biblioteka jest, jak chce tego Borges, modelem wszechświata, staramy się uczynić z niej wszechświat na miarę człowieka, a przypominam, że biblioteka na miarę człowieka to znaczy także biblioteka radosna". Jest u niego wyraźny pogłos myśli Horacjańskiej, według której sztuka ma pouczać, sprawiać przyjemność, wzruszać... Jej opiekunami i pomocnikami w edukacji są bibliotekarze, między nimi także mój przyjaciel, historyk sztuki Janek Kotłowski, kustosz kierujący Gabinetem Zbiorów Graficznych. W swoim czytelniczym życiu miałem jednak do czynienia głównie z bibliotekarkami, i to już od 1954 roku w Warszawie. I choć nie znałem ich imion, to pamięć o nich dzielę z Leszkiem Długoszem, który we wzruszającej „Pochwale bibliotekarek" napisał na koniec: „Opiekunkom i Rozdawczyniom Księgi/Cześć i wdzięczność/ BIBLIOTEKARKOM POLSKIM – AVE!" (2016). Jeżeli nawet zapominam nazwisk niektórych kolegów, to pozostają w mojej pamięci ich dzieła, tak jak przeczytane książki, bo dzięki jednym i drugim nasze życie podlega przemianom...

I Przybyliński, i ja mamy 80 lat. To sporo, więc przypominam sobie jego dawniejszą twórczość, korzystając z katalogu dużej wystawy grafiki (1958–2003), którą miał w 2004 w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Przygotowała ją Agata Rissmann, dając swój wstęp, oraz wszystko to, co składa się na pozycje dobrego katalogu.

Nie zatrzymam się tu nad pracami abstrakcyjnymi („Ziemia"), czy bliskimi im ekspresyjnymi fantazjami portretowymi („Postacie"). Były one pokazane w Bibliotece. Zacznę od autoportretu z 1958, traktując go jako wizerunek młodego artysty stającego przed zadaniem pedagoga w państwowej szkole. Był to czas ideologicznego zamętu, ludzie poszukiwali możliwości wyjścia z opresji albo kurczowo trzymali się wywalczonych pozycji. W lutym 1957 Biuro Polityczne KC PZPR alarmowało: „Wśród części inteligencji partyjnej i młodzieży akademickiej rozwinęły się poglądy rewidujące podstawowe założenia marksizmu-leninizmu i programowe zasady naszej partii". Wiktor Woroszylski w marcu polemizując z Putramentem pisał: „Nie możemy widzieć surrealizmu w zbiorze oderwanych, niewcielonych w życie idei. (...) Chcę żyć i pisać prawdę. Oto wszystko" („Po prostu"). Między takimi stanowiskami stawali owi młodzi pedagodzy, których artystyczna historia pulsowała między swobodą a ujarzmieniem. Wymaga ona dalszych badań naukowych.

Grafikom najbliżej było do publicystyki i literatury, do faktów odsuwanych lub selekcjonowanych. U Przybylińskiego nie było zbyt rozbudowanego zestawu tematów. Podejmował niektóre z kręgu tzw. marginesu społecznego, jednak nie w duchu modnego turpizmu, bo przy znakomitym opracowaniu formalnym nie było miejsca na stylistyczną destrukcję. Ich adres mieścił się w kręgu ocen obyczajowych. Tak było z popularnymi w prasie „kioskami" czy „budkami z piwem". Nb. te drugie znalazły zaskakującą wykładnię u Marka Nowakowskiego w drugoobiegowym „Zakonie kawalerów mazowieckich" (1982). Nie będę mnożył innymi, choć warto jeszcze pamiętać o sportowcach/jeźdźcach, wprawianych w ruch splotem kolorów i linii, lub powstrzymywanych elegancją układów. Może także o temacie wiejskim, który w latach 60. doznawał w Polsce powodzenia, również w literaturze, a „Kontrasty" zaczęły pośrednio pod jego wpływem zmierzać do kultury masowej.

Fot. nadesłana

Przybyliński twórczość rozpoczętą w 1958 kończy serią temper, a przede wszystkim serigrafii „Lata osiemdziesiąte" (1980–1984). Bezosobowy tłum zbity między oczywistością czerwieni a naporem gęstniejącego granatu lub czerni. Bezgłowy, bezkształtny, ale wyrazisty jako masa ludzka. Wstrząsający obraz czasu zatrzymanego, ważne świadectwo; można by te prace dopisać do książki Aleksandra Wojciechowskiego „Czas smutku, czas nadziei. Sztuka niezależna lat osiemdziesiątych", 1992.

Twórczość oglądana na wybranych przykładach postępuje według jakości, nie odmienności. Wybór technik jest zawsze podporządkowany ogólnym wymogom gatunku. Mógłbym powiedzieć, że Przybyliński jest klasykiem sposobu wykładu. Chodźmy więc na wystawy, bo możemy nieraz odkryć coś, co nas podwójnie ucieszy...

PODWÓJNY JUBILEUSZ ANGLISTÓW

19 listopada bieżącego roku odbyła się uroczysta sesja naukowa zorganizowana przez Katedrę Filologii Angielskiej UMK.

Fot. nadesłana

Toruńska anglistyka obchodzi podwójny jubileusz jej utworzenia w roku 1946 (kierunek zamknięto po 6 latach ze względów politycznych) i reaktywacji w roku 1986.

Obrady otworzyła prof. dr hab. Mirosława Buchholtz, która kieruje Katedrą Filologii Angielskiej, a w charakterze prelegentów wystąpili naukowcy związani bądź współpracujący z toruńską jednostką: prof. dr hab. Aleksander Szwedek (UAM), prof. dr hab. Marta Wiszniowska-Majchrzyk (UKSW), prof. dr hab. Liliana Sikorska (UAM), prof. dr hab. Teresa Siek-Piskozub (UAM), prof. dr hab. Maria Wysocka (UŚ), prof. dr hab. Maria Piotrowska (UJ), prof. dr Daniel Dor (Uniwersytet w Tel Awiwie), prof. dr hab. Leszek Berezowski (UWr) i prof. dr hab. Zdzisław Wąsik (UAM).

Na sesję przybyli z gratulacjami przedstawiciele najważniejszych ośrodków anglistycznych w Polsce, byli pracownicy oraz członkowie władz dziekańskich Wydziału Filologicznego UMK. Z okazji jubileuszu w Collegium Humanisticum można było obejrzeć wystawę pokazującą archiwalne dokumenty uniwersyteckie z przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku, przykłady materiałów i sprzętu dostępnego dla nauczycieli 30 lat temu, w okresie trudnych początków, jak również współczesny dorobek KFA: książki napisane przez obecnych pracowników naukowych.

(PZ)

OD NOWA ZAPRASZA

9.01. (poniedziałek), godz. 19:00, Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Snowden", reż. Oliver Stone, Francja/Niemcy/USA 2016.

10.01. (wtorek), godz. 19:00, Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Scena ciszy", reż. Joshua Oppenheimer.

11.01. (środa), godz. 19:00, Galeria Dworzec Zachodni. Wernisaż wystawy Natalii Romaniuk.

11.01. (środa), godz. 20:00, mała scena. Jazz Club.

14.01. (sobota), godz. 19:00, mała scena. Spektakl Grupy Improwizacyjnej „Teraz".

16.01. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Pitbull. Niebezpieczne kobiety", reż. Patryk Vega, Polska 2016.

16.01. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. Slam Poetycki

17.01. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Egzamin", reż. Cristian Mungiu, Francja/Belgia/Rumunia 2016.

18.01. (środa), godz. 19:00, Galeria 011. Wernisaż wystawy Anny Pietruszczak.

18.01. (środa), godz. 20:00, mała scena. Stand Up Od Nowa.

19.01. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. Koncertowa Fala: Pancerfaust.

20.01. (piątek), godz. 20:00, mała scena. Koncert grupy L.A.S.

23.01. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Światło między oceanami", reż. Derek Cianfrance, Nowa Zelandia/USA 2016.

24.01. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Zaćma", reż. Ryszard Bugajski, Polska 2016.

25.01. (środa), godz. 20:00, mała scena. Wieczór Podróżnika – spotkanie z Weroniką Migą – „Włoska przygoda".

27–28.01. (piątek-sobota), godz. 18:00. 27. Afryka Reggae Festiwal 2017.

30.01. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk – „Zwierzęta nocy", reż. Tom Ford, USA 2016.

31.01. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia – Festiwal Filmów Jednego Gościa.

Winicjusz Schulz

POLICJANT GALOWY

Sting w Toruniu! Wszystko tu było „mega". Megagwiazda – zapewne największa, jaka dotąd wystąpiła w Toruniu. Megazamieszanie – tylu „zwrotów akcji" w informowaniu o jakimkolwiek wydarzeniu w Toruniu nie pamiętam. Megaemocje (także te negatywne) – gdy okazało się, że impreza jest, ale niekoniecznie dla tych, którzy marzyli, by na widowni zasiadać.

W chwili, gdy będziecie Państwo czytać ten tekst, zapewne wielu z Was będzie już po obejrzeniu toruńskiej gali Stinga (telewizja zapowiedziała emisję na 1 stycznia 2017r.). I emocje już zapewne także opadną.

A jaki był ten grudniowy wieczór na toruńskich Jordankach? Z pewnością niezwykły, w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Jak na Stinga, który od lat bez problemu wyprzedaje wielkie hale i stadiony, była to impreza wręcz kameralna (na widowni niespełna tysiąc osób). I to udzieliło się wszystkim, bo Sting z pewnością rzadko ma okazje do tak bezpośredniego, wzrokowego kontaktu z całą publicznością, a z kolei słuchacze – do tak bliskiego kontaktu z jednym z rockowych gigantów. Były więc emocje – zaryzykuję stwierdzenie – po obu stronach.

Wpierw jednak rozbudzała je Anna Maria Jopek – jedna z nielicznych eksportowych gwiazd polskiej muzyki. Wiem, że ortodoksyjni miłośnicy jazzu nie lubią tego określenia, ale chodzi tu o smooth jazz. Jopek to wręcz kwintesencja tego podgatunku. Nastrojowy głos, klimatyczny akompaniament z mnóstwem zaskakujących subtelnych akcentów to od lat znak rozpoznawczy twórczości artystki. Także i podczas toruńskiego koncertu. Obecność Anny Marii Jopek podczas gali na Jordankach nie była dziełem przypadku. Zapewne część osób o tym wie, ale warto przypomnieć, że polska wokalistka od lat jest dobrą znajomą Stinga. Kto potrzebuje na to dodatkowego dowodu niech obejrzy sobie zapis kameralnej imprezy, na którą Sting zaprosił do swej toskańskiej posiadłości znajomych z całego świata. Na samym przedzie widowni siedzi Anna Maria Jopek. To był 11 września 2001 roku. Tak, ów pamiętny dzień. Muzycy właśnie szykowali się do koncertu, gdy dotarła wiadomość o zamachu na World Trade Center. Nawet poważnie rozważali odwołanie występu. Ale jednak zagrali i wówczas chyba, jak nigdy wcześniej, tak przejmująco zabrzmiał utwór „Fragile" – „Jakże delikatni jesteśmy...".

„Fragile" to chyba najpiękniejszy utwór, jaki stworzył Sting. Zapewne wielu uczestników gali na Jordankach po cichu liczyło, że może zabrzmi także w Toruniu. Wstępne informacje były jednak niezbyt obiecujące – Sting wykona 6 utworów, głównie z najnowszej płyty „57th & 9 th". Płyta miała premierę kilka tygodni temu i ... zachwytów nie wzbudziła. Pierwszego dnia przesłuchałem ją kilka razy. W głowie pozostawały trzy utwory, reszta nijaka. Więcej The Police niż solowego Stinga. Fanów ucieszyła, bo wreszcie po wielu latach muzycznego recyclingu (a może niemocy twórczej) – wydawaniu składanek, albumów koncertowych, z symfonicznymi wersjach utworów, nagrywaniu musicali, piosenek o zimie, kompozycji dawnych na lutnię – teraz pojawiły się premierowe, rockowe utwory. I chyba wiele osób, które miały szczęście zasiąść na widowni Jordanek obawiało się, że te nowości zdominują bardzo krótki występ Stinga.

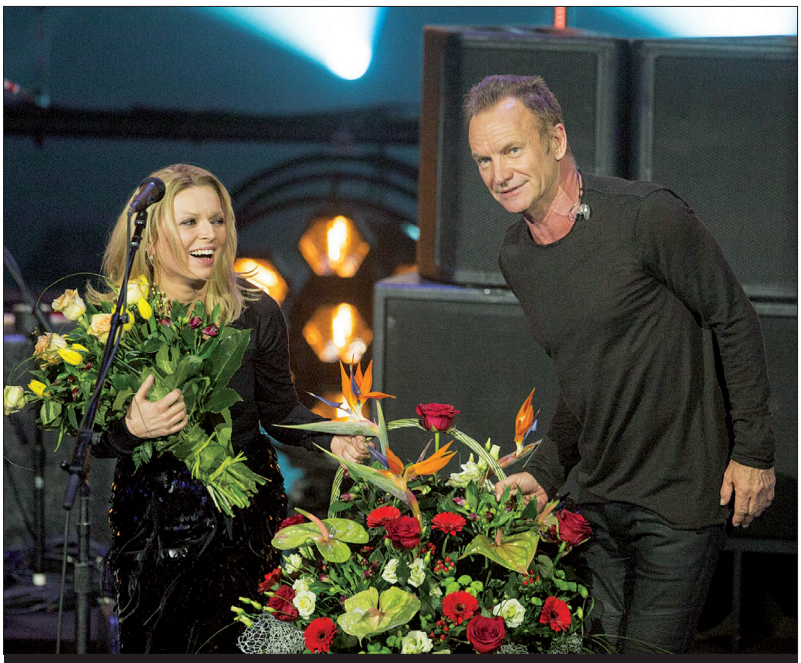

Fot. pachphoto/sosmusic

Tak się nie stało. Nowości i owszem były (artysta nawet zaczął singlem „I Can't Stop Thinking About You"), ale od pierwszych dźwięków czuło się, że chce muzyką powiedzieć: Nie wyjdziecie Państwo stąd niezadowoleni! Tak przemieszał nowości z klasykami, że te pierwsze nabrały dodatkowej jakości. A kiedy już zaserwował przeboje to wybrał te największe z największych – i z czasów The Police, i z solowych poczynań. Przy okazji było trochę droczenia się z publicznością, bo w kilku przypadkach wstępy w oczywisty sposób nie zwiastowały słynnych zwrotek i refrenów, ale gdy już na dobre rozkręcały się „Message In The Bottle", „Englishman In New York" czy „Every Breath You Take" publiczność na stojąco tańczyła, śpiewała i była... szczęśliwa.

A co ze wspomnianym wcześniej „Fragile"? W pewnym momencie przy krześle Stinga dostawiono drugie. I po chwili byliśmy świadkami historycznego wydarzenia: Anna Maria Jopek, Sting i „Fragile". Naszej wokalist-

ce tak zagrały emocje, że na koniec ... pocałowała Stinga w rękę i szepnęła: „Mój mistrzu!".

Sting też był w znakomitym nastroju: dowcipkował, wspominał również o Toruniu, Koperniku. I z rozpędu zamiast sześciu zagrał aż dziewięć utworów. To w końcu aż 150 procent normy!

P.S.

Z uwagi na liczne kontrowersje, jakie towarzyszyły dystrybucji zaproszeń na galę na Jordankach (biletów w sprzedaży nie było), muszę dodać, że nie korzystałem z żadnego z zaproszeń, które przeznaczone były dla mieszkańców Torunia i regionu.

Wojciech Polak

ZMARŁA DR URSZULA WENCEL

19 listopada 2016 roku zmarła dr Urszula Wencel – historyk, specjalistka od dziejów Polski w XIX wieku, długoletni pracownik naukowy Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, a równocześnie wieloletnia działaczka „Solidarności", przewodnicząca związku w swoim Instytucie w latach 1980–1989.

Współorganizowała i wspierała akcje strajkowe w okresie „karnawału Solidarności". W stanie wojennym prowadziła działalność związkową, zbierała składki, kolportowała druki niezależne. Warto podkreślić, że gromadzone składki wykorzystywano na wypłacanie statutowych zapomóg związkowych (chociaż „Solidarność" działała w podziemiu), ale także na pomoc represjonowanym.

Przytoczę przykład. W nocy 26/27 lutego 1983 r. zostali zatrzymani w jednym z poznańskich mieszkań wraz z grupą mieszkańców Poznania trzej studenci z UMK, którzy wozili „bibułę" do Torunia z miasta nad Wartą: Andrzeja Ryba, Paweł Kiszka i Stanisław Zasada. Andrzej Ryba studiował historię na UMK. Wszystkich tymczasowo aresztowano z postanowienia prokuratora Lecha Sławskiego. Dr Urszula Wencel załatwiła w podziemnej „Solidarności" toruńskiej zapomogę dla żony i dziecka Andrzeja Ryby (2000 zł). Zapomogę dostarczano im co miesiąc. Było to dla nich bardzo ważne wsparcie.

Urszula Wencel, wraz z Łucją Lewicką, zbierała materiały o represjach wobec działaczy „Solidarności", prowadziła kartoteki aresztowanych i internowanych. Wspomagała prof. Ryszarda Kozłowskiego podczas pisania, wydanej w podziemiu, monografii „Solidarność w Regionie Toruńskim. 13 XII 1981–31 VII 1984". Była autorką spisu osób internowanych w regionie toruńskim, zamieszczonego na końcu tej monografii. Była uparta, konsekwentna, miała własne poglądy na wiele spraw, dużo realizmu i zdrowego rozsądku. Równocześnie była dobra, pomocna i życzliwa dla swoich kolegów i studentów. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

3 grudnia 2016 r. w wieku 82 lat zmarł prof. dr hab. Andrzej Bulsiewicz, emerytowany profesor Wydziału Prawa i Administracji UMK.

Prof. Andrzej Bulsiewicz był wybitnym autorytetem w dziedzinie prawa karnego procesowego, wieloletnim kierownikiem Katedry Postępowania Karnego. W latach 1978–1981 kierował Zaocznym Studium Prawa na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu. Był członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego, Sekcji Polskiej AIDP oraz Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego. Został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

(CPiI)

Ryszard Kaźmierczak

ŁÓDŹ Z CZASÓW MIESZKA

W połowie lat 80 XX wieku ekspedycja Zakładu Archeologii Podwodnej ówczesnego Instytutu Archeologii i Etnografii UMK w Toruniu w toni Jeziora Lednickiego odkryła łódź jednopienną o blisko 10-metrowej długości, wykonaną z drewna lipowego i datowaną metodą radiowęglową na X wiek.

Ze względów technicznych i przede wszystkim z braku środków na przeprowadzenie zabiegów konserwatorskich jedną z największych tego typu łodzi znanych z terenów Polski po wstępnej inwentaryzacji pozostawiono na dnie akwenu. Na mocy porozumienia pomiędzy Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy i powstającym Muzeum Historii Polski w Warszawie pomysł jej wydobycia i ekspozycji powrócił po blisko trzydziestu latach.

Na początku października 2016 roku pracownicy Instytutu Archeologii UMK w Toruniu wraz ze studentami przystąpili do odsłonięcia dłubanki i przygotowania jej poszczególnych elementów do wydobycia. Największym wyzwaniem okazało się wyjęcie kolejnych fragmentów łodzi z jej naturalnego środowiska. Główne znaczenie miał tutaj surowiec, z jakiego przeszło tysiąc lat temu wykonano ten środek transportu wodnego. Niestety, na przestrzeni lat pierwotny skład drewna ulegał stopniowemu rozkładowi i przestrzenie międzykomórkowe zostały całkowicie wypełnione wodą, a jego masa wzrosła kilkukrotnie. W efekcie dłubanka stała się bardo podatna na jakiekolwiek odkształcenia mechaniczne i przesuszenie, które mogą doprowadzić do całkowitej destrukcji obiektu. Jedynie stelaże specjalnie skonstruowane w Pracowni Dokumentacji i Konserwacji IA UMK pozwoliły na podjęcie się tego zadania bez większych uszczerbków dla substancji zabytkowej. W listopadzie br. wszystkie elementy łodzi zostały podniesione z dna – przy ścisłej współpracy konserwatorów, archeologów podwodnych oraz studentów – i następnie przetransportowane na brzeg jeziora, a stamtąd po dokładnym zabezpieczeniu do Pracowni Dokumentacji i Konserwacji IA UMK, gdzie zostaną aż do zakończenia wszystkich etapów konserwacji. Cały proces przy zastosowaniu specjalnej linii technologicznej, potrwa około 1,5 roku i polegać będzie na impregnacji drewna poliglikolami etylenowymi w specjalnych, przystosowanych do tego celu, podgrzewanych wannach, a następnie zamrożeniu i stopniowym suszeniu w niskich temperaturach i próżni (metoda *freeze-drying*). Zwieńczeniem całego procesu będzie pełna rekonstrukcja i ekspozycja łodzi w Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Autor dr Ryszard Kaźmierczak jest kierownikiem projektu konserwatorskiego.

Zabezpieczenie i przygotowanie dłubanki do transportu Fot. M. Nowak

Wydobycie elementów dłubanki z Jeziora Lednickiego Fot. M. Nowak

Zdzisław Pająk

TORUŃ BLUES MEETING 2016

Wciepły, jak na połowę listopada wieczór, w toruńskiej Od Nowie, rozpoczął się 27. festiwal bluesowy (18–19 listopada), znany od początku lat dziewięćdziesiątych pod nazwą „Toruń Blues Meeting".

Po niespełna godzinnej promocji mojej książki „Jimi Hendrix – Szaman Rocka", na klubowej scenie pojawił się pilski Nadmiar, zespół grający od kilkunastu lat mocną, choć opartą na bluesie, muzykę rockową, a w jego składzie na festiwalu znalazł się ex-perkusista grupy Boogie Boys – Szymek Szopiński. Choć publiczność, jak na początek festiwalu, dość liczna, przyjęła propozycję Nadmiaru niemal entuzjastycznie, ja zdecydowanie wyżej oceniłem następnego uczestnika mityngu – Kasę Chorych, w tym roku kończącą działalność, jak publicznie zapowiedział Jarek Tioskow, jej lider, twórca repertuaru i śpiewający gitarzysta. Pożegnanie Kasy Chorych z festiwalem i z publicznością w Toruniu, to była stylowa podróż w czasie, od lat osiemdziesiątych ub. stulecia, kiedy to Kasa grała utwory instrumentalne, po okres bliższy, „piosenkowy", choć te piosenki były zawsze starannie napisane, zagrane i na bluesie oparte. Na festiwalu etatowego od lat harmonijkarza Kasy Michała „Cielaka" Kielaka, który w tym czasie przebywał w USA, bardzo dobrze zastąpił Jacek Karpowicz, młody chłopak zakochany w bluesie i grający z prawdziwą pasją.

Następnego wykonawcę, Eta Tumasona z Islandii, na toruńskiej scenie widziałem i słyszałem w 2010 roku, kiedy wystąpił przed Johnnym Winterem. Tak jak poprzednio i tym razem Tumason nawiązał do archaicznego bluesa z Delty, wyśpiewywanego, a raczej wykrzykiwanego z ogromną ekspresją, idealnie wpisał się w ideę Blues Meetingu, którą po raz dwudziesty siódmy realizował jego dyrektor Maurycy Męczekalski, pokazując, że blues jest muzyką wykonywaną na całym świecie. Następny uczestnik festiwalu – grupa Old Breakout, stworzona została przez muzyków, w przeszłości mniej, czy bardziej związanych z Tadeuszem Nalepą i jego legendarnym zespołem. Na występ grupy czekało bardzo wielu widzów z pokolenia 40+, którzy pamiętali wielkie przeboje z „Oni zaraz przyjdą tu", „Modlitwą" i „Kiedy byłem małym chłopcem" na czele. Old Breakout z Tadeuszem Trzcińskim (charakterystyczna harmonijka) i Krzysztofem Dłutowskim (klawisze) na tyle zaspokoił oczekiwania średniej wiekowo publiczności, że na występ ostatniego wykonawcy tego wieczoru, na widowni pozostało już nieco mniej fanów bluesa. Ci jednak, co wyszli, niech żałują – „power trio" Nikiego Buzza zagrało muzykę mocno osadzoną w bluesie, nawiązującą do Buddy'ego Guy'a i przede wszystkim Jimiego Hendrixa. Mieszkający od lat w Holandii Niki, przyznał, że to właśnie dzięki słynnemu występowi tria Hendrixa Band of

Niki Buzz Fot. Paula Gałązka

Gypsys w Sylwestra 1969, on – perkusista, zakochał się w gitarze i postanowił zmienić całe swoje życie. Pomógł mu wtedy Giorgio Gomelsky, legendarny menedżer takich tuzów gitary jak Eric Clapton (wówczas w zespole The Yardbirds) czy Jimmy Page (w okresie przedzeppelinowskim).

Gwiazdą drugiego dnia, na którą przyszło tradycyjnie najwięcej widzów, był oczywiście Dżem, w którym tego wieczoru chorego Bena Otrębę zastąpił Janusz Frychel. Wcześniej na estradzie Od Nowy wystąpili bardzo ciekawi artyści z Litwy, Czech i z Polski. Pomysł skojarzenia brzmienia gitar, śpiewu i puzonu, jaki przedstawili dwaj litewscy muzycy – znany już tutaj Virgis Jutas oraz występujący po raz pierwszy w Toruniu puzonista Vytautas Pilibavicius okazał się tak interesujący, że w uruchomionym specjalnie stoisku z płytami, książkami i festiwalowymi koszulkami, widzowie szukali ich nagrań. Równie ciekawie wypadli dwaj pozostali wykonawcy z głównej sceny: grający na gitarach, ustnej harmonijce, tamburynie, i śpiewający po czesku oraz śląską gwarą własne piosenki, a także przetłumaczone amerykańskie utwory bluesowe i gospelowe – Lubomir Buzma oraz podsumowujący trzydzieści lat w bluesie Adam Kulisz (stąd wykonał swoje stare piosenki, jak też utwory z ostatniej płyty „Blues na naszym placu", na której znalazły się zaśpiewane przez niego w śląskiej gwarze utwory ludowe). 27. Toruń Blues Meeting zakończył gospodarz imprezy, czyli grupa Tortilla, który tym razem wystąpił jednak nie na głównej, lecz na małej scenie klubu Od Nowa, dając znak do nocnego jam session, kończącego tradycyjnie tę imprezę.

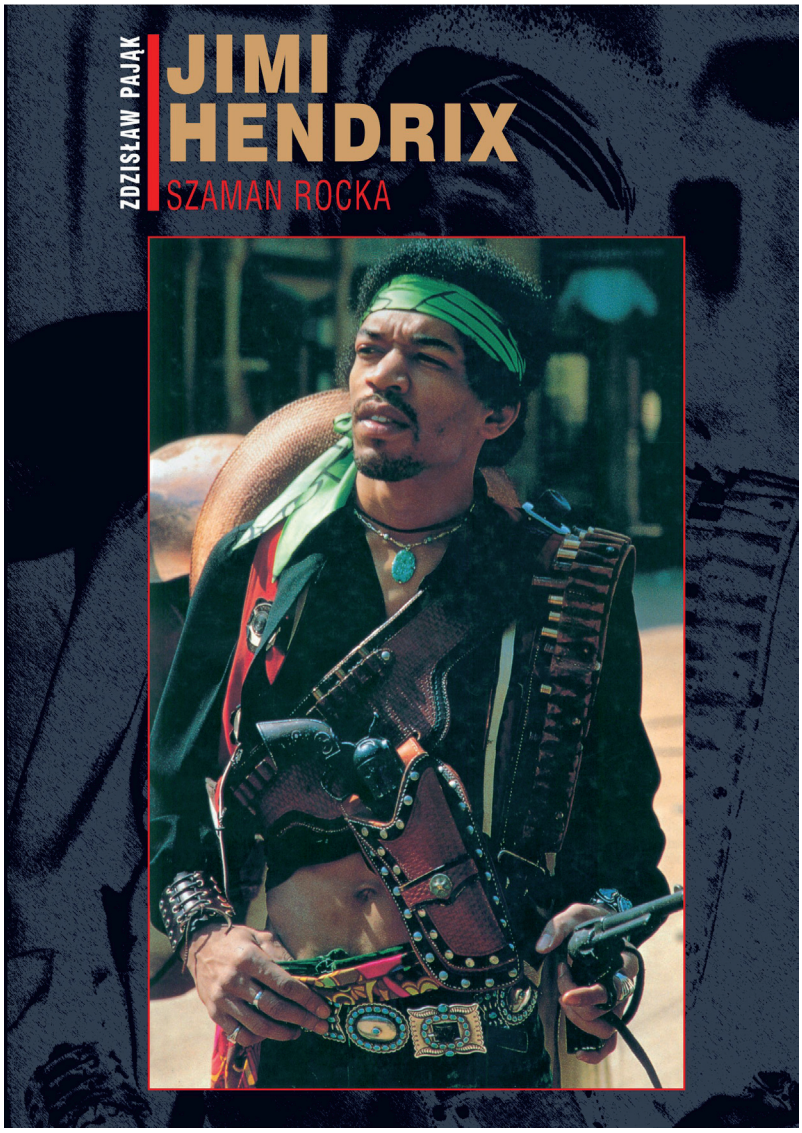

„Jimi Hendrix – Szaman Rocka" to trzecia książka Zdzisława Pająka – dziennikarza radiowego (Radio PiK w Bydgoszczy, a przed laty szefa nieistniejącego już Radia Toruń) i prasowego („Twój Blues", „Twoja Muza", „Jazz Forum") z ponad czterdziestoletnim doświadczeniem. Ta książka (jak i poprzednie „Eric Burdon – Feniks Rocka" oraz „Eric Clapton – Pielgrzym Rocka") jest nie tylko biografią Hendrixa, którego uważano za największego elektrycznego gitarzystę wszech czasów, ale jest również próbą opisania czasów, w których on żył i tego,co w swoim bardzo krótkim, zaledwie 27-letnim, życiu tworzył.

Ponieważ autor nie miał możliwości porozmawiania z bohaterem, w drugiej połowie lat 60. ub. stulecia, w czasach, w których Jimi Hendrix działał, dotarcie do niego z Polski było prawie niemożliwe, zatem w książce „Szaman Rocka" znajdą czytelnicy bardzo różne wypowiedzi, cytaty i opowieści ludzi, którzy kiedykolwiek z nim się spotkali, od jego brata Leona, który kilka lat temu występował w Polsce (wtedy też wydano książkę jego „A Brother's Story" przetłumaczoną na język polski pt. „Oczami brata"), poprzez wspomnienia ojca – Ala Hendrixa (jego nieznana opowieść „My Son Jimi", która ukazała się w 1999 roku) po opowieści innych uczestników tamtych zdarzeń. Czy są to opowieści prawdziwe? Biografii Jimiego Hendrixa ukazało się na świecie bardzo wiele, autor tej korzystał w sumie z ponad trzydziestu, starając się porównać niektóre opinie i fakty, wyjaśniać narosłe wobec Hendrixa wątpliwości. Książka „Szaman Rocka" ukaże się w dwóch tomach. Każdy z nich składa się z czterech części, podzielonych na rozdziały obejmujące miasta, w których Jimi mieszkał i działał. Pierwszy, wydany obecnie tom, obejmuje lata od jego narodzin (a nawet wcześniej, od „korzeni" rodzinnych matki i ojca) poprzez dzieciństwo i młodość w biednej rodzinie, początki gry w zespołach Velvetones i Rocking Kings, następnie pobyt w wojsku wymuszony po popełnionym przez niego przestępstwie, założenie z kolegą z wojska Billym Coxem kolejnego zespołu King Kasuals i występy w Nashville raz na tzw. „flaczkowej trasie" na południu Stanów Zjednoczonych, aż po Nowy Jork, skąd 23 września 1966 Jimi Hendrix z Chasem Chandlerem wylatuje do Londynu, gdzie rozpoczyna się Jego wielka światowa kariera (o czym już w tomie drugim).

Maurycy Męczekalski

15 LAT BEZ GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO

Fot. Bogusław Pawłowski

Było grudniowe przedpołudnie 2001 roku. Sobota, do świąt pozostało kilka dni. SMS był krótki: „Grzegorz Ciechowski nie żyje!". Szok, niedowierzanie! Włączyłem radio. W „Trójce" piosenka Republiki. Marek Niedźwiedzki rozpoczął wspomnienie o Grzegorzu Ciechowskim. Po chwili telefon od dziennikarki z TVP z prośbą o kilka słów przed kamerą na jego temat.

Co można powiedzieć w takiej chwili? Ceniłem oczywiście jego twórczość, ale nigdy nie byłem specjalnym fanem Republiki i Ciechowskiego. Szybko pozbierałem się i pojechałem do „Od Nowy". Rozmowa była emocjonalna – praktycznie bez przygotowania. Później okazało się, że materiał został pokazany w „jedynce", w głównym wydaniu wiadomości telewizyjnych.

Po pewnym czasie zgłosił się do mnie Grzegorz Kopcewicz – muzyk i aktywny animator toruńskiej sceny muzycznej. Przedstawił pomysł upamiętnienia Grzegorza Ciechowskiego tablicą oraz specjalnym koncertem. Tak się zaczęło. W grudniu 2002 roku odbył się pierwszy Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Wydarzenie to, w którym wystąpili toruńscy muzycy, wykonując utwory własne, ale również obowiązkowo kompozycje Ciechowskiego, zostało poprzedzone odsłonięciem tablicy pamiątkowej umieszczonej na kamieniu usytuowanym w pobliżu jednego z wejść do starej części „Od Nowy". Tablica powstała dzięki przychylności prof. Jana Kopcewicza – ówczesnego rektora UMK, a odsłonięcia dokonała wdowa po Grzegorzu Ciechowskim, Anna, w obecności jego matki oraz muzyków Republiki z Pawłem Kuczyńskim (basistą z pierwszego składu) włącznie. Tablicę zaprojektował Grzegorz Maślewski z Zakładu Rzeźby Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Prosty tekst: „Grzegorz Ciechowski 1957–2001 – ... w Od Nowie był początek..." został zatwierdzony na najwyższym uniwersyteckim szczeblu.

Co roku, przed rozpoczęciem koncertu, pod tablicą składane są kwiaty, a w uroczystości zawsze bierze udział prezydent miasta.

Czas pokazał, że Grzegorz Ciechowski odnalazł swoje miejsce w historii jako jeden z najważniejszych i najwszechstronniejszych twórców polskiej muzyki rozrywkowej. Pamiętamy go nie tylko jako lidera Republiki, kompozytora i autora tekstów. Był również poetą, producentem muzycznym, felietonistą. W jakimś metafizycznym sensie jest ciągle wśród nas, szczególnie w te grudniowe wieczory, kiedy od 15 lat fani i przyjaciele zmarłego artysty spotykają się w klubie „Od Nowa", by wysłuchać jego utworów w wykonaniu innych muzyków i poczuć niezwykłą atmosferę tego koncertu, który od lat jest jednym z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Toruniu.

Lista dotychczasowych uczestników koncertu jest doprawdy imponująca. Warto podkreślić, że jako organizatorzy tego wydarzenia staramy się zapraszać artystów reprezentujących bardzo różnorodną stylistykę. Nie chodzi o to, aby wiernie odtwarzać muzykę Ciechowskiego znaną z płyt, ale o to, by każde wykonanie było jedyne w swoim rodzaju i posiadało indywidualne piętno odciśnięte przez każdego wykonawcę.

W poprzednich edycjach koncertu wystąpili między innymi: Kayah, Maria Peszek, Katarzyna Nosowska, Justyna Steczkowska, Katarzyna Groniec, Anna Maria Jopek, Ania Dąbrowska, Martyna Jakubowicz, Kasia Kowalska, Ewelina Flinta, Gaba Kulka, Robert Gawliński, Kazik Staszewski, Marek Piekarczyk, Paweł Kukiz, Artur Rojek, Adam Nowak, Grzegorz Turnau, Zygmunt Staszczyk, Zbigniew Hołdys, Maciej Balcar, Artur Gadowski, Piotr Rogucki, Krzysztof Kiljański, Tymon Tymański, Krzysztof Jaryczewski, Jacek Bończyk, Hey, Myslowitz, Acid Drinkers, Closterkeller, Bracia, Voo Voo, Coma, T. Love, Agressiva 69, Dezerter, Proletaryat, Kobranocka, Mech, Brygada Kryzys oraz oczywiście muzycy Republiki: Zbyszek Krzywański, Sławek Ciesielski, Leszek Biolik i Paweł Kuczyński.

W „Od Nowie" organizujemy bardzo wiele koncertów, ale ten jest naprawdę niezwykły. Już na kilka dni przed koncertem rozpoczyna się montaż scenografii i świateł. To sytuacja wyjątkowa, bo nawet w przypadku dużych wydarzeń wystarczający jest montaż, który rozpoczyna się od rana w dniu koncertu. W ostatnich

latach do oprawy koncertu wykorzystujemy ponad 600 punktów świetlnych. To naprawdę dużo. W Toruniu nie ma innych tak oświetlonych koncertów, tym bardziej że wykorzystywane są w „Od Nowie" najnowszej generacji światła estradowe i co roku pojawiają się nowości techniczne. Przez dwa dni trwają próby wykonawców, podczas których poza perfekcyjnym ustawieniem dźwięku, dobierane jest oświetlenie i to do każdej piosenki indywidualnie. Niezastąpiony jest tu mistrz Andrzej Groda – jeden z najlepszych reżyserów światła w Polsce. Wszystko to w połączeniu z niezwykłą atmosferą na widowni sprawia, że Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego jest wydarzeniem naprawdę wyjątkowym.

Winicjusz Schulz

KONTYNUACJE MUSZĄ BYĆ

Czy poeta najlepiej zrozumie poetę? Całkiem prawdopodobne. Może dlatego tak znakomity był finał 15. Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Adam Nowak z Raz-Dwa-Trzy wprowadził publiczność na najwyższe emocjonalne rejestry.

Ale emocje były cały czas, bo taka to impreza, nie jakiś tam kolejny występ, lecz dowód pamięci i każdy, kto w grudniowy wieczór wybiera się do klubu „Od Nowa" o tym wie: zarówno ci, którzy wypełniają szczelnie widownię, zakładają czarno-białe stroje, powiewają czarno-białymi flagami, jak i ci, którzy mają zaszczyt pojawić się w taki wieczór na scenie. Tak, występ w takim koncercie to zaszczyt. Jednoznacznie deklarowali to muzycy grupy Muchy. To święte miejsce – padło nawet takie stwierdzenie.

15. koncert (taki mały jubileusz!) – jak i wiele poprzednich – był spotkaniem różnych muzycznych światów i pokoleń. Taka to już formuła: łączy nas pamięć o Grzegorzu, a reszta może nas różnić. Tak było i podczas niedawnego koncertu. Na otwarcie The Dumplings, bez cienia przesady można powiedzieć: muzyczna młodzież. Justyna Święs i Kuba Karaś to laureaci Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego Anno Domini 2016. Duet bardzo twórczo nawiązuje tak do tradycji lat 80. (Cocteau Twins, Eurythmics), jak i poczynań takich współczesnych ekip jak choćby Bastille.

Otwarcie było interesujące, choć żadnych nawiązań do Ciechowskiego czy Republiki się nie doczekaliśmy. Te oczekiwania z nawiązką zaspokojone zostały w dalszej części imprezy. Wspomniane już Muchy to był wspaniały set utworów Republiki (ale to nie dziwi, bo grupa ta już wcześniej utwory Republiki grywała, i to przy różnych okazjach).

Duet Krzywański-Bończyk postawił na akustyczne brzmienie i to z kilkoma absolutnymi niespodziankami, w tym akcentem z czasów Res Publiki. Akustycznie nie oznaczało, że spokojnie, a najbardziej „namacalnym" tego dowodem mogła być pękająca struna w gitarze muzyka Republiki. Jak przystało na profesjonalistę Zbyszek Krzywański dokończył utwór na „niepełnosprawnej" gitarze (nie wiem, czy nie był to pierwszy taki przypadek w 15-letnich dziejach koncertów specjalnych). Po chwili z pomocą pospieszył mu Adam Nowak, użyczając swojej gitary.

Swoje emocje dołożyli także Artur Rojek, Renata Przemyk. Mocno rockowo zrobiło się wraz z pojawieniem się członków grupy Kobranocka. Przed laty dzielili salę prób z Republiką i grywali z nią wspólne koncerty. Najpierw Jacek Bryndal, a po chwili Andrzej Kobra Kraiński w roli frontmanów byli chyba najmocniejszym rockowym akcentem imprezy. Także wspomniany już Adam Nowak pokazał się bardziej jak rasowy rockman niż specjalista od poetyckich klimatów.

Fot. nadesłana

A potem już tylko finał finałów. Raz jeszcze Jacek Bończyk ze Zbyszkiem Krzywańskim (już z towarzyszeniem zespołu), ale w ... pastorałce, którą przed laty gitarzysta Republiki napisał wspólnie z Grzegorzem Ciechowskim. I to była kolejna niespodzianka wieczoru (w tym momencie to już nawet nocy). Ten utwór został po raz pierwszy po latach zagrany. Takie to magiczne rzeczy podczas dorocznych imprez się zdarzają, ale nie może być inaczej. W końcu to Koncert Specjalny...

Radosław Kowalski

CZY UMK PÓJDZIE ŚLADEM AMERYKAŃSKICH UCZELNI?

Fot. Bogusław Pawłowski

Jak wygląda studencka koszykówka w Stanach Zjednoczonych – doskonale, wiadomo. Tamtejsza liga akademicka jest bezpośrednim zapleczem dla NBA. Jak wygląda studencki basket w Polsce? Też wiadomo. Nie jest wylęgarnią talentów, tylko amatorskim graniem po wykładach, najczęściej w ramach zajęć wychowania fizycznego. Czy to się zmieni? Czy prekursorem tych zmian będzie nasz uniwersytet?

Maciej Wiśniewski, prezes klubu Twarde Pierniki, w ramach którego funkcjonuje ekstraklasowy zespół koszykarzy Polski Cukier Toruń, ma pomysł i ambitne plany.

– W koszykówce ważny jest ciąg szkoleniowy – trzeba zacząć od sześciolatków, a zakończyć na drużynie seniorów. – mówi – W Polsce na chwilę obecną szkolenie koszykarskiej młodzieży kończy się przede wszystkim na szkole średniej. Takim sztandarowym ośrodkiem jest Władysławowo, gdzie funkcjonuje Szkoła Mistrzostwa Sportowego, jest jeszcze kilka innych tego typu klubów, ale są to już prywatne przedsięwzięcia. I ci zawodnicy, którzy kończą szkołę średnią albo trafiają, bardziej zdolni, do klubów ekstraklasy, albo, najczęściej, pozostają zdani na siebie. Grają w niższych ligach, ale trudno mówić o tym, by się tam rozwijali. Bardziej jest to granie amatorskie, po godzinach pracy zawodowej. Moim zdaniem trzeba to zmienić. Potrzebna jest kontynuacja nauki gry w koszykówkę po zakończeniu szkolnej edukacji. I tu widzę niszę, którą powinny zapełnić szkoły wyższe. W naszym kraju takiego schematu brakuje. Owszem, były podobne pomysły w przeszłości, mieliśmy kilkanaście lat temu ogólnopolską Ligę Akademicką Koszykówki, która jednak umarła śmiercią naturalną. Nie ma takiego boomu na koszykówkę studencką, jak choćby w USA.

Według Macieja Wiśniewskiego Uniwersytet Mikołaja Kopernika jest w stanie skutecznie powalczyć o to, by trafiali tu najzdolniejsi koszykarze młodego pokolenia.

– Mój pomysł, jako prezesa Twardych Pierników, jest taki, aby UMK stał się tą uczelnią, która przygarnie koszykarzy chcących rozwijać swoje umiejętności – twierdzi. – By właśnie tutaj mogli łączyć studia z uprawianiem sportu, by mieli stworzone odpowiednie warunki do trenowania koszykówki, a jednocześnie do studiowania i godzenia jednego z drugim, na przykład poprzez indywidualny tok studiów, jak to mają choćby najlepsi wioślarze, lub poprzez e-learning. Chcemy, aby na UMK trafili bardzo dobrze zapowiadający się koszykarze, dla których magnesem będzie możliwość studiowania i trenowania. Takie zjawisko może być pozytywne dla samej uczelni, bo wiadomo, że mamy niż demograficzny i uniwersytety muszą zabiegać o studentów, a taka oferta na pewno byłaby dobrze odebrana wśród młodych koszykarzy.

SUKCES GRAFIKA

Plakat autorstwa dr. hab. Nikodema Pręgowskiego z Wydziału Sztuk Pięknych UMK zwyciężył w 17. edycji konkursu Galerii Plakatu AMS, której temat przewodni brzmiał „Myślę o Wiśle”.

Zadaniem uczestników konkursu było zaprojektowanie plakatu, który będzie pomagał budować markę rzeki Wisły w roku upamiętniającym jej historyczny, kulturowy i ekonomiczny potencjał (Sejm RP ustanowił rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły). Plakat autorstwa dr. hab. Nikodema Pręgowskiego, opatrzony hasłem „Wisła wciąga”, zdobył nagrodę główną tegorocznej edycji.

(CPiI)

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Dość długo zima była dla nas łaskawa, ale prędzej czy później na dobre musi się zacząć w naszym klimacie sezon grzewczy. I można skwitować to cytatem z piosenki Elektrycznych Gitar: „To widać, to słychać, to czuć". Wystarczy wybrać się choćby na mały zimowy spacerek (o bieganiu lepiej nie wspominać). Widać dymy snujące się z kominów, smogowe łuny, słychać ludzi kaszlących od tego „cudnie świeżego" powietrza, czuć smród okropny. I nie trzeba być chemikiem, by stwierdzić, że dymy te nie pochodzą ze spalania gazu, drewna czy nawet węgla.

Nie jest tajemnicą, że ludzie gotowi są władować do pieca wszystko – z plastikami i oponami włącznie – byle było tanio lub wręcz za darmo, a jakimś tam środowiskiem naturalnym, kto by się przejmował. Powie ktoś: biedne społeczeństwo, to i bieda-piece, ale nie usprawiedliwia to trucia, ba, wręcz zabijania innych. To tak jakby biedą uzasadniać prawo do złodziejstwa, napadania na innych, mordowania, a może nawet kanibalizmu.

Raporty są alarmujące: mamy powietrze najgorszej jakości w Europie. Spora część Europy na mapach na zielono, a u nas króluje czerwień. Złowieszczy kolor, bo oznacza choroby płuc, serca, nowotwory i wiele innych plag. Najwyższy poziom alarmu trzeba ogłosić! Tyle że sam alarm nic nie da.

Nie zamierzam też naiwnie apelować: ludzie, opanujcie się i przestawcie na ekologiczne ogrzewanie, bo kto bezmyślnie truje, ten dalej truć będzie. I stąd mój apel, ale do władzy: suweren chce oddychać czystym powietrzem! I będzie to znacznie bardziej demokratyczne przedsięwzięcie niż 500+ czy pomoc dla frankowiczów. Z czystego powietrza skorzystamy wszyscy, z władzą włącznie – co do jednego Polaka.

Sprawa jest tak pilna, że nie można prosić, trzeba działać. Co stoi na przeszkodzie, by w teren ruszyły patrole ekologiczne wyposażone w stosowny sprzęt. Podejrzane dymy z komina – kontrola, czym jest palone. Pierwsza wpadka – pouczenie i kilkaset złotych mandatu. Recydywa – drakońska kara liczona w tysiące złotych. Żeby się nie opłaciło. Poskutkuje! Dlaczego bowiem Polacy znani z brawurowej i niebezpiecznej jazdy w Polsce pokornieją na zachodzie Europy? Bo tam kary sięgają setek, a nawet tysięcy euro. Jak nie można po prośbie, trzeba po groźbie. Tu akurat władza może pokazać srogie oblicze – dla dobra suwerena!

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM

Można śmiało powiedzieć, że konferencja programowa „Rozwój humanistyki: co i jak zmieniać w naukach społecznych i humanistycznych w Polsce?", zorganizowana przez MNiSW oraz UMK pod koniec listopada w Toruniu była sukcesem organizacyjnym i merytorycznym. Zebrano wiele materiałów do przemyśleń i analiz, w związku z organizowanym w przyszłym roku Narodowym Kongresem Nauki.

Na wiele ważnych spraw, podczas ww. spotkania, zwrócił uwagę znakomity polski socjolog pracujący na londyńskim UCL, prof. Jan Kubik. Szczególnie zainteresowała mnie sprawa niepamięci międzypokoleniowej w nauce i jej organizacji. Nowy język, jakim posługują się obecnie młodzi naukowcy, głównie dzięki rewolucji komunikacyjnej (Internet, komputery itd.), powoduje, że wiele już dawno odkrytych praw i zależności jest odkrywanych na nowo.

Doskonale pamiętam czas, gdy organizowano w Polsce Komitet Badań Naukowych, i jakie zadania przed nim stawiano. Dzięki stworzeniu bardzo dynamicznej mieszanki młodości i doświadczenia, polskie środowiska naukowe dostały wspaniałego „kopa" w górę. KBN wprowadzając granty badawcze, opracował proste i jasne przepisy dotyczące zasad ich otrzymywania i realizacji. Na uczelniach odzew był natychmiastowy, w pierwszym konkursie złożono w Dziale Nauki UMK blisko 200 (sic!) wniosków. Pamiętam, jak wiozłem te stosy teczek do Warszawy, przy okazji rozmyślając, jaka to też będzie przyszłość systemu grantowego.

Jak wiemy, granty na uczelniach przyjęły się doskonale i stały się uznanym (punktowanym) przejawem aktywności naukowców. Jednak z biegiem lat zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Ciągłe zmiany organizacyjne i prawne w zarządzaniu nauką mocno zmieniły pierwotne zamierzenia i idee. System zaczął fiksować – coś łączono i dzielono, coś zmieniano itd. Doszło do tego, iż w którymś momencie egzystowały obok siebie projekty naukowe, przyznawane na ten sam cel, lecz zupełnie różnie traktowane i rozliczane przez donatora.

Miejmy nadzieję, że obecny system grantowy, intensywnie rozwijany przez NCN i znakowany terminami muzycznymi, np. fugi, poloneza, tanga, nie przejdzie w galop i nie dostanie zadyszki...

Nie, tak nie będzie! Nauką już wtedy będzie zarządzać kolejne pokolenie, które „odkryje" granty, jako nowy (?) i prosty (?) środek do stymulowania badań.

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA
poleca:

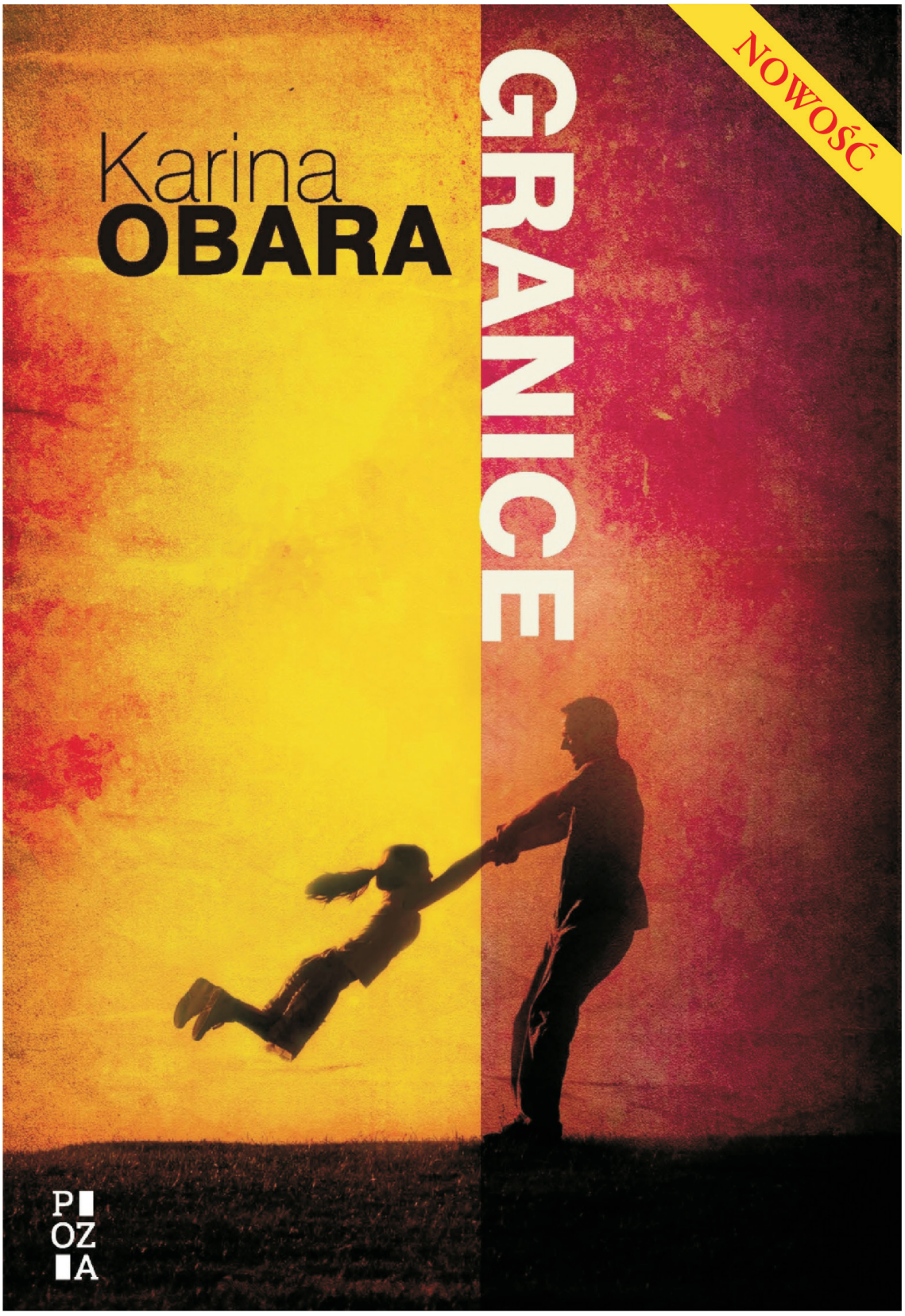

www.wydawnictwoumk.pl